

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60F

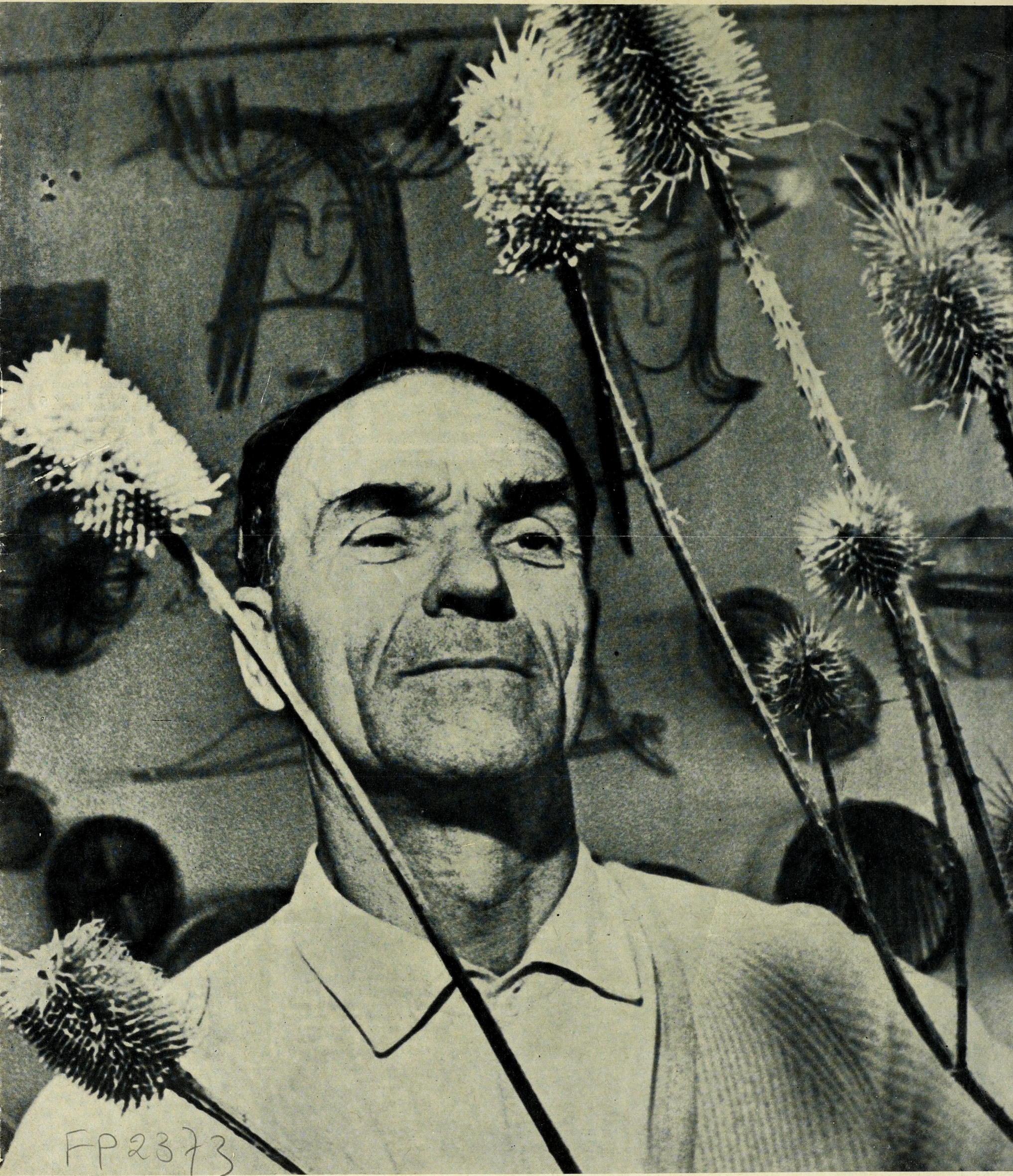
10 GRUDNIA 1967  
DECEMBRE

Nr 50 (530)



# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



NA TRASIE TROYES-ZIELONA GÓRA (wizyta mera, p. Henri Terré w Polsce) — str. 8

POLSKA — KRAJ ATRAKCJI TURYSTYCZNYCH, CENNYCH ZABYTEKÓW I PIĘKNA — str. 12

Przed 30 laty pan Władysław Wolkowski otrzymał złoty medal za oprawę plastyczną polskiego pawilonu na Wystawie Światowej w Paryżu (str. 6-7)

Il y a 30 ans une médaille d'or récompensait M. Wolkowski à l'Exposition Universelle de Paris (pages 6 et 7)





Mireille Mathieu nagrała już audycję sylwestrową — tradycyjne widowisko noworoczne, podczas którego ubrana w piękną pelerynę z białego futra, w złotych pantofelkach uroczą „petite cigale d'Avignon” złoży życzenia szczęśliwego Nowego Roku milionom telewidzów w całej Francji. Na zdjęciu Mireille Mathieu w studio Buttes-Chaumont podczas nagrywania audycji

Zdjęcia:  
CAF  
i KEYSTONE



283 stare samochody skonstruowane przed rokiem 1905 uczestniczyły w zorganizowanym przez brytyjski Royal Automobile Club rajdzie z Hyde Parku w Londynie do Brighton, pokonując odległość około 100 kilometrów. Oto w pełni sprawny „Talbot” z roku 1904 przejeżdża przez most westminsterski

W Polsce bawił włoski minister poczty pan Spagnolli. Zwiedził on, między innymi, teren obozu w Oświęcimiu. Gościowi towarzyszył polski minister łączności Zygmunt Moskwa. We Włoszech przebywała na zaproszenie kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zwiedzając wiele ośrodków przemysłowych i kulturalnych. Burmistrz Mediolanu Pietro Bucalossi wręczył przewodniczącemu delegacji Ryszardowi Strzeleckiemu (z prawej) album pamiątkowy



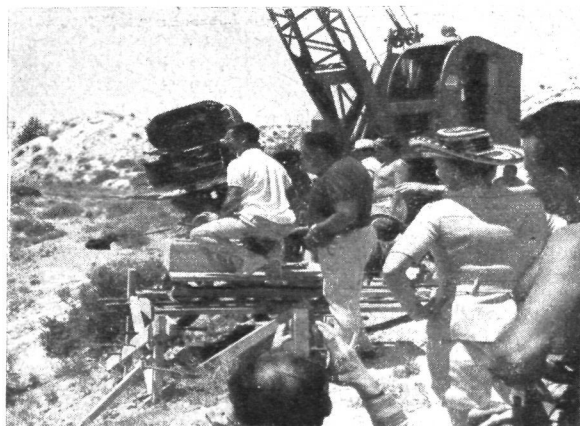
W pobliżu bazy lotniczej Edwards w Kalifornii rozbił się eksperymentalny raketoplan X-15. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Była to już trzecia katastrofa tego typu aparatu, ale pierwsza, w której zginął pilot. „X-15” rozwija szybkość 7200 km/godz.



Salvator Dali na wystawie w paryskim hotelu Meurice prowadził wykłady na temat... rysunku, starając się przekazać słuchaczom surrealistyczne wizje i ujawnić ich wewnętrzne treści. Są one interesujące dla psychoanalityka



Podczas drugiego „Salon du bricolage” który odbył się w parku przy Bramie Wersalskiej, dokonano wyboru królowej bricoleurs. Została nią pani Paulette Charlot, matka dwojga dzieci, zajmująca się majsterkowaniem



Filmowcy w pogoni za osiągnięciami niezwykłych efektów skłaniają aktorów do ryzykownych ewolucji. Podczas kręcenia w Grecji filmu „Droga do Koryntu”, Claude Chabrol polecił zawiesić aktorkę Jean Saberg na haku potężnego dźwigu budowlanego (po lewej), aby operator Pierre Zuca (powyżej) mógł utrwalić mrozącą krew scenę



Podczas V Festiwalu Tańca w Théâtre des Champs Elysées wystąpił praski balet. Zainteresowała widzów wzbudziła suita taneczna „Hiroshima”, w której występuje pilot (Petr Kozeluh) i jego sumienie (Marta Synackzova)



▲ M. Spagnolli, ministre italien des PTT, vient de séjourner en Pologne. Il s'est aussi rendu à l'ancien camp de la mort — Auschwitz.  
▲ Conduite par Ryszard Strzelecki, une délégation du Parti Ouvrier Polonais Unifié s'est rendue en Italie sur l'invitation du PCI. A Milan, le maire Pietro Bucalossi a offert à Ryszard Strzelecki un album de

photographies de sa ville.  
▲ Aux Buttes-Chaumont, Mireille Mathieu a déjà enregistré son show télévisé de fin d'année.  
▲ L'avion-fusée expérimental X-15 s'est brisé près de la base d'Edwards en Californie. C'est la troisième catastrophe de ce type d'appareil (7200 km/h), mais la première ayant causé la mort du pilote.

▲ Salvador Dali expose à l'hôtel Meurice et y donne des... cours de dessin. Un „prof” pas comme les autres!  
▲ Cette Talbot 1904 a été une des 283 vieilles voitures d'avant 1905 participant au rallye Londres-Brighton.  
▲ Pour les besoins de „La route de Corinthe” qu'il tourne en Grèce, Claude Chabrol fait accomplir des

prouesses peu ordinaires à Jean Seberg.  
▲ Dans le cadre du V-e Festival de la Danse, les Ballets de Prague ont présenté au Théâtre des Champs Elysées des spectacles très d'actualité. Voici, dans „Hiroshima”, le pilote ((Petr Kozeluh) et sa conscience (Marta Synackzova).  
▲ Madame Paulette Charlot, élue „Reine des bricoleurs” au 2-e Salon du Bricolage.



## DNI POLSKIE w MARSYLII

W salonach firmy Meubles Pasquet w Marsylii zorganizowano wystawę pod nazwą „La Maison Polonaise”. W obszernym lokalu, który pozwolił na ukazanie dużego zestawu mebli w stylu ludowym i wielu innych przedmiotów będących dziełem polskiego rzemiosła artystycznego, organizatorzy wystawy starali się odtworzyć atmosferę typowo polskiego wnętrza mieszkalnego. Zainteresowanie zwiedzających budziły szczególnie szafy, półki, krzesła wycinane z białego drzewa, dywany, figurki rzeźbione, zabawki z malowanego drzewa krakowskie i zakopiańskie, bursztynowe naszyjniki, tkaniny, hafty, itd.

Podczas uroczystości otwarcia wystawy, na którą przybył I sekretarz Ambasady p. Adam Stanek, przemówił dyrektor firmy „Meubles Pasquier” p. Léon Goldzahl, wyrażając radość z możliwości ukazania w swym magazynie wyboru mebli i wyrobów rzemiosła ludowego z Polski, kraju zaprzyjaźnionego od wieków z Francją.

Wystawa ta, stwierdził p. Adam Stanek w swej odpowiedzi, jest w pewnej mierze symbolem i dowodem bliskich stosunków istniejących pomiędzy obu krajami.

W tym samym czasie odbywał się w kinie „Festival” w Marsylii festiwal polskich filmów. Wyświetlano m. in. filmy: „Pierwszy dzień wolności” Aleksandra Forda, „Metryka urodzenia” Skolimowskiego, „Milczenie” Kucca, „Salto” Konwickiego, „Koniec naszego świata” Jakubowskiej.

### WIELKI KONKURS 10-lecia

„Tygodnika Polskiego”

Cenne, atrakcyjne nagrody

Szczegóły w numerze  
świętecznie - noworocznym  
za dwa tygodnie



Hall Muzeum Poczty i Telekomunikacji w Paryżu w czasie uroczystości otwarcia wystawy polskich znaczków

## WYSTAWA POLSKICH ZNACZKÓW w PARYŻU

W Musée Postal w Paryżu odbywała się wystawa polskich znaczków pocztowych, zorganizowana przez polskie przedsiębiorstwo eksportowo-importowe „Ruch”. Wysoki protektorat nad wystawą objęli p. Jean GUÉNA — minister Poczty i Telekomunikacji, oraz p. Jan DRUTO — ambasador PRL w Paryżu.

Celem wystawy, na którą złożyły się znaczki pocztowe, karty korespondencyjne, specjalne wydania kopert i inne okazy filatelistyczne, pochodzące ze zbiorów Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, było zapoznanie szerokich warstw społeczeństwa francuskiego, a przede wszystkim kolekcjonerów znaczków, z historią polskiego znaczka pocztowego, jego rozległą tematyką, formą ekspresji artystycznej, techniką wykonania. Chodziło jednym słowem o to, żeby znajomość i zainteresowanie wzajemne obu krajów rozszerzyć również i na dziedzinę filatelistyki.

Wśród około dwóch tysięcy eksponatów zgromadzonych na wystawie zwracał uwagę przede wszystkim znaczek „Polska nr 1”. W innych krajach pierwsze emisje znaczków ukazywały się już wcześniej. Sytuacja Polski porobiorowej spowodowała duże opóźnienie w tej dziedzinie. Na terenie Królestwa znajdowały się początkowo w obiegu jedynie znaczki poczty rosyjskiej. Dopiero w roku 1860 wydano znaczek polski, który został wkrótce wycofany z obiegu.

Następuje długa przerwa i dopiero po odzyskaniu niepodległości Polska wprowadza do obiegu swe znaczki. Pierwsze serie, wydane w latach 1918 i 1919, to znaczki niemieckie i austriackie z nadrukiem poczty polskiej. Niektóre spośród nich mają dzisiaj wysoką wartość, przekraczającą 1.000 F., a w serii dopłat z 1919 r. są okazy oceniane na 1.500, 2.500 i nawet 7.500 F. Są to więc okazy najcenniejsze (znaczek „Polska nr 1” osiągnął wartość 1.350 F.) i szkoda, że na wystawie paryskiej ich nie było.

W gablotach Muzeum Poczty znalazły się wszystkie późniejsze wydania, aż do roku 1939, a następnie emisje polskie od 1944 r. do ostatnich, znajdujących się w obiegu zaledwie od kilku dni. Specjalną uwagę filatelistów zwracały liczne eksponowane próby, błędodruki, a także, wykonywane przez jeńców wojennych w Oflagach znaczki poczty obozowej. Nie figurują one dotychczas w wię-

szości katalogów zagranicznych, jednakże katalogi polskich znaczków zamieszczają je od szeregu lat w specjalnym dziale.

W osobnej gablocie zgrupowano znaczki związane tematycznie z Francją. Są wśród nich: portret Pasteura, Victora Hugo, pałac UNESCO w Paryżu, pierwszy satelita francuski FR1 i szereg innych.

W sumie wystawa była imprezą bardzo udaną. Świadczą o tym najlepiej liczna frekwencja filatelistów francuskich, którzy zaopatrywali się przy kontuarze sprzedaży w ostatnie serie oraz stemplowali znaczki francuskie w zainstalowanym na okres trwania wystawy biurze pocztowym specjalną pieczęcią okolicznościową.

Uroczysty charakter miała inauguracja wystawy. Przybył na nią p. ambasador PRL Jan Druto; dyrektor gabinetu p. Bonnefous — reprezentujący ministra Poczty i Telekomunikacji p. Jean Guéna; radca ambasady PRL p. Jan Babiński; konsul generalny p. Janusz Mickiewicz; konsul p. Stanisław Pichla; I sekretarz Ambasady p. Adam Stanek; sekretarz generalny Prefektury p. Vireneque; dyrektor generalny poczty francuskiej p. Jodler; radcy techniczni francuskiego Ministerstwa Poczty i Telekomunikacji pp. Michaudet i Gaujat — chargé de mission; dyrektor generalny departamentu służby pocztowej w polskim Ministerstwie Łączności p. Jan Marcin Klimek, generalny inspektor i dyrektor poczty Paryża p. Simon oraz wiele innych osobistości.



Zebrałe osobistości zwiedzają wystawę. Od lewej: dyrektor gabinetu ministra P. et T. p. Bonnefous, dyrektor-konserwator muzeum p. Rigol, p. ambasador Druto, konsul gen. p. Mickiewicz, administrateur hors classe p. Vanet

## ZIMA i BOŻE NARODZENIE w POLSCE

ZAKOPANE — stolica sportu zimowego

15 dni pobytu  
Odloty samolotem z Paryża, Lille, Metz  
— 950 F.

Zapisy i informacje:

Agence de Voyages GRALLA  
Face à la Gare  
62, LENS — Tel.: 28.24.03

57, METZ  
43-45, rue Serpenoise  
Tel.: 68.24.01

75, PARIS 2  
48, rue Vivienne  
Tel.: 508.50.42





LEKCJA HISTORII ŚLĄSKA  
W TYGODNIKU „RIVAROL” (2)

## LEGENDY XIV WIEKU

W OSTATNIM NUMERZE na tym miejscu, w odpowiedzi na twierdzenia tygodnika „Rivarol” i rewizjonistycznej prasy NRF, przedstawiliśmy szereg dowodów wykazujących bezpodstawność wywodzenia nazwy Śląsk od niemieckiego plemienia Silingów. Jest to fantazja zrodzona w połowie ub. wieku w głowie pewnego nauczyciela niemieckiego, która nie wytrzymała próby czasu i dowodów naukowych. Nawracanie do niej w argumentacji politycznej ma na celu wykazywanie germańskich praw do polskich ziem nad górną i środkową Odrą, bez oglądania się na historyczną prawdę. Artykuł „Rivarol”, i powtórzone za nim przez rewizjonistyczną prasę w Niemczech zachodnich legendy, nie ograniczył się do sprawy Silingów. Ujęty w formę profesorskiego wykładu dla studentów, którzy nie uważali na dotychczasowych lekcjach historii i stąd wyciągają jakoby błędne wnioski z aktualnych problemów politycznych, godząc się na pozostanie Polski na jej własnych ziemiach, przedstawił fałszywy obraz całokształtu dziejów Śląska. Między innymi znajdujemy w nim takie zdanie: „w ciągu dziejów królowie polscy, a mianowicie w 1335

r., 1338, 1356 i 1376 r. uroczyście zrzekli się wszelkich pretensji do Śląska, który w tym czasie przypadł koronie czeskiej”.

Nawet szłowiekowi nie obeznanemu bliżej z problemami średniowiecznej historii Europy po przeczytaniu tego zdania nasuwa się pytanie, dlaczego i w jakim celu królowie polscy aż tyle razy, i to uroczyście, zrzekli się swych praw w tak krótkich stosunkowo okresach czasu? Skoro zrzekli się uroczyście Śląska w 1335 r., po cóż więc ponawiali swe zrzeczenie w trzy lata później, rzekomo znowu równie uroczyście, a później jeszcze dwukrotnie?

KAZIMIERZ WIELKI  
I JAN LUKSEMBURSKI

Od 1333 zasiadał na tronie polskim w Krakowie Kazimierz, nazwany później Wielkim. Objął on władzę po śmierci ojca Władysława Łokietka (1296—1333), który doprowadził do zjednoczenia części ziem polskich podzielonych na księstwa dzielnicę testamentem Bolesława Krzywoustego w 1125 r. Kazimierz kontynuował ojcowskie dzieło, wzmacniał kraj i zabiegał o ścisłe związanie z koroną pozostałych dzielnic Polski.

Nie było to w smak Zakonowi Krzyżackiemu, rezydującemu na północnych połaciach polskich, jak i królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu (1296—1346), który zasiadł na tronie praskim w 1310 r., a więc na 10 lat przed Łokietkiem.

Jan Luksemburski był Niemcem, synem władcy hrabstwa luksemburskiego, a później cesarza niemieckiego, Henryka VII (luksemburskiego). Ojczulek zabezpieczył mu tron w Pradze. Ambicje syna nie ograniczały się jednak do samych Czech, zhołdował sobie Piastowiczów — księcia płockiego i kilku drobnych książąt śląskich i przy aprobaty Krzyżaków ogłosił się z tego tytułu królem polskim.

Trwał przy tym tytule również za Kazimierza. Ten obejmując rządy miał 23 lata i nieszczerłą opinię, choć nie brak mu było otzaskania na wielkich europejskich dworach i wcale dużego doświadczenia politycznego, jakie stąd wyniósł. Nikt nie przypuszczał wtedy, że historia do imienia doda mu przymiotnik Wielki. Okazał się on politykiem bardzo zręcznym, kluczył w układach z konkurującymi między sobą monarchami, zawarł pokój z Krzyżakami, odzyskał od nich Kujawy i Dobrzyń, przyłączył do Polski Ruś Halicko-Włodzimierską, zhołdował Mazowsze, odebrał od Brandenburgii zagrabione ziemie pograniczne, adoptował na syna księcia Kaźka Siłupskiego, aby mu w przyszłości otworzyć drogę do tronu polskiego. Nie mógł jednak zrobić wszystkiego, zwłaszcza że równocześnie podjął przekształcenie Polski z drewnianej na murowaną.

## NIE RATYFIKOWANY UKŁAD

Z Janem Luksemburskim wszedł w układy. Ten zrzekł się w ich wyniku za 20 tysięcy kop groszy praskich wszelkich roszczeń do korony polskiej, a Kazimierz miał uznać jego zwierzchnictwo nad częścią księstw śląskich. Miał uznać, ale nie uznał. Z podpisywaniem dokumentów w tej sprawie przygotowanych przez posłów w Trenczynie, wcale się nie spieszył i jak to dziś wiadomo, w ogóle ich nie podpisał. Mówiąc współczesnym nam językiem strona polska nie ratyfikowała układu w 1335 roku o podporządkowaniu księstw śląskich Janowi Luksemburskiemu. Twierdzenie więc, że Kazimierz polski zrzekł się w owym roku Śląska uroczyście na rzecz Luksemburczyka — nie ma absolutnie żadnego potwierdzenia dokumentalnego i jest tylko wymysłem propagandowym.

Trzeba tu dodać, że od czasów śmierci Krzywoustego, kiedy Śląsk stał się jedną z dzielnic królestwa polskiego, zapisana najstarszemu synowi umierającego wtedy króla, ziemia śląska przekształcona została w kilkadziesiąt małych księstw na skutek dzielenia kolejnych spadkobierców. Ich władcy, nierazko ze sobą skłócony, reprezentowali różne partykularne interesy, szukając możnych protektorów.

Książęta, których zhołdował Jan Luksemburski jeszcze za czasów Łokietka, chociaż podlegali królowi czeskiemu, uważali jednak swoje ziemie za leżące w obrębie Polski, bo tak w rzeczywistości było. Z faktem tym liczyła się kancelaria królewska w Pradze i w dokumentach, które dotyczyły zhołdowanych książąt, nazywała ich „księżętami polskimi w części królestwa polskiego”.

## WOJNA O ŚLĄSK

Pod wpływem konieczności politycznych król Polski uznał 9 lutego 1339 r. zwierzchnictwo Jana Luksemburskiego nad niektórymi z księstw śląskich. Ale Śląska nie wierzkił się.

W 1345 roku doszło między nim a Luksemburgami do wojny o Śląsk. Z przerwami trwała ona trzy lata. Na początku do niewoli Kazimierza dostał się syn Jana Luksemburskiego, późniejszy król i cesarz — Karol. Został uwięziony w Kaliszu. Co prawda po pewnym czasie przy pomocy przekupionej grupy wrocławian udało mu się zbiec, ale fakt ten miał duże konsekwencje. Raz po raz dochodziło do obustronnych wypraw i starć. Tak np. Kazimierz wkroczył na ziemię raciborską, a Jan Luksemburski podszedł tymczasem na jego zaplecze pod Kraków, został jednak przepędzony a jego cofające się wojska doznały klęski pod Będzinem i Lelowem. Później książę Bolko Świdnicki, trzymający stronę Kazimierza, zajął południowe połacie księstwa wrocławskiego związanego z Luksemburczykiem, a wojska Kazimierza podeszły pod Wrocław.

Ze sprawą Śląska łączyły się w owych czasach szersze zagadnienia polityki europejskiej i konkurujących ze sobą monarchów. Zawierano różne układy o wzajemnym poparciu, których nie zawsze dotrzymano. Praktyczną władzę w Czechach sprawował już Karol, gdyż ojciec jego, Jan uczestniczył stale w wyprawach rycerskich. W 1346 znalazł się we Francji, gdzie zginął w bitwie pod Crécy. Na tronie praskim zasiadł Karol IV. W kwietniu 1348 ogłosił on przyłączenie Śląska do swej korony, ale był to akt jednostronny, którego nie uznał nie tylko Kazimierz, ale przede wszystkim wielu książąt śląskich.

## POKÓJ W NAMYSŁOWIE

Wojna trwała dalej, Kazimierz zamierzał teraz przywrócić cały Śląsk do Polski. Zawiedli go jednak sojusznicy. Do pokoju, który zawarło w Namysłowie, doszło pod koniec 1348 r. Kazimierz podpisał go przez posłów. Z aktu wynika pośrednio, że król polski nie miał wówczas pełnej możliwości odzyskania Śląska. Ale wiemy o tym jedynie z jego dotychczasowych przedsięwzięć. W samym dokumencie nic na ten temat, ani słowa. Mówi on tylko o zawarciu pokoju i przyjaźni. Widać, że obie strony nie chciały niczego stawiać na ostrzu miecza. Godziły się na razie z istniejącym stanem rzeczy.

A ten stan był taki, że Śląsk znowu otrzymał drogą podziałów kilka nowych księstw. Granice tych księstw stale się zmieniały. Ich władcy zaś, typowi feudalowie, trzymali raz z jedną, to znowu z drugą stroną, kilku uważało się za niezależnych. Prowadzili ze sobą walki, sprzedawali i kupowali miasta i całe regiony, dzierżawili je, oddawali pod zastaw, paktowali nie tylko w Pradze i Krakowie, ale w Budapeszcie, Wiedniu i innych stolicach. I tak jeszcze przez dalsze trzy wieki. Trzeba dodać, że w księstwach śląskich sprawowali też władzę, już w następnych okresach, droga koligacji książęta z linii Jagiellonów, późniejsi królowie polscy: Olbracht i Zygmunt (Stary), a w Oławie rządził jeszcze w połowie XVIII wieku syn Jana III Sobieskiego, Jakub.

Kazimierz Wielki umarł w 1370 r., Karol IV przeżył go o osiem lat. Dzięki małżeństwu z bratanicą Bolka Świdnickiego, najbardziej niezależnego w XIV w. Piasta śląskiego, wszedł Karol IV w prawo spadkowe do tego księstwa.

O żadnych uroczystych zrzeczeniach się Śląska ze strony królów polskich w latach 1356 i 1376, o których informuje „Rivarol”, nie wiadomo. Są to daty i fakty fikcyjne, wyssane z palca. Co prawda na temat Śląska od średniowiecza aż do czasów zagrabienia go przez Prusy w połowie XVIII w. roi się w podrecznikach od bałamutnych informacji, a dzieje tej ziemi są w tym czasie tak zmienne, że nieraz bardzo trudne do konkretnego uchwycenia, ale tak bałamutnych informacji jak w „Rivarol” w ogóle nie ma.

Stanisław ZIEMBA

16 konferencja prasowa  
w Pałacu Elizejskim

## Polskość Nadodrza

## nie może być kwestionowana

## — oświadczył Prezydent Francji

Konferencja prasowa Prezydenta Republiki Francuskiej, która odbyła się 27 listopada w Pałacu Elizejskim, zgromadziła ponad 1100 osób, przedstawicieli prasy, radia i telewizji krajowej i zagranicznej.

Prezydent w swych wypowiedziach zajął się kilkoma aktualnymi problemami polityki zagranicznej. Wśród wielu pytań — jedno związane było z jego ostatnim pobytom w Polsce.

Odpowiadając na to pytanie generał de Gaulle w całej rozciągłości potwierdził swoje wypowiedzi, jakich udzielił w Polsce, oświadczając:

„Moja wrześnieowa podróż do Polski ukażała w szczególnie jasnym świetle dwa fakty oczywiste:

pierwszym jest nadzwyczajna żywotność narodu polskiego, większa, myślę, dziś jeszcze, niż była kiedykolwiek, wbrew wszelkim przebytnym doświadczeniom;

drugim jest jego przyjaźń dla Francji, która również nigdy dotychczas nie była tak wielka jak dziś.

Znajdując się na terytorium polskim w regionie, który w moim przekonaniu nie może być kwestionowany i nie powinien być kwestionowany, stwierdziłem to, co jest oczywiste, to znaczy polski charakter miasta, w jakim przebywałem.

Uczyniłem to nie chcąc w niczym urazić naszych przyjaciół w Niemczech”.

## Wykłady prof. Bierzanka w Paryżu

Ecole Pratique des Hautes Etudes organizuje co rok dla swych słuchaczy wykłady jednego z polskich naukowców. W tym roku akademickim wykładem w tej uczelni profesor Uniwersytetu Łódzkiego dr Remigiusz BIERZANEK. Tematem wykładu są stosunki międzynarodowe pomiędzy państwami o różnych ustrojach ekonomicznych i społecznych.

Wykłady prof. Bierzanka, który jest wybitnym specjalistą w dziedzinie prawa międzynarodowego, autorem wielu cennych prac, uczestnikiem licznych konferencji międzynarodowych, wzbudziły duże zainteresowanie. Na

pierwszym, inauguracyjnym wykładzie salę wypełnili studenci różnych narodowości. Przybyli również na wykład przedstawiciele licznych instytucji polskich w Paryżu.

## WYSOKIE ODZNACZENIE PREZESA ASTIC

Rada Państwa PRL nadała Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski przedstawicielowi francuskich sfer przemysłowych i handlowych — prezesowi Zrzeszenia Technicznego do spraw Importu Węgla (ASTIC) — Jean PICARDOWI.

Wykłady prof. Bierzanka odbywają się w sali orientalistyki Collège de France i przeznaczane są nie tylko dla studentów Ecole des Hautes Etudes, ale dostępne są dla szerokiej publiczności. Odbywają się co wtorek od godz. 14 do 16.

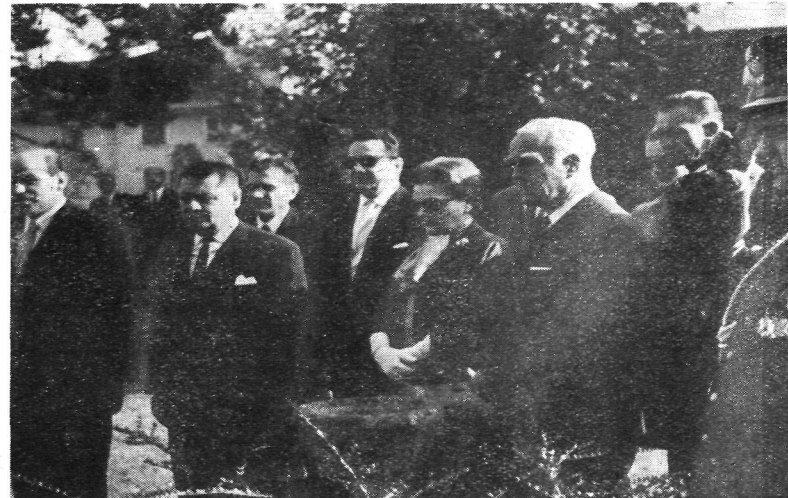
To wysokie odznaczenie przyznane mu zostało w uznaniu zasług, jakie położył dla rozwoju stosunków gospodarczych między Polską i Francją, zwłaszcza w dziedzinie współpracy węglowej.

„DAKAR-MATIN”  
o kapitanie żeglugi Danucie WALAS

Jedną z naszych Czytelniczek, pani Stéphanie Chapelin z Poitiers, dostarczyła redakcji „Tygodnika” numer dziennika „Dakar-Matin”, w którym znajduje się duży artykuł ze zdjęciami na temat polskiego statku „Toruń” i jego kapitana — kobiety p. Danuty Walas (o której wielokrotnie już pisaliśmy).

„Dakar-Matin” z entuzjazmem pisze o pięknej karierze kpt. Danuty Walas, świadczącej o tym, że nie ma dzisiaj dziedziny pracy, w której kobieta nie mogłaby nie tylko pracować, ale i wybić się na wysokie stanowisko.





Delegacja Krakowa przywiozła do Solury pięknie wykonaną urnę (zdjęcie środkowe) z ziemią pobraną spod Kopca Tadeusza Kościuszki. Przedstawiciele Rady Miejskiej Krakowa dr Jan Skiba i dr Adolf Gawalewicz w towarzystwie attaché wojskowego Ambasady PRL w Bernie ppłk Romana Łabińskiego (z lewej) na miejscu dawnego grobu Kościuszki w Zuchwil oddali hołd pamięci Naczelnika i bohatera narodowego w 150 rocznicę jego śmierci na obczyźnie

## ZIEMIA Z KRAKOWSKIEGO KOPCA W SOLURZE

Głównym punktem uroczystości 150 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, zorganizowanych w połowie października w Szwajcarii, było przekazanie Muzeum Kościuszkowskiemu w Solurze urny z ziemią pobraną z krakowskiego Kopca Kościuszki — symbolu mogiły wielkiego Polaka. Urnę przekazali w imieniu społeczeństwa i władz Krakowa: wiceprzewodniczący Rady Narodowej dr Jan Skiba i dr Adolf Gawalewicz.

14 października, w 150 wigilię zgonu bohatera dwóch kontynentów, tłumnie przybyli do Solury Polacy zamieszkałi w Szwajcarii, liczni Szwajcarzy i wiele osobistości. Delegacja Krakowa z przedstawicielami polskiej Ambasady w Bernie z chargé d'affaires Januszem Lipińskim na czele, przy współudziale miejscowej Polonii udała się najpierw do Zuchwilu, położonego tuż obok Solury. Tam, w obecności miejscowych władz z p. Willy Christenem, złożono wieńce pod pomnikiem, stojącym w miejscu, gdzie czasowo spoczywały zwłoki Tadeusza Kościuszki. Minutą ciszy uczczono pamięć bohatera.

Zebrani udali się następnie do Solury, gdzie po złożeniu oficjalnej wizyty prezydentowi miasta, p. Robertowi Kurtowi, nastąpił kulminacyjny punkt uroczystości. Z siedziby władz miejskich kilkusetmetrową trasą wiodącą przez malownicze i zatłoczone ulice miasta delegacja Krakowa w otoczeniu radnych Solury z prezydentem p. Kurtem i pracownikami polskiej Ambasady oraz przedstawicielami miejscowej Polonii przeniosła urnę z ziemią do Muzeum Kościuszkowskiego.

Muzeum to znajduje się przy jednej z centralnych ulic Solury, w domu wyróżniającym się tablicą z nazwiskiem polskiego bohatera i skrom-

nym napisem informacyjnym o tym człowieku, którego zna i czci cały świat. Na pierwszym piętrze, w dwóch przestronnych pokojach, służących Tadeuszowi Kościuszce przed półtora wiekiem za mieszkanie, zgromadzono wiele pamiątek związanych z jego życiem i działalnością. Tu, wśród Szwajcarów, spędził ostatnie dwa lata życia. Tu, w tym domu, zmarł. W szerokiej wnęce pokoju stoi dziś symboliczne łożo śmierci Naczelnika, na którym złożono bukiet biało-czerwonych róż.

Wiceprzewodniczący Rady Narodowej Krakowa dr Jan Skiba, przekazując urnę z ziemią z krakowskiego Kopca Kościuszki na ręce kustosa Muzeum — p. Adeli Tatarinoff — wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym przypomniał ideały życia i walki Tadeusza Kościuszki. W odpowiedzi p. Robert Kurt zapewnił delegację Krakowa i zebranych o uczuciach czci i podziwu, jakimi naród szwajcarski darzy wielkiego Polaka.

15 października odbyło się w Zurychu spotkanie delegacji Krakowa i pracowników polskiej Ambasady z Polakami zamieszkałymi w Szwajcarii, a zrzęszonymi w Towarzystwie „Zgoda”. Podczas spotkania delegacja Krakowa przedstawiła zebranym przebieg uroczystości kościuszkowskich w Kraju oraz zapoznała ich z aktualnymi problemami dzisiejszego Krakowa. Prezydium Zarządu Towarzystwa „Zgoda” z prezesem p. Julianem Kałużą, sekretarzem p. Zenonem Miłą, skarbnikiem p. Franciszkiem Zimnotą oraz kilkoro innych działaczy polonijnych otrzymało z rąk dr Jana Skiby pamiątkowe medale Kościuszkowskie, wybite w Kraju w związku ze 150 rocznicą śmierci Naczelnika.

Tadeusz OSTASZEWSKI

Adela Tatarinoff (na zdjęciu po prawej) kustosz Muzeum Kościuszkowskiego w Solurze otrzymała z rąk dr Jana Skiby pamiątkowy medal, wybity w Polsce z okazji 150 rocznicy śmierci T. Kościuszki

Po lewej: przed domem, w którym przed 150 laty mieszkał i zmarł Tadeusz Kościuszko. Dziś znajduje się tu muzeum jego imienia. Stoją: trzeci od lewej — dr Adolf Gawalewicz z Krakowa, czwarty — chargé d'affaires PRL w Bernie Janusz Lipiński, attaché wojskowy ppłk Roman Łabiński, dr Jan Skiba, wiceprzewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa, i konsul PRL w Bernie Tadeusz Jankowski

Podczas spotkania w Zurychu z przedstawicielami towarzystwa polonijnego „Zgoda” (po prawej) najstarsza uczestniczka tego spotkania p. Lucja Musiał (po prawej wyżej) otrzymała z rąk dr Jana Skiby pamiątkowy medal



Delegację Krakowa serdecznie podejmował w Zuchwil burmistrz miasta pan Willy Christen





# ZŁOTY MEDAL ZA „KURPIOWSKI” PAWILON

**C**ETTE CHAMBRETTE d'un appartement perché au 5-e étage dans le centre de Varsovie est remplie d'osier. Meubles, ornements, objets divers, tout est en osier. L'auteur de ces merveilles, Władysław Wołkowski, se promet encore d'éliminer les rares cadres métalliques des tables et des chaises. A son avis, le bois, l'osier, les branches de sapin ou de bouleau sont en parfaite harmonie avec l'architecture et les intérieurs modernes tout en y mettant une note romantique. Et pourtant, l'artiste puise ses idées dans les mathématiques, entre autres dans les courbes qui résultent du calcul tensoriel... En Pologne comme à l'étranger — à Londres, Paris, Moscou, Berlin — les expositions de M. Wołkowski sont toujours un succès. Mais ses premiers lauriers datent de 1937, quand son projet des intérieurs du pavillon polonais à l'Exposition Universelle de Paris lui valut une médaille d'or. Il s'y était inspiré de l'art folklorique des Kurpie et fut bien étonné de constater la ressemblance de „son” intérieur avec ceux des pavillons finlandais et suédois. C'est que les Kurpie ont eu, jadis, des rapports très étroits avec les peuplades baltes. Toujours est-il que cet ancien succès parisien incite M. Wołkowski à organiser une rétrospective justement sur les bords de la Seine. Et en Pologne, un musée réunira à Olkusz les meilleures oeuvres de ses 40 ans de création artistique.



Zdjęcia: Leopold Dzikowski

**N**IEWIELKI POKÓJ na piątym piętrze jednego z domów w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej pełen jest wikliny. Samych gałązek jest jednak niewiele, moc za to wiklinowych mebli, ozdób, koszyków, makat... Daremnie by szukać jednak dwóch rzeczy o narzucającym się podobieństwie.

— W przyrodzie każdy listek, każda gałązka są inne, niepowtarzalne. Moja sztuka stara się właśnie naśladować przyrodę — mówi Władysław Wołkowski, twórca wiklinowych dzieł. — Staram się korzystać wyłącznie z surowca naturalnego. Te krzesła i stoły, które są tutaj zgromadzone, mają ramy żelazne, ale już opracowałem projekt zastosowania ram drewnianych. Wiklina, trzcina, gałęzie świerkowe i brzozywe stanowią dopełnienie nowoczesnej architektury, a jednocześnie wprowadzają do naszych domów nieco romantyzmu.

Dziwne wydać się może, że ten twórca-amator posługuje się w swojej pracy regułami matematyki.

— Istotą matematycznego myślenia jest synteza i logika powiązań. Staram się plastycznie wyrażać myśli matematyczne. Przez kilka lat poznałem tajemniki rachunku tensorowego. Znajduje to wyraz w moich pracach: nie składają się one z różnych sztukowanych części, lecz stanowią wychodzącą z jednego jądra całość.

Rzeczywiście, gdy obserwuje się meble wykonane przez Władysława Wołkowskiego, nie znajduje się w nich żadnych ostrych załamań, nie można podzielić ich na części składowe, są idealnie „gładkie”. Nie tylko to jest ich walorem. Są też bardzo wygodne, a ich funkcjonalność przejawia się i w tym, że stanowią doskonałe uzupełnienie każdego niemal zestawu meblowego.

— Kierunki plastyki, jakie panują obecnie, różnią się przede wszystkim proporcjami. Aby jednak narodziło się coś w pełni nowego, trzeba rozbudowywać alfabet konstrukcyjny. Literami tego alfabetu są wiązania, sploty. Od starożytności do czasów współczesnych w tkactwie istnieje niezmiennie sześć splotów nowego alfabetu; w plecionkarstwie — dwanaście, w stolarstwie i murarstwie — po cztery. Ja staram się tworzyć nowe węzły. Np. do koszykarstwa wprowadziłem trzy litery;

do plecionkarstwa — dwie. Jest to według mnie najważniejsze, wiązanie materiału, pierwiastki, z których rozbudowuję coraz to nowe formy.

To nowe wszędzie się podoba. W warszawskiej „Zachęcie”, największej polskiej galerii, miał Władysław Wołkowski trzy indywidualne wystawy. Ale jego prace znane są szeroko również poza granicami Kraju.

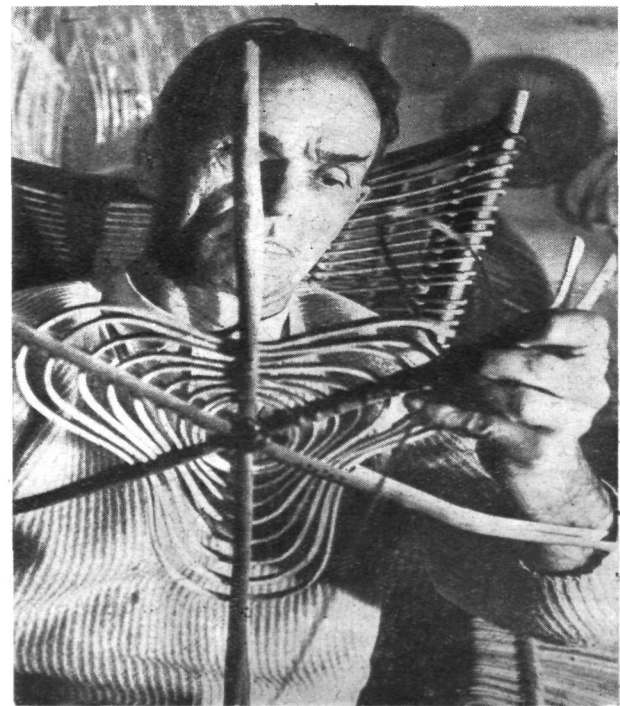
Pierwszą moją ekspozycją nie była jednak wystawa sensu stricto. Byłem mianowicie autorem wnętrza polskiego pawilonu (projektował go prof. Bogdan Pniewski) na Światowej Wystawie w Paryżu w 1937 roku. Zastosowałem tam liczne motywy sztuki kurpiowskiej. Wielkie było moje zdziwienie, gdy po otwarciu Wystawy okazało się, że pawilony Finlandii i Szwecji są bardzo do naszego podobne. Dopiero po kilku latach dowiedziałem się, że Kurpie mieli w przeszłości wiele wspólnego ze skandynawskimi Jadzwingami.

**W**ŁADYSŁAW WOŁKOWSKI wystawiał w wielu krajach. Dwa razy w Anglii, dwa razy w Moskwie, gdzie ostatnio, w grudniu 1965 roku, jego prace zyskały miano „sztuki słowiańskiej”, w Berlinie, w Paryżu. Tu, zresztą, najbardziej lubi wystawiać. Może dlatego, że ów „kurpiowski” pawilon na Wystawie Światowej przyniósł mu złoty medal... Władysław Wołkowski nosi się od dawna z zamiarem urzędowania w Paryżu wystawy retrospektywnej.

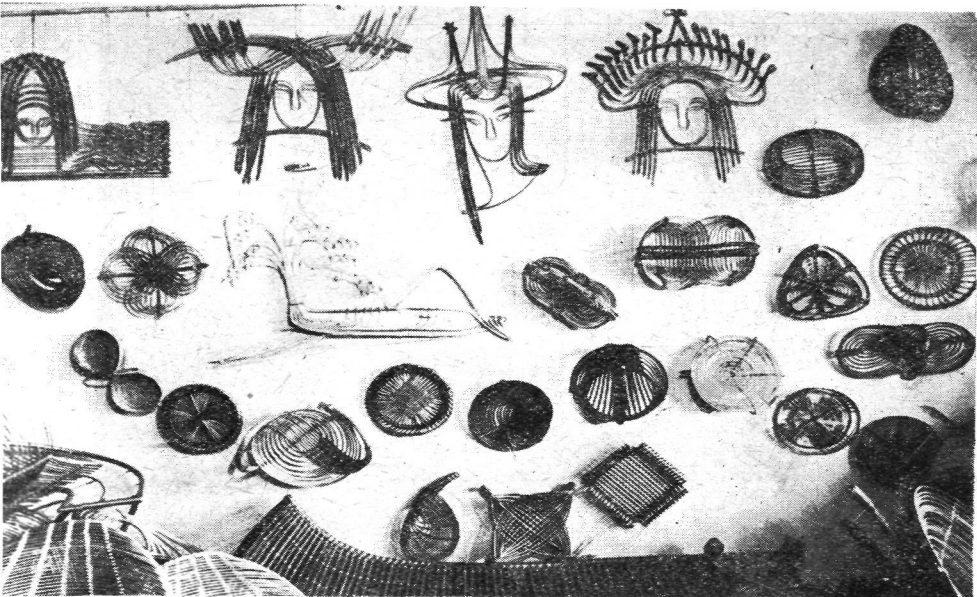
Niebawem w Olkuziu powstanie muzeum Władysława Wołkowskiego, który z tych właśnie stron pochodzi, i tam chodził do pierwszej w swym życiu szkoły rzemiosł artystycznych. Uczył się następnie w szkole instruktorów przemysłu ludowego, w 1934 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie.

W olkuskim muzeum będą zgromadzone najlepsze prace z 40-letniego dorobku artystycznego Władysława Wołkowskiego. Większość z nich reprezentują nowy kierunek w grafice. Jego prekursor — Władysław Wołkowski, a tworzyłem — zwykła wiklina.

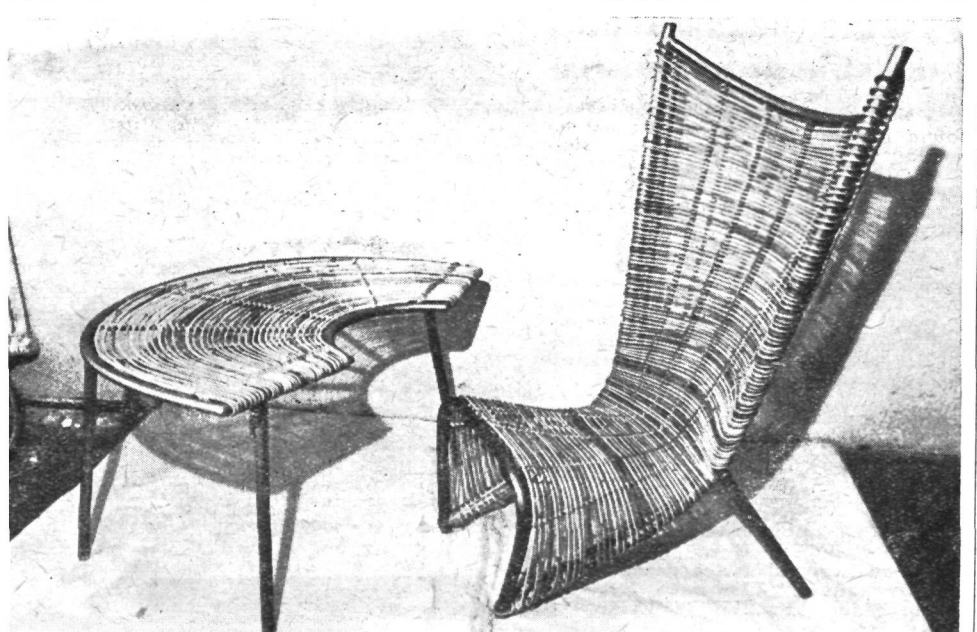
Michał JARANOWSKI







Wśród pięknych wiklinowych dzieł Władysława Wołkowskiego, zwracają uwagę portrety postaci z „Dziadów” Adama Mickiewicza, też wykonane z wikliny



## „Tygodnik Polski” jest mi naprawdę bliski...

Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA „Tygodnika” opublikowaliśmy niedawno temu wspomnienia i uwagi kilku Czytelników od pierwszego numeru z okolicy Lens. Materiał ten znalazł w koloniach i skupiskach polskich żywy oddźwięk. Za sprawą tych wypowiedzi Czytelników z okolicy Lens wspomnienia i refleksje snuć zaczęło wielu innych przyjaciół naszego pisma. Przekonał się o tym m. in. w trakcie niedawnej wizyty w Houdain (P. de C.).

★

— O tym, że znacznie ukazywać się „Tygodnik Polski”, dowiedzieliśmy się w Bruay-en-Artois, na występie „Mazowsza”. Było to trochę przed ukazaniem się pierwszego numeru. Na występie „Mazowsza” rozdawano prospekty anonosujące pojawienie się „Tygodnika”. No i rzeczywiście: w jakiś czas potem dotarli do nas pierwszy numer, a ja zostałam kolporterką „Tygodnika” w Houdain, Haillicourt i Bruay.

Naszą rozmówczynią jest pani SZWARCOWA. Pani Szwarcowa to dzielna i zasłużona działaczka, entuzjastka i kolporterka polskich pism.

— Początki były trudne — wspomina pani Szwarcowa. Ale ja byłam znana w kolonii. Zdobyłam „Tygodnikowi” jakichś 60 czytelników. To nie była łatwa praca, ale ja to lubiłam. Lubiałam roznosić polskie pismo.

Pani Szwarcowa i pan KOZŁOWSKI czytają „Tygodnik” od deski do deski. — Starszy człowiek czyta wszystko — powiadają. Bardzo ciekawia ich materiały dotyczące życia w Kraju. W ogóle wszystko ich w piśmie interesuje. Ale p. Szwarcowa uważa, że zbyt mało miejsca poświęca się w „Tygodniku” sprawom kobiecym. — Od czasu do czasu winny ukazywać się materiały poświęcone takim sprawom, jak na przykład koronkarstwo — mówi. — W oczach czytelniczek pismo zyskałoby dzięki temu na atrakcyjności.

WIERNYMI PRZYJACIÓLMI „Tygodnika” są także państwo FRANCISZEK i Stanisława GUZIKOWIE. Państwo Guzikowie przyjechali do Francji w r. 1930. Początkowo mieszkali w Decazeville, następnie przenieśli się do Pas-de-Calais, najpierw do Barlin, a potem do Houdain, gdzie już zakotwiczyli się na stałe.

Pan Guzik pochodzi z Krakowa, a pani Guzikowa z Katowic. Zarówno sami państwo Guzikowie, jak i ich córka, zięć — p. Kalisiak — i wnuk Jacques — wszyscy są bardzo przywiązani do polskości. Kiedy w niedzielę córka i zięć przychodzą do państwa Guzików na kawę, rozmowa zawsze dotyczy Polski.

Z pewnością wspomina się wtedy także i młodych polskich znajomych państwa Guzików. Ci znajomi to student i studentka. Państwo Guzikowie poznali ich trzy lata temu na konferencji Stowarzyszenia „Odra-Nysa” w Paryżu. Był wtedy w Paryżu zespół „Wrocław”, a w zespole „Wrocław” byli m. in. oni — ta dziewczyna i ten chłopiec. Państwo Guzikowie korespondują z nimi od tamtej pory. — On, ten nasz chłopak, studiuje medycynę — tłumaczy nam p. Guzikowa. — Przesyła nam piękne pocztówki po to, aby nam przypominały Polskę — jak pisze. A ta nasza znajoma była już nawet u nas na wakacjach.

„Tygodnik” czyta cała rodzina. Czytają wszystko, nawet i to, co jest przeznaczone dla dzieci. „Tygodnik” jest ładnym pismem. Pani Guzikowej bardzo podobają się w „Tygodniku” fotografie. Są najczęściej ostre, wyraźne. A czytać to najbardziej lubi rady od serca pani Anny. Z wielką uwagą czytała także wszystkie materiały o Marii Skłodowskiej-Curie. Pełna jest pożiwu dla skromności genialnej uczoney.

Jeśli idzie o drukowane w „Tygodniku” powieści, to z prawdziwym zapałem czytały „Rzecz najważniejszą”. Natomiast „Izabelę” czytały raczej bez przekonania.

— To pismo jest nam bliskie — mówi p. Guzikowa. — Przynurczaliśmy się do „Tygodnika”, „Tygodnik” wszedł nam w krew...



Pani Szwarcowa i pan Kozłowski



Pani Guzikowa

— W NIEKTÓRYCH księgarniach na Nordzie można wprowadzić znaleźć pisma krajowe, ale te pisma mało kto czyta. Bo zarówno z punktu widzenia poruszanych w nich tematów, jak i z punktu widzenia języka — to nie są pisma dla emigrantów, dla Polonii — stwierdza p. Ignacy FLACZYŃSKI. — W trakcie minionego dziesięciolecia „Tygodnik” stał się jak gdyby „arką przymierza” między dzisiejszą Polską a Polonią...

...Mnie osobiście lektura „Tygodnika” dała i daje dużo. Dzięki „Tygodnikowi” każdego tygodnia otrzymuję sówitą porcję poprawnej — i żywej, nie książkowej — polszczyzny. Dla takiego jak ja samowka jest to bardzo istotne. Poza tym w „Tygodniku” publikuje się mnóstwo informacji o Polsce i o Polonii.



Pan Ignacy Flaczyński

Takie na przykład „Wędrowki po koloniach” to niezwykle cenna rzecz. Ludziom się to podoba, a poza tym są to rzeczy, które z pewnością przydadzą się kiedyś historykom albo socjologom. Albo „Listy Józefa Grzybka”. O ile się orientuję, takich dokumentów emigracyjnego obyczaju nie ma w żadnej innej gazecie polonijnej...

„Ciekawe są w „Tygodniku” krzyżówki. Ważne jest i to, że za prawdziwe rozwiązanie krzyżówek otrzymuje się tylko dobre książki. Nie ma ramoty. Poza tym, i to także trzeba podkreślić, że dzięki organizowanym przez „Tygodnik” konkursom nie jeden z nas odbył piękną podróż do Polski.

— Z tych wszystkich powodów „Tygodnik” jest mi naprawdę bliski.



# BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème  
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze, jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**BARDZO NISKIE KOSZTY,  
SZYBKA I WYKWALIFIKOWANA OBSŁUGA**

**BANK PKO S.A.**  
23, rue Taitbout PARIS IX-ème

## 25 rocznica podjęcia walki z okupantem przez oddziały Batalionów Chłopskich

25 lat temu doborowe jednostki SS, policji i Wehrmachtu rozpoczęły wcielanie w życie bestialskiej i obłąkańczej dyrektywy Himmlera, która przeszła do historii ostatniej wojny i martyrologii narodu polskiego pod nazwą tragedii Zamojszczyzny. Tam, w środku rdzennie polskich ziem miała powstać enklawa niemiecka. Ponad 100 tysięcy mieszkańców wsi zamojskich przy użyciu najbrutalniejszych metod wysiedlono, młodszych zamknięto za drutami obozów, zaś ludzi starych i dzieci popędzono do komór gazowych. Wtedy właśnie oddziały bojowe organizacji chłopskiej „**BATALIONY CHŁOPSKIE**”, przebywające dotąd w konspiracji, podjęły masowe akcje zbrojne przeciwko hitlerowskiemu oddziałom pacyfikacyjnym, aby obronić poddaną eksterminacji ludność Zamojszczyzny, a całą akcję — jeżeli nie pokrzyżować całkiem — to przynajmniej poważnie opóźnić. Toczone ciężkie boje, a te najważniejsze rozegrały się pod Wojdą, Różą, Zaborecznym. Wypierano z pacyfikowanych wsi oddziały hitlerowskie, podpalano te wsie, w których już osiedlono Niemców przywiezionych z Rumunii czy Besarabii. Dzięki tej akcji, w której do bojowników Batalionów Chłopskich dołączyli zarówno żołnierze Armii Krajowej, jak i żołnierze Gwardii Ludowej, Niemcom nigdy nie udało się doprowadzić do końca zamierzonej zbrodni.

Bojowe działania chłopskich partyzantów na Zamojszczyźnie uznane są powszechnie jako początek masowego czynu zbrojnego Batalionów Chłopskich, które później objęły cały Kraj. Bataliony Chłopskie doszły do stanu 160 tysięcy żołnierzy leśnych.

Jesienią tego roku w wielu miejscach w Polsce odbyły się jubileuszowe obchody uczczenia czterdziestu lat zbrojnych Batalionów Chłopskich. Spotykali się na nich starzy uczestnicy walk, byli kombatanci, dziś rozrzućeni po całym Kraju. Ostatnio w dniu 18 listopada br. spotkanie takie odbyło się w Warszawie. Przybyli na nie czołowi działacze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i władz państwowych, ongiś partyzanci Batalionów Chłopskich: Józef Ozga-Michalski, Kazimierz Banach, Ludomir Stasiak, Antoni Korzycki i inni. Pozdrowienia od Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przekazał bojownikom Batalionów Chłopskich towarzysz wspólnej antyhitlerowskiej walki, przedtem jeden z dowódców Gwardii Ludowej, generał Tadeusz Pietrzak.

(Cecha)



Mer Troyes p. Henri Terré i towarzyszący mu p. Cacciaguerra oraz p. Schweitzer podczas jednego ze spotkań z podejmującymi delegację francuską gościnnymi przedstawicielami władz pięknego miasta i regionu zielonogórskiego

## Na trasie Troyes-Zielona Góra

**B**YŁA to już druga wizyta w Polsce mera Troyes — pana Henri Terré. Niemal dokładnie dwa lata temu, przy końcu października 1965 r., przyjechał do Polski na czele grupy francuskich parlamentarzystów, na zaproszenie Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich.

Trasa podróży wiodła wtedy z Krakowa, przez Oświęcim, Łambinowice, Wrocław, do Szczecina. Wypytywany przez dziennikarzy o wrażenia, na pierwszym miejscu postawił pan Terré wysiłek Polaków włożony w odbudowę Kraju.

Jako długoletni członek Narodowego Komitetu Budownictwa Miejskiego, mógł w pełni ocenić plan rozbudowy Szczecina, demonstrowany przez profesora Zarembe — plan miasta przyszłości, pełnego zieleni, słońca, z szerokimi arteriami komunikacyjnymi.

Zdumienie francuskich gości budził pietyzm i nakład środków, z jakim Polacy odbudowują wiernie zabytki przeszłości. Na przykład we Wrocławiu koszty samego tylko odgruzowania dzielnicy, w której niegdyś mieszkało 250.000 ludzi, wyniosły tyle, ile budowa nowego miasta dla 100.000 mieszkańców!

Już wtedy mówił pan Terré o konieczności rozwoju turystyki z Francji do Polski, o tym, że dla przeciętnego Francuza jest Polska krajem ciekawym i godnym obejrzenia, w którym tak wiele osób mówi po francusku i w którym Francuzów darzy się szczególną sympatią.

### Wysokie odznaczenie francuskiego naukowca

Na zaproszenie Polskiej Akademii Nauk bawił w Polsce wybitny socjolog francuski, prof. Sorbony — Jean Stoetzel z małżonką. Uczony kieruje pracami Centre d'Etudes Sociologiques w Paryżu oraz placówką socjologiczną państwowego ośrodka badań naukowych (CRNS).

Prof. Stoetzel wybitnie przyczynił się do rozwoju kulturalnych i naukowych stosunków polsko-francuskich. Od kilku lat opiekuje się stypendystami polskimi we Francji i ułatwia im kontakty z ośrodkami badawczymi i profesorami francuskimi.

W czasie pobytu w Warszawie i w Krakowie spotkał się z polskimi uczonymi i wygłosił w Polskiej Akademii Nauk odczyt na temat przyszłości socjologii w związku z zastosowaniem elektronicznych maszyn cyfrowych.

Prof. Jean Stoetzel odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Uczonemu francuskiemu udekorował wiceprezes PAN prof. dr Anatol Listowski. Obecny był ambasador Francji w Polsce — Arnaud Wapler.

Wizyta, którą pan Henri Terré złożył w Polsce w tym roku na początku listopada, różniła się bardzo od poprzedniej. Była to wizyta mera Troyes, stolicy francuskiej Szampanii — w stolicy jedynej w Polsce województwa, w którym na większą skalę uprawia się winną latorośl, w Zielonej Górze.

Pobyt w tym pięknym województwie był bardzo krótki, trwał zaledwie 3 dni. Francuski gość wylądował 7 listopada przy pięknej słonecznej pogodzie na warszawskim Okęciu, a już 10 listopada, wśród ciemnej, gęstej mgły odlatywał do Paryża. Tych parę dni wypełniły mu całkowicie rozmowy i spotkania: z przewodniczącym Prezydium zielonogórskiej Miejskiej Rady Narodowej p. Władysławem Nasiałkiem, na którego zaproszenie przybył p. Terré do Polski, i przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej p. Janem Lembasem.

Merowi Troyes w jego podróży do Polski towarzyszyła małżonka oraz najbliżsi współpracownicy: p. Jacques Schweitzer i p. Maurice Cacciaguerra.

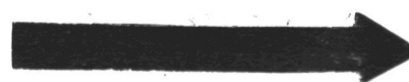
Po wizycie w Polsce przedstawiciele „Tygodnika Polskiego” zapytał mera Troyes o wrażenia z tej błyskawicznej podróży.

— Jak wiadomo, moja wizyta w Polsce nie była pierwsza — odpowiedział p. Terré. — Dwa lata temu, kiedy wraz z moimi kolegami objeżdżałem Ziemię Zachodnią, nawiązałem pierwsze kontakty z gospodarzami województwa zielonogórskiego. W nawiązaniu dalszych pomógł mi sekretarz generalny Stowarzyszenia Odra-Nysa w Paryżu, p. Aleksy Krakowiak. W Zielonej Górze byłem po raz pierwszy. Rozwijające się, żywe, aktywne miasto! Ludzie dobrze ubrani, uśmiechnięci. Buduje się ogromnie dużo. Ceny mieszkań bardzo niskie. Miasto ma w zakresie budownictwa mieszkaniowego nieporównywalnie większe możliwości niż my.

Obecna przy rozmowie małżonka mera dodaje:

— Oglądaliśmy między innymi przedszkole... To było naprawdę wzruszające, kiedy maluchy z trójkoloremowymi chorągiewkami w rączkach powitały nas francuską piosenką. Miałam długą rozmowę z kierowniczką przedszkola. Godna pozazdrośczenia jest opieka lekarska nad dziećmi, ciekawe metody wychowawcze, a przede wszystkim — tak ważne dla rodziców dostosowanie godzin otwarcia przedszkola do godzin ich pracy.

— A jak ocenia Pan rozmowy przeprowadzone z „ojcami” Zielonej Góry?





**F**ONDÉE au XIII-e siècle sur un territoire essentiellement polonais, la ville est gouvernée depuis 1249 par les princes de Żagań-Głogów. Un peu plus tard, en 1476, Zielona Góra passe au pouvoir des souverains de Bohême, issus de la dynastie des Jagellons. Après leur disparition en 1526 la ville passe aux mains des Habsbourg.

Déjà au XV-e siècle Zielona Góra était célèbre pour ses vignes et ses produits textiles. Au terme des guerres silésiennes, vers la moitié du XVIII-e siècle, la ville tombe sous la coupe des rois de Prusse, mais la région conserve en partie son caractère polonais jusqu'à son retour à la patrie en 1945. Aujourd'hui chef-lieu de voïvodie elle compte presque 60 mille habitants. Zielona Góra constitue un des plus importants centres industriels de Pologne, groupant de nombreux établissements métallurgiques, textiles, alimentaires, de matériaux de construction, imprimeries etc.

C'est aussi un centre culturel animé avec un théâtre réputé et un excellent orchestre symphonique. Outre les écoles primaires et secondaires, il existe plusieurs lycées techniques, une école d'état de musique, une école normale et un lycée pour les travailleurs.



## „JAMAIS DEUX SANS TROIS”

— Trudno mówić o tych rozmowach jako o sprawie definitywnie zakończonej. Dialog jest dopiero rozpoczęty. Zaprosiliśmy przedstawicieli województwa do złożenia nam wizyty w Troyes. Dokładna data nie jest jeszcze ustalona, ale spodziewamy się, że nastąpi to w marcu 1968 r. Ustaliliśmy też, że co lato będziemy wymieniać grupy dzieci z Troyes i Zielonej Góry na kolonie letnie. Nasze dzieci poznają to piękne, pełne jezior i lasów województwo, a my pokazemy małym Polakom to, co mamy najciekawszego.

— W czasie zwiedzania Zakładów Przemysłu Włókienniczego „Polska



W ramach wizyty odbyło się wiele spotkań w zakładach pracy Zielonej Góry, szkołach i placówkach kulturalnych i oświatowych. Powyżej: małżonka mera Troyes podczas zwiedzania jednego z przedszkoli. Poniżej: spotkanie w wytwórni win, z których słynie miasto na całą Polskę. Na zdjęciu z prawej: przyjacielska rozmowa z robotnikami w jednej z fabryk Zielonej Góry



Wełna” w Zielonej Górze doszliśmy do wniosku, że przecież ta fabryka, odnawiając swój park maszynowy, doskonale mogłaby kupować części maszyn, a również i całe maszyny, w naszych zakładach w Troyes. Następnym razem wybiorę się do Polski wspólnie z naszymi włókienniarzami. Słyszałem o stolicy polskiego włókiennictwa — Łodzi, o polskich wełnach z Bielska-Białej, o warszawskim przemyśle odzieżowym. Wydaje mi się, że nasi włókienniarze mogą zawrzeć w Polsce ciekawe kontrakty.

— Inne dziedziny współpracy, o których dyskutowaliśmy, to kultura. Na pierwszy ogień pójdzie wymiana grup folklorystycznych. Będzie to wielka atrakcja dla naszych obywateli polskiego pochodzenia, licznie zamieszkujących Troyes!

— Właśnie, czy wśród swoich bliskich współpracowników ma Pan również i Polaków?

— Z nazwisk, które pamiętam w tej chwili, bez zaglądania do spisów, pamiętam nazwiska pana Tomalaka i pani Liliane Grinwald, oboje pracują w naszym ratuszu.

— W czasie poprzedniego pobytu zwrócił Pan uwagę na możliwości rozwoju turystyki. Co myśli Pan o tym obecnie?

— W naszych rozmowach z ojcami Zielonej Góry poruszaliśmy również i to zagadnienie. Najkrótsza i najtańsza droga z Francji do Polski, kolejną przez Berlin Wschodni, wiedzie właśnie przez Zielonogórskie. Postanowiłem zająć się szczególnie tą sprawą. Warto chyba, aby nasi mieszkańcy poznali tę piękną, jakże dobrze nadającą się na spędzenie wakacji krainę.

— Kiedy więc wybierze się Pan do Polski po raz trzeci?

— Zegnając się z ambasadorem Janem Izydorczykiem, wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, które przy czyniło się wydatnie do zorganizowania mojej podróży, zacytowałem stare francuskie przysłowia: „Jamais deux

sans trois”, co w przybliżeniu oznacza: „Nigdy dwa razy bez trzeciego razu”. Zrozumiałe, że do kraju, w którym przyjęcie jest tak serdeczne i gościnne, w którym Francja i Francuzi są bardzo kochani, zawsze pragnie się powrócić.

Rozmawiała Janinna PAŁĘCKA

*C'est la seconde fois que je viens en Pologne, où je suis heureux de constater et d'encourager l'importance de réaliser le*  
*jeu de l'unité et qui se consacre à l'union de nos pays.*  
*Henri Terré*  
*Maire de Troyes*

**C'**ÉTAIT la deuxième rencontre du maire de la ville de Troyes — Monsieur Henri Terré, avec la Pologne. Il y a deux ans il avait visité avec le groupe des parlementaires français les Territoires Occidentaux et Septentrionaux. Au mois de novembre cette année il est venu comme invité de Zielona Góra — unique voïvodie où existent des vignobles.

Interviewé par notre reporter, M. Henri Terré a exprimé son contentement de visiter la région de Zielona Góra qui ressemble à celle de Troyes par la structure économique (industrie textile, agriculture, etc.). Leur collaboration pourra donner des résultats fructueux. On va commencer par l'échange de colonies des vacances et de groupes folkloriques. Les producteurs français sont intéressés par la vente des machines, fabriquées à Troyes aux filatures et tissages de Zielona Góra.







Archaiczny tramwaj pojawił się na pl. Zwycięstwa w pobliżu gmachu Teatru Wielkiego w Warszawie. Wygrzebany z magazynu zajezdni, reklamował wystawę poświęconą Rewolucji 1917 r., zorganizowaną przez Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego



### Domowym sposobem budują samolot

Dwaj łodzianie postanowili własnymi siłami wybudować samolot. Jeden z nich jest mechanikiem samolotowym na lotnisku sportowym w Lublinku, a drugi — pilotem szybowcowym. Nad swoją maszyną pracują już prawie pół roku. Wykonali wszystkie plany techniczne, rozwiązując według własnych pomysłów m. in. układ sterowniczy przysięgłego samolotu.

Samolot ma być jednomiejscowy, o śmigle napędzanym dwoma połączonymi ze sobą wałami korbowymi. Zbudowany silnik ma mieć moc 40 KM.

### „Gromada” organizuje podróże poślubne

Podróże poślubne wychodzą z mody. Obyczaj ten chce przywrócić spółdzielnia turystyczno-wypoczynkowa „Gromada”, organizując dla nowożeńców kilkudniową podróż do Warszawy. Klientami są głównie młode pary ze wsi. W programie: powitanie na dworcu z bukietem kwiatów, samochód do dyspozycji i 2-osobowy pokój w „Domu Chłopa”.

Jest to poważna konkurencja dla 4-dniowych weselisk z biciem wieprza i masową konsumpcją alkoholu.

### Pomyślna realizacja robót melioracyjnych

Przedsiębiorstwa melioracyjne wykorzystały sprzyjające warunki atmosferyczne tegorocznej jesieni, aby przyspieszyć pełną realizację programu prac melioracyjnych na wsi. A zadania w tej dziedzinie były bardzo rozległe. Melioranci mieli m. in. zdrenować 175 tys. hektarów oraz zmeliorować 112 tys. hektarów użytków zielonych. Melioracje przeprowadzane są przy stosowaniu nowoczesnych rozwiązań technicznych.

Polega to na zakładaniu systemów odwadniających i nawadniających, budowie zbiorników, regulacji spływów, instalowaniu deszczowni, wykorzystywaniu ścieków komunalnych i przemysłowych do nawadniania, drenażu użytków zielonych, urządzaniu pastwisk oraz budowie dróg na zmeliorowanych kompleksach.

Na zdjęciu: melioranci przy drenowaniu pól w Budziszkach.



### Technika — medycynie — wynalazki naukowców poznańskich

Informowaliśmy ostatnio w naszej rubryce „Prosto z Polski” o uruchomieniu rewelacyjnej pierwszej polskiej „protezy serca”, którą zbudowali znany kardiochirurg prof. J. Moll i inż. Fr. Płużek z Poznania — a już możemy odnotować dalsze ich sukcesy.

### 500 łodzianek wyszło za mąż za cudzoziemców

W jednym z łódzkich urzędów stanu cywilnego odbyła się uroczystość zaślubin studentki czwartego roku wydziału stomatologii Akademii Medycznej z obywatelem Kanady. Młoda mężatka jest 500 łodzianką, która wyszła za mąż za cudzoziemca w ciągu

Następnym osiągnięciem jest uzyskanie patentu na cenny aparat medyczny do nasycecia krwi tlenem i odbierania z niej dwutlenku węgla lub innych szkodliwych gazów. Aparat taki zastępuje pracę płuć, zwłaszcza w czasie skomplikowanych zabie-

gów chirurgicznych przy dyshawicy oskrzelowej i przy innych zaburzeniach oddechowych płuc. Nowy polski aparat znacznie przewyższa istniejące w świecie urządzenia tego typu, które mają tę podstawową wadę, iż powodują uszkodzenie krwinek. Polski aparat zapewnia wymianę gazów we krwi w sposób najbardziej zbliżony do biologicznych i fizjologicznych warunków istniejących w organizmie.

Grupa poznańskich specjalistów przygotowuje obecnie dwa następne rewelacyjne aparaty medyczne, które — nie przeceniając przedwcześnie ich walorów — mogą mieć kapitalne znaczenie w leczeniu groźnych schorzeń: choroby Bürgera i kamicy nerkowej.

Aparat do leczenia choroby Bürgera będzie pozwalał — mówiąc najprościej — na „przeplukiwanie” naczyń krwionośnych własną krwią chorego — bez otwierania tych naczyń. Pozwoli to podnieść sprawność krwioobiegu w kończynach dolnych. Ma to podstawowe znaczenie w tej chorobie, bowiem dotąd jej postępy grożą amputacją części kończyn.

Następny aparat opracowany przez inż. Płużkę ma służyć do rozpuszczania i usuwania kamieni nerkowych bez użycia skalpela. Dotychczasowe operacje tego typu są ciężkimi zabiegami, wymagającymi wielomiesięcznego pobytu w szpitalu i długotrwałej rekonwalescencji. Dzięki nowemu urządzeniu będzie można wyplukiwać kamienie z nerek w ciągu 1—3 doby i to bezboleśnie, bez używania stosowanych obecnie w takim przypadku męczących i skomplikowanych sposobów.

### Duch straszący w podziemiach kopalni

Koło Głubczyc na Opolszczyźnie w miejscowości Dzierżyszew istnieje jedyna w Polsce podziemna kopalnia gipsu. Załoga opowiada, że po kopalni krążyła legenda o górniczym „skarbniku”, który straszyl ludzi. „Skarbnikiem” okazał się lis zabłąkany w sztolniach.

Obok kopalni znajdują się tajemnicze, porośnięte trawą pagórki. Fascynują miejscowych ludzi, gdyż w czasie wojny w tym właśnie miejscu pod ziemią prowadzono jakiegoś prace pod ochroną posterunków SS. Obecnie teren korytarzy jest zalany, ale jeszcze w 1945 r. kilku śmiałków wyniosło stąd na powierzchnię grube kable, teckie pełne niemieckich banknotów i ubrania.

### Piątkowe wieczory wiedzy o morzu

Klub Morski Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców w Gdyni, korzystając z pomocy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, organizuje w każdy piątek spotkania z ludźmi pragnącymi poznać bliżej problematykę morską naszego Kraju. Na pierwszym spotkaniu w Klubie Morskim omawiano zagadnienia polskiej floty rybackiej. Prelekcje ilustrowane były filmami krótkometrażowymi, przeżroczkami i zdjęciami marynarzy oraz rybaków.

### Trzecia polska cukrownia w Iranie

Przedsiębiorstwo projektowania i dostaw kompletnych obiektów przemysłowych „Chemadex” przekazało w mieście Shirin trzecią z kolei cukrownię, dostarczoną przez Polskę do Iranu. Obiekt składa się z cukrowni, suszarni i brykietowni wysłodków oraz z odcukrzalni melasy.

konstruuje się poszczególne elementy, które zmontowane zostaną później.

Obaj konstruktorzy zapowiadają, że w przyszłym roku polecą swoim samolotem w pierwszą podniebną podróż.

Doświadczenia zdobyte podczas piątkowych spotkań posłużą do opracowania materiałów dla kół prelegentów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w całym Kraju. Jest bowiem wiele sygnałów, że w różnych rejonach Polski powstają samorządnie koła sympatyków morza.

### Tygodniowa GAWĘDA

Jako pierwszy rozpisal ankietę wśród czytelników wielki paryski tygodnik Paris Match, a w ślad za nim na podobne tematy czechosłowacka Vlasta i polski tygodnik Nowa Wieś. Temat ankiet: szczęście, co o nim myśle, jak je osiągnąć? Pytania anonimowych ankiet nie były identyczne w trzech krajach, ale niektóre były zbliżone, tak że można pewnie wnioski wysnuć. Na ankietę Nowej Wsi wpłynęło blisko 4000 odpowiedzi, przy czym 85% odpowiadających nie przekroczyło 25 roku życia. To trzeba podkreślić: inaczej przecież sobie wyobrażają szczęście takie „wapniaki”, jak niżej podpisany Marian, a inaczej nasze dzieci, prawda?

A oto, Mili, parę porównań: wydaje mi się, że to ciekawe tak porównywać, co sobie myśli młodzie ludzie w różnych krajach.

Przed wszystkim to: jak młodzi patrzą w przyszłość? Okazuje się, że młodzi Polacy są bardziej optymistyczni od swych francuskich rówieśników: 15% odpowiadających na ankietę młodych Francuzów widziało przyszłość w czarnych barwach, wśród młodych Polaków — tylko 3%. 42% respondentów Nowej Wsi sądzi, że ich przyszłość zapowiada się dobrze, 4% aż bardzo dobrze, a 50% — przeciętnie.

— Czy bez dobrobytu nie ma szczęścia? — zapytano młodych Polaków i młodych Francuzów. Młodzież polska w większym stopniu wyobraża sobie szczęście bez dobrobytu (70%) niż francuska (35%). Mój ojciec miał pogląd „francuski”, mawiał: — Kiedy bieda wchodzi drzwiami, miłość ulatuje oknem... No tak, ale inne ideały przyświecają dzisiejszej młodzieży. Co młodym ludziom w Polsce daje najwięcej satysfakcji? Oto odpowiedź Młodej Wsi:

|                 |                  |
|-----------------|------------------|
| praca zawodowa  | — 58% odpowiedzi |
| życie rodzinne  | — 17%            |
| miłość          | — 17%            |
| rozrywki, sport | — 15%            |
| praca społeczna | — 7%             |

Cóż? Poważna to młodzież, sądząc z ankiet.

Większość odpowiadających na ankietę jest jeszcze przed ślubem. Jak wyobrażają sobie

### Co myślą o szczęściu młodzi Francuzi, Polacy, Czechosłowacy?

dobłą żonę, jakie jej cechy cenią najbardziej (odpowiadają zarówno dziewczęta, jak i chłopcy)? Gospodarna — 40%, wierna — 30%, kochająca, czuła — 20%, wyrozumiała — 15%, dobra matka — 12%. Na jednym z ostatnich miejsc (4%) — ładna, zgrabna...(!) U polskich sąsiadów z południa, u Czechosłowaków, kolejność zalet cenionych jest nieco inna: pracowitość, wierność, szczerść, troska o rodzinę, u Francuzów zaś idealna żona winna być przede wszystkim wierna, czuła, kochająca, wyrozumiała, szczerza, inteligentna. Wierność na pierwszym miejscu stawiają odpowiadający na ankietę Nowej Wsi, jeśli chodzi o ideał męża, podczas gdy mąż czechosłowacki winien, zdaniem odpowiadających na ankietę Vlasty, być przede wszystkim pracowity.

Tradycyjnie w Polsce uważa się Francuzów za „zepsutych”, jeżeli chodzi o swobody seksualne. Tymczasem różnice w odpowiedziach na pytanie: — Czy uważasz stosunki seksualne przed ślubem za dopuszczalne? — między jednymi i drugimi są niewielkie. Chłopcom w takich wypadkach odpowiadający na ankietę w Polsce okazują tolerancję w 50%, we Francji — w 63%, za to dziewczętom w Polsce — w 36%, a we Francji tylko w 32%. I gdzie to zepsucie? Charakterystyczne, że w Polsce bardziej surowi w tym wypadku są członkowie organizacji młodzieżowych niż zrzeszeni.

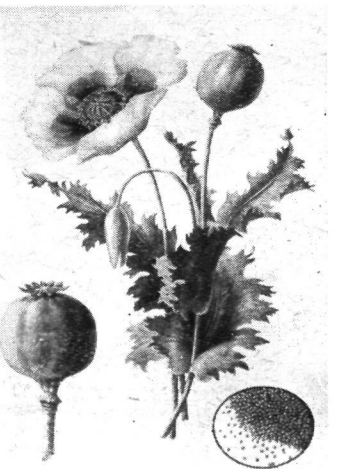
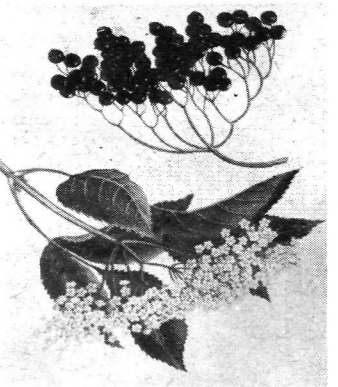
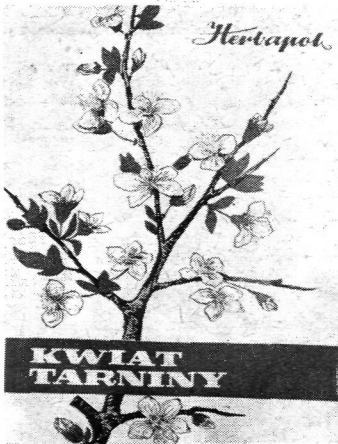
Oczywiście — wszystkie tego typu ankiet mają w sobie coś z zabawy i z całą powagą trudno je traktować. Nie są też wystarczająco reprezentatywne dla ogółu, gdyż biorą w nich udział określone grupy respondentów, w danym wypadku akurat czytelników czasopism, które ankietę ogłaszały. Niemniej pewien obraz te wszystkie bardzo obecnie modne ankiet dają. I wypadnie chyba zgodzić się z redakcją Nowej Wsi, która oceniając przeprowadzoną ankietę — przy wszystkich zastrzeżeniach — dochodzi do wniosku, że odpowiedzi ujaunyły „obraz młodzieży poważnej, traktującej serio swoje miejsce w życiu i odpowiedzialnej.”

Dobry prognostyk na przyszłość.

MARIAN



# Ziołka są dobre na wszystko



**W**YCHODZĄC wieczorem z kina lub teatru lubimy wstąpić na herbatkę. Oczywiście o tak późnej porze pijemy herbatkę z kwiatu lipy. A czy wiecie, że francuscy kupcy kwiat lipowy i wiele ziół sprowadzają z Polski? Zielarstwo w Kraju rozwinięte jest na szeroką skalę od wielu lat. Należy do tradycji narodowych. Matka natura obdarzyła lasy i łąki polskie licznymi ziołami leczniczymi i surowcami do wyrobu olejków eterycznych, a wobec wielkiego zapotrzebowania na te „medykamenty” również rolnicy w Polsce uprawiają wiele odmian ziół. Uprawy te są bardzo opłacalne. Np. miętę uprawia się na 7 tysiącach hektarów. Polski gatunek tej rośliny posiada oryginalny, subtelny aromat o lekko piekącym smaku. Miętę używa się nie tylko do celów leczniczych; ma ona zastosowanie w przemyśle cukierniczym, do wyrobu spirytaliów i w przemyśle spożywczym, m. in. do przyrządzania smacznej herbaty miętowej.

## JUŻ STAROŻYTNI...

O tym, że ziołka są dobre na wszystko, wiadano już w starożytności. Ze słynnego papiirusu Ebersa dowiadujemy się, że znajomość ziołolecznictwa wśród kapłanów egipskich stała na bardzo wysokim poziomie. Niedostępną do dziś tajemnicą balsamowania zwłok polegała na właściwym stosowaniu ziół o dużej zawartości olejków eterycznych i żywcie działających zarówno dezynfekcyjnie, jak i przeciwnie.

Wiadomości o leczniczych surowcach roślinnych znajdujemy w zelińniku chińskim „Pen-King”, napisanym około 2700 lat przed naszą erą. Święte księgi Hindusów „Weda” mówią o zielarstwie w Indii. Z krajów Dalekiego i Bliskiego Wschodu zielarstwo przeniknęło do Europy, znajdując zwolenników najpierw w Grecji, a potem w Rzymie. Wielu greckich uczonych napisało dzieła o roślinach leczniczych i ich działaniu. Między innymi, znany w starożytności lekarz rzymski z pochodzenia Grek — Galen, twórca nowego wówczas kierunku w lecznictwie, przyczynił się do rozkwitu zielarstwa w Rzymie. Właśnie od jego nazwiska pochodzą stosowane do dziś przez farmację leki galenowe.

## LEKARSTWO NA MIŁOŚĆ

— Kocha, lubi, szanuje, nie chce, nie dba, żartuje — tak wróżą sobie jeszcze i dziś dziewczęta, obrywając białe płatki kwiatu rumianku. (Rumianek — jak wiadomo — działa przeciwzapalnie i przeciwbólowo). Dawniej inne ziele sprzyjały zamążpójściu. Mówi o tym wiersz:

„Siedli wszyscy na murawie  
Potem wstało sześć par prawie  
Dziewek jednako ubranych  
I belicą przepasanych”



W tym fragmencie „Pieśni świętojańskiej o Sobótce” Jana Kochanowskiego (1530—1584) poeta wymienia ziele belica. Ziele to, nazywane również bylicą, miało sprzyjać wyjściu za mąż panien, które się nią opasywały. Dlatego bohaterki pieśni o Sobótce tańczyły po murawie przystrojone belicą.

Podobną rolę spełniała ruta. Do dziś na wsi mówi się o starej pannie, że „siej rutę”, co oznacza, że ciągle stara się wyjść za mąż. W tej znanej od dawna roślinie w 1924 r. odkryto witaminę P, decydującą o przepuszczalności włoskowatych naczyń krwionośnych. Obecnie jednym ze znanych związków typu witaminy P jest rutyna znaleziona w wielu surowcach roślinnych, m. in. w grycie zwyczajnej, w fiołku trójbarwnym i perełkowcu japońskim. Dzięki rutynie tkanki stają się bardziej odporne na przenikanie zarazków.

Rutynę z powodzeniem stosuje się w nadcisnieniu, zatruciach ciężkimi metalami (ołowica), a więc w tych chorobach, w których zwiększona jest łamliwość naczyń krwionośnych.

Nie tylko ruta i bylica pomagały dziewczętom zdobyć męża. Np. dla pozyskania szczęśliwej miłości dodawało się ukochanemu do potraw trochę lubczyku.

## LUBCZYK DROŻSZY OD SREBRA

Lubczyk — podobnie jak inne zioła — nadal jest w modzie. Centrala Handlu Zagranicznego „CIECH” w Polsce, która zajmuje się eksportem olejków eterycznych, za kilogram lubczyku uzyskuje cenę równą wartości dwóch do trzech kilogramów srebra. Olejku tego używa się do celów perfumeryjnych i w przemyśle spożywczym.

Jeszcze droższy od lubczykowego jest olejek z arcydzięgla (angelique). Olejki te należą do tzw. szlachetnych, ze względu na ich bardzo pracochłonną produkcję. Z tej grupy wymienimy również olejek walerianowy, który obok zastosowania w farmacji używany jest do aromatyzowania licznych gatunków tytoniu.

Do najpoważniejszych pozycji eksportowych Centrali Handlu Zagranicznego „CIECH” należą olejki sosnowy i jodowy. Mają one zastosowanie w przemyśle kosmetycznym, perfu-

meryjnym. Używa się ich do produkcji różnych syropów, aerozoli.

Francja, mimo rozwiniętego przemysłu zielarskiego, jest jednym z poważniejszych odbiorców polskich olejków eterycznych. Głównie zakupuje w Kraju olejek marchwiowy. Stosowany on jest w przemyśle kosmetycznym do wyrobu kremów odżywczych i szminek. Również sprowadzane z Polski olejki: kminkowy i miętowy cieszą się dobrą opinią u kupców francuskich.

## CZY PANI PIJE ZIOŁKA?

Ziołka leczą wątrobę, przyspieszają trawienie, koją bóle — słowem, jak piszemy w tytule, są dobre na wszystko. Z ziół robi się maseczki kosmetyczne, syropy, wyciągi, nalewki, tabletki, drażetki. Polski przemysł zielarski produkuje obecnie około 200 różnych wyrobów. Głównym potentatem zielarskim w Kraju jest Zjednoczenie Przemysłu Zielarskiego „HERBAPOL”.

W Poznaniu od dwudziestu lat działa Instytut Przemysłu Zielarskiego, który poszczycić się może dużymi osiągnięciami. Tutaj nie tylko powstają nowe leki z ziół, ale m. in. wprowadza się również aklimatyzację roślin leczniczych z innych stref klimatycznych.

Jednym z ostatnich osiągnięć Instytutu jest nowy sposób wytwarzania leku doustnego ze świeżych cebulek czosnku. Naukowcom udało się usunąć przykrą woń czosnku, zachowując wszystkie jego właściwości lecznicze. Znany od dawien dawna jako niezwykle cenny surowiec farmakologiczny posiada silne właściwości bakteriobójcze oraz zdolność obniżania ciśnienia krwi. Tak więc leki z bezwonnego czosnku będzie można zżywać nawet przed randką.

Panie najchętniej piją ziołka... odchudzające. Zresztą Zjednoczenie Przemysłu Zielarskiego „HERBAPOL” posiada przebogaty asortyment ziół. Są zioła leczące nerki, pęcherz, wątrobę, woreczek żółciowy, przewód pokarmowy, nerwy itd. itd.

## FRANCJA W PIERWSZEJ PIĄTCE

Polskie zioła znane są nie tylko w Kraju, ale i za granicą. Już od kilkunastu lat stale rozwija się eksport żywicodajnych roślin. Wśród importerów tego cennego surowca jest i Francja, a ściślej mówiąc, trzy francuskie okręgi: Paryż, Lyon i Marsylia.

Z Polski do Francji jada pociągi z workami i skrzyniami pełnymi liści mięty, aromatycznych pączków sosny, kwiatu bławatka, liści melisy, korzenia perzu, kory kruszyny, wierzby i kilkunastu innych rozmaitych gatunków. Mimo że Francja należy do najpoważniejszych w Europie producentów ziół, importuje je z Polski dla uzupełnienia swoich zasobów.

Eksportem ziół zajmuje się w Polsce Centrala Handlu Zagranicznego „ROLIMPEX”. Zioła kupują w Polsce przede wszystkim kraje o rozwiniętym przemyśle spożywczym, farmaceutycznym i kosmetycznym. Głównymi odbiorcami są: Niemiecka Republika Federalna, Szwajcaria, Stany Zjednoczone, Austria i Francja. Francja zakupuje 10 procent polskiego eksportu ziół. Najwięcej sprowadza z Polski kwiatu lipowego, który tak chętnie pijemy wieczorem wracając z kina lub teatru.

Wanda KRASOWSKA



Oprócz ziół, mieszanek, wyciągów, olejków, nalewek, syropów itp. „Herbapol” produkuje wiele bardzo skutecznych leków roślinnych. M. in. dużym uznaniem lekarzy cieszy się Fitolizyna wskazana przy zakażeniach i zapaleniach dróg moczowych i w leczeniu kamicy nerkowej. Cierpiącym na choroby przewodu pokarmowego, wątroby i dróg żółciowych pomaga polski lek roślinny „Herbapolu” — Gastrochol





Tak pięknych lasów i bujnej przyrody, jak w Polsce, próżno by szukać w wielu krajach Europy zachodniej



Już ponad milion turystów podziwiała w tym roku piękny pałac w Wilanowie — letnią rezydencję królewską. Powyżej: pałacowa galeria portretów zwiedzają (od lewej): panie Barret, A. de Gunzbourg, Elie de Rotschild, Régine de Ganay, J. d'Ormesons oraz p. A. Barret

Zbudowany przez Kazimierza Wielkiego gotycki zamek na Wawelu, po pożarze w 1499 r. odbudowany w stylu renesansowym przez Zygmunta Starego, jest wielką atrakcją. Turyści lubią odpoczywać chwilę na pięknym dziedzińcu, gdzie niegdyś odbywały się turnieje i zabawy dworskie



W pałacu Ostrogskich w Warszawie, siedzibie Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, zgromadzono pamiątki po wielkim polskim kompozytorze. W oddalonej o 50 km od stolicy Żelazowej Woli jest dobrze utrzymany dworek, w którym urodził się Chopin. W sali koncertowej Towarzystwa francuscy goście wysłuchali recitalu znanej pianistki Reginy Smendzińskiej. Podczas krótkiego odpoczynku w mieście generała Józefa Bema — powiatowym Tarnowie, turyści zwiedzili miejscowy bazar (na zdjęciu poniżej)





NA TURYSTYCZNYCH SZLAKACH GOŚCI z FRANCJI

# POLSKA

## KRAJ ATRAKCJI ZABYTKÓW i PIĘKNA

**Z**WIEDZAJCIE POLSKĘ! — zapraszają barwne plakaty Polskiego Biura Podróży „Orbis”. W Międzynarodowym Roku Turystyki, który właśnie dobiega końca, odwiedziło Polskę więcej turystów niż kiedykolwiek. Nie opublikowano wprawdzie jeszcze dokładnych danych statystycznych, ale wiadomo, że już na początku sierpnia przekroczona została ubiegłoroczna rekordowa liczba turystów.

Wśród gości odwiedzających Polskę były liczne grupy koneserów interesujących się polskimi zabytkami sztuki i architektury. Do takich znawców zaliczyć można 20-osobową grupę „Amis du Louvre — Connaissance des Arts”, która podczas tygodniowego pobytu w Polsce zwiedziła Warszawę, Puławę, Kazimierz, Łańcut i Kraków. Te właśnie miejscowości uznali członkowie „Amis du Louvre” za najbardziej atrakcyjne. Tam bowiem znajdują się bądź najcenniejsze zbiory muzealne, bądź też całe zespoły architektoniczne wysoko notowane w przewodnikach turystyczno-krajoznawczych.

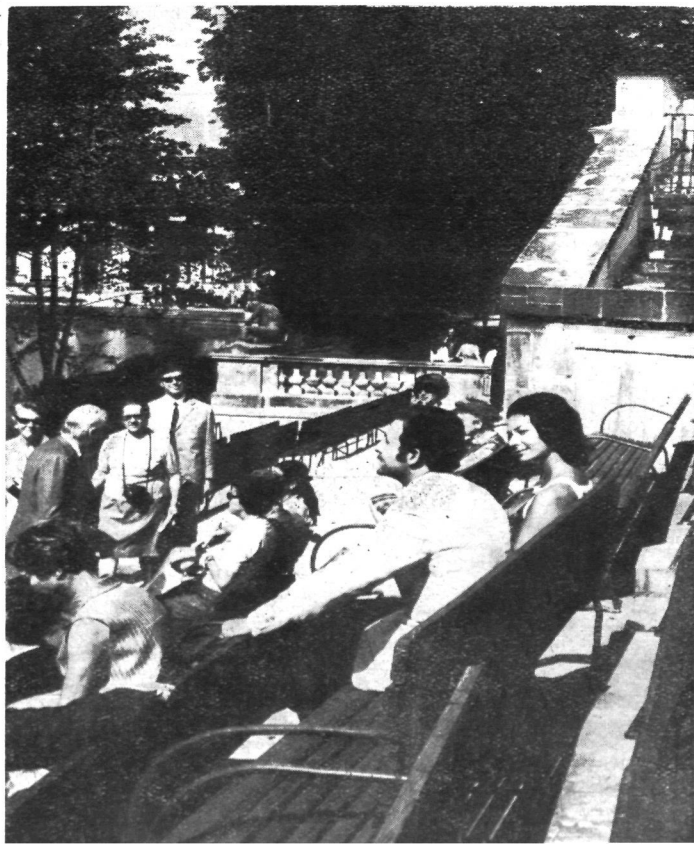
**N**IEKTÓRE Z ZABYTKÓW znajdujące się na trasie wycieczki „Amis du Louvre” według klasyfikacji UNESCO posiadają najwyższą rangę międzynarodową. Np. zespół wawelski, który jest jednym z najbardziej artystycznych i najpiękniejszych zabytków Europy. Łączy on sztukę świecką i sakralną z różnych okresów. W salach dawnego zamku królewskiego mieszczą się przebogate zbiory muzealne, wśród których znajdują się całe zespoły i kolekcje przedmiotów nie mające sobie równych. Wymieńmy tu chociażby wspaniałą kolekcję arrasów lub kolekcję namiotów pochodzących z wojen polsko-tureckich z XVII wieku.

Łańcut gromadzi liczne zbiory pomagnackie. Puławy obrazują początki muzealnictwa w Polsce i nowoczesnego kultu dla zabytków. Natomiast Kazimierz na Wiśle, jako całość, stanowi obiekt dawnego dorobku mieszczańskiego. Uroczę, malowniczo usytuowane miasto jest prawdziwą mekką malarzy i artystów.

Uczestnicy opisywanej przez nas tygodniowej wycieczki nie mogli poznać wszystkich zabytków. Jest w Polsce jeszcze wiele miejscowości, których architektura i zbiory ściągają koneserów z całego świata. Wystarczy wymienić m. in. Zamost, Cieszyn, Płock, Poznań, Gdańsk, Wrocław, Sandomierz, Paczków, Lwówek, Brzeg, Baranów, Krasiczyn, Wiśnicz.

W Polsce jest wiele godnych zwiedzenia zabytków, wiele atrakcji turystycznych i piękna przyrody.

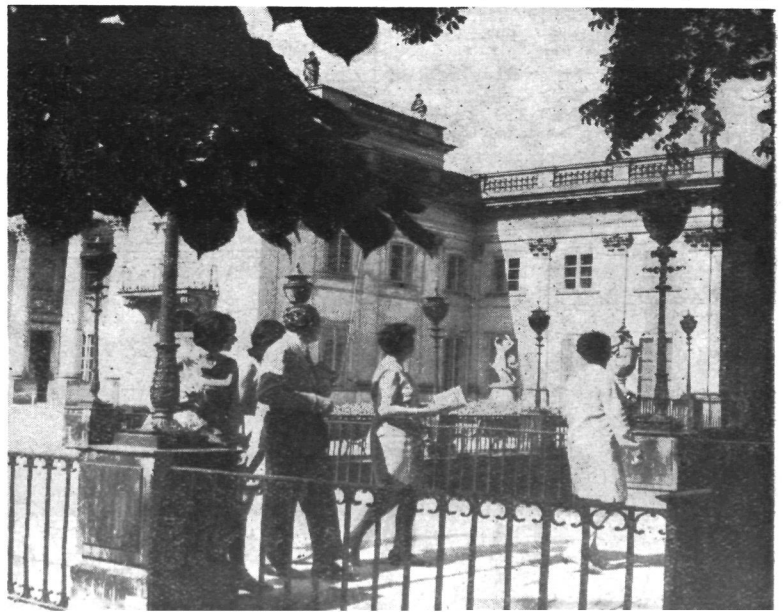
Jedną z warszawskich atrakcji turystycznych i artystycznych jest zbudowany w 1790 r. Teatr na Wyspie w Parku Łazienkowskim. Amfiteatr przypomina rzymskie Herculaneum, a scena ze sztucznymi ruinami starożytnej świątyni oddzielona jest od widowni wodą i kanałem, nad którym przerzucono most



Zamek w Łańcutcie do 1944 roku był własnością rodziny Potoczkich. Znajduje się tu jedyne w Polsce i jedno z nielicznych w Europie Muzeum Powozów. Zamek otoczony jest starym parkiem, zajmującym obszar trzydziestu hektarów. W każdej sali zamku, zwanego też pałacem, są cenne obrazy, wspaniałe rzeźby, stare unikalne meble, gobeliny, przepiękna stara porcelana. Dużo zainteresowanie wzbudza znajdujące się tu Muzeum Ikon (poniżej)



Pałac Łazienkowski pierwotnie był pawilonem łaźniennym, który zbudowano w latach 1683—1690 w stylu barokowym. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku na polecenie Stanisława Augusta Poniatowskiego przekształcono go w reprezentacyjną rezydencję



**C**OMME il fallait s'y attendre, durant 1967 — proclamée Année Internationale du Tourisme, la Pologne a reçu plus de visiteurs que jamais, le record ayant été battu dès début août. Voyages individuels, voyages groupés, passages en transit, longues randonnées au hasard, recherche de sites naturels intacts — toutes les possibilités étaient offertes. „Les amis du Louvre — Connaissance des Arts” — vingt membres de cette association ont fait le voyage — avaient, comme on peut s'en douter, un programme établi d'avance: Varsovie, Puławy, Kazimierz, Łańcut, Cracovie — localités riches en monuments d'architecture et en collections d'art, le plus souvent classés par l'UNESCO au plus haut rang. L'excursion, très réussie, incitera sûrement à d'autres voyages en Pologne.





Hokej na lodzie zdobywa w Polsce coraz więcej sympatyków. Rosną też szeregi zawodników i liczba drużyn hokejowych. Budowane w większych miastach sztuczne lodowiska stwarzają korzystne warunki dla rozwoju tej dyscypliny sportu. Polacy lubią ten męski sport i już od lat walczą o miejsce w gronie najlepszych ośmiu drużyn świata, które w rozgrywkach o mistrzostwo świata i na Igrzyskach Olimpijskich stanowią tzw. grupę „A”. Polska drużyna zdecydowanie przewodzi grupie „B” (liczącej również 8 drużyn). W najsłabszej grupie „C” gra m. in. Francja.



## AWANS DO GRUPY „A” CZY MISTRZOSTWO GRUPY „B”

**N**AJLEPSZE MIEJSCE — czwarte — Polacy zajęli w olimpijskim turnieju hokejowym w 1932 roku w Lake Placid. Ale wówczas startowały tylko... cztery zespoły. W Grenoble po raz siódmy polscy hokeiści staną na starcie olimpijskim, ale dzisiaj nie wiadomo jeszcze, w której gracie będą grupie. W 1964 roku w Innsbrucku Polacy wywalczyli pierwsze miejsce w grupie „B”,

po przegraniu eliminacyjnego meczu o awans do grupy „A” różnicą jednej bramki z zespołem Niemieckiej Republiki Federalnej. Obecnie czeka polski zespół taka sama eliminacja, która rozegrana zostanie w Grenoble w dniu 4 lutego, również z drużyną hokeja Niemieckiej Republiki Federalnej.

Co bardziej oplaca się drużynie — awans do grupy „A”, czy pozostanie w grupie „B” — trudno powiedzieć. Miłośnicy hokeja wyrażają dwie różne opinie. Jedni twierdzą nie bez powodu, że polscy hokeiści nie mają żadnej szansy na miejsce lepsze od ostatniego w grupie „A” i będą brali przysiówowe bity od wielkiej piątki, jaką od lat stanowią w hokeju na lodzie: Kanada, Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Czechosłowacja i Szwecja. I że w takiej sytuacji lepsza jest walka o pierwsze miejsce w grupie „B”, zwycięstwa nad słabszymi zespołami czy równym poziomem z polską drużyną. Inni sympatycy hokeja natomiast są zdania, że samo zakwalifikowanie się do grupy światowych sław jest tak wielkim zaszczytem, że warto się o nie ubiegać. Nikt natomiast nie ma wątpliwości, że drużyna polska w dniu 4 lutego w Grenoble będzie walczyła zażarcie z drużyną zachodniemiecką.

Drużyna, która wystąpi w Grenoble, różni się zasadniczo od tej, która z powodzeniem walczyła w Innsbrucku. Znajdzie się w niej tylko czterech rutynowanych zawodników, którzy po raz drugi w swojej karierze startować będą na Olimpiadzie: Wiśniewski, Stefaniak, Kilanowicz i Fonfara.

Trenerzy Zdzisław Masełko i Marian Jeżak ustalili już trzon zespołu, który cały styczeń poświęci na wspólne treningi, starty i sparring-mecze w Polsce, m. in. z młodzieżową reprezentacją Związku Radzieckiego. W Grenoble, w turnieju hokejowym barw Polski bronić będą: bramkarze — Józef Wiśniewski i Andrzej Tkacz; obrońcy — Stanisław Fryzlewicz i Krzysztof Białynicki, Piotr Antoniewicz i Piotr Szłapa, Franciszek Kłoczek i Ludwik Czachowski; napastnicy: napad I — Bogdan Migacz, Wojciech Komorski i Walenty Zientara, II — Tadeusz Kacik, Józef Stefaniak i Tadeusz Kilanowicz, III — Janusz Gansiniec, Andrzej Fonfara i Eugeniusz Nowak.

## LE SPORT EN POLOGNE

**CHORZÓW** — Vainqueur surprenant de Dynamo-Kiev — révélation de la saison — le „onze” de Górnik-Zabrze jouait le match retour à domicile. 2:1 à Kiev, 1:1 à Zabrze et les mineurs silésiens se sont qualifiés pour les quarts de finale de la Coupe d'Europe des champions.

**CRACOVIE** — Les féminines du „Stade Marseillais Universitaire Club” n'ont pas eu beaucoup à dire dans leur match contre Cracovia comptant pour la Coupe d'Europe de hand-ball. Les Polonaises l'ont emporté par 28:9, d'autant plus facilement que les Marseillaises n'étaient arrivées en Pologne que quelques heures avant le match. Toutefois, la revanche à Marseille ne doit être qu'une formalité.

**GRENOBLE** — Les supporters polonais ont été agréablement surpris par la troisième place de Janina Poremska et Piotr Szczypa au concours de patinage artistique des journées préolympiques, remporté par le couple soviétique Moskwa-Michine devant Haus-Haefner (Allemagne fédérale). Les Polonais ont battu les excellents patineurs d'Allemagne démocratique Mueller-Dalmer et Weise-Bryhey.

**VARSOVIE** — A l'issue du 19-e tour en I-e ligue de boxe amateur, Legia-Varsovie (25:13 — 221:157) a ratrapé le leader Hutnik-Nowa Huta (21:13 — 208:166). Battu par BBTs-Bielsko par 13:7, Gwardia-Lódź a pris un point de retard et garde peu de chances pour le titre. Il ne reste en effet aux clubs que trois combats.

**VARSOVIE** — Les lecteurs du populaire quotidien vespéral de Varsovie „Express Wieczorny” avaient désigné par plébiscite le „onze” à opposer à la sélection nationale de football choisie par l'entraîneur Matyas. Le match attirait autant de public qu'une grande rencontre internationale. D'abord menés par 3:0, les „Express” sissant presque l'égalisation par deux buts imparables. Mais le changement du gardien de but ne leur porta pas chance, Nowicki se laissant battre deux fois. Finalement la sélection nationale l'emporta par 5:2. Toutefois ce match a démontré que le football polonais dispose de bonnes réserves (notons que le champion national Górnik-Zabrze, „occupé avec Dynamo-Kiev” n'avait aucun représentant dans les deux équipes) et que les supporters connaissent bien la question.

## NOTATNIK SPORTOWCA

### SPORT MŁODZIEŻOWY

**BRUAY-en-ARTOIS.** Przy tutejszej szkole CES de la Gare istnieje szereg sekcji sportowych, w których dzieci polskiego pochodzenia odgrywają poważną rolę. I tak w koszykówce szkolnej chłopcy grają: Michał Działak, Michał Owczarek, Bernard Kunik, Gerard Mikołajczak, Stefan Piwak, Jean-Paul Nowak, Fryderyk Stachowiak, Ryszard Urbaniak, Christian Beck. Wśród koszykarów wymienić należy: Bernadette Ławniczak, Denise Szymczak, Anne-Marie Remplewicz, Irène Fibig. Ostatnim sukcesem ich zespołu była wysoka wygrana z reprezentacją Bulii.

**BOUVIGNY.** Tutejsza sekcja UGSEL urządziła ostatnio bieg na przełaj w rozmaitych kategoriach. W kategorii beniaminów młodszych Bzówka zajął miejsce 14, a wśród beniaminów starszych — Smoleński z Louez — 6 miejsce. W kategorii minimów starszych Sobocki z Bouvigny był 2, Kwiatkowski — 8, i Ciesiołka z St. Joseph — 20.

**WAZIERS.** W lokalnym biegu przełajowym wyróżnili się biegacze klubu l'Avenir, którzy wygrali konkurencję drużynową. W kategorii minimów Piliński był 12, w kategorii beniaminów Szczepny — 38. Wśród juniorów wyróżniła się H. Waś.

**BOURECQ-AUCHEL.** W pierwszym biegu na przełaj, organizowanym przez nowego trenera p. Michel Blondel, w kat. minimów zwyciężył Michał Kaczyk z Auchel, zaś wśród kadetów — Michał Grudzieln również z Auchel był 9.

**MARLES-les-MINES.** W organizowanym przez p. Lewandowskiego z Marles turnieju tenisa stołowego w salach gimnastycznych w Auchel doszli do finałów: Leon Szymański i A. Wagilniak, obydwaj z Marles. Drużynowo wygrali pingpongiści z Marles. Było to nie małą zasługą obecnego kierownika sportowego p. Lewandowskiego.

Od stycznia 1968 dla wszystkich przyjaciół sportu polskiego na całym świecie ukazywać się będzie

MIESIĘCZNIK

POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

### „DYSK OLIMPIJSKI”

Bogato ilustrowany, zawierający ciekawe materiały o sporcie polskim.

Prenumerata roczna we Francji — 125 F, w Belgii — 125 fr. belg.

Zgłoszenia prenumeraty prosimy łaskawie kierować pod adresem:

Kolportaż „INTERPRESS”, Warszawa, skr. pocz. 381.

## „GÓRNIK” Zabrze - wśród ośmiu najlepszych

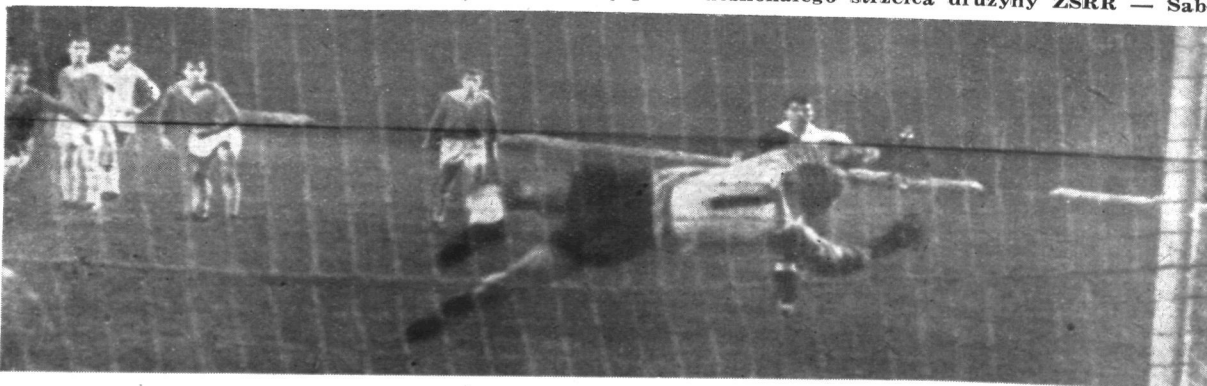
Kibice piłkarscy w Kraju nie mieli w tym roku zbyt wielu powodów do radości. Reprezentacja nie zakwalifikowała się do olimpijskiego finału, większość spotkań ligowych stała na przeciętnym poziomie i właściwie nie nie zapowiadało sensacji. Zwykłą formą „Górnika” Zabrze w ostatnich rozgrywkach ligowych nie pozwoliła — nawet najzagorzalszym kibicom — przypuszczać, aby mistrz Polski zdołał wyeliminować z rozgrywek o Puchar Europy wielokrotnego mistrza Związku Radzieckiego „Dynamo” Kijów, pogromcę słynnego „Celticu” Glasgow, zdobywcę Pucharu Europy z roku ubiegłego. A jednak tak się stało!

15 grudnia dowiemy się, kto będzie przeciwnikiem „Górnika” Zabrze, drużyny Włodzimierza Lubańskiego, w ćwierćfinałach.

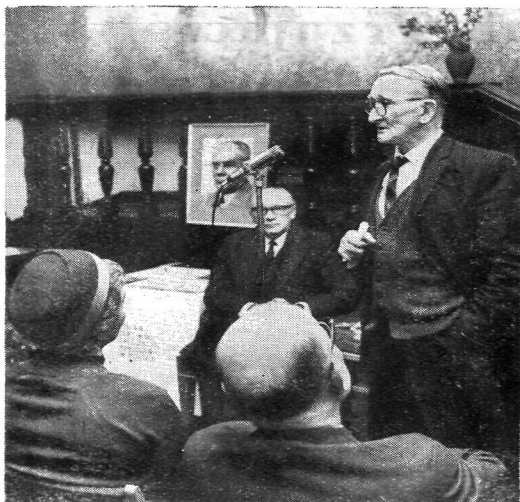
A oto krótka historia występów w rozgrywkach o Puchar Europy wszystkich mistrzów Polski w Mistrzów:

|         |                  |                              |   |
|---------|------------------|------------------------------|---|
| 1955 r. | „Gwardia” W-wa   | — „Djurgarden” Sztokholm     | 0:0 i 1:4   |
| 1956 r. | „Legia” W-wa     | — „Slovan” Bratysława        | 0:4 i 2:0   |
| 1957 r. | „Gwardia” W-wa   | — „Wismut” Karlmarxstadt     | 3:1, 1:3<br>1:1 (o awansie Wismutu zdecydowało losowanie) |
| 1958 r. | „Polonia” Bytom  | — MTK Budapeszt              | 0:3 i 0:3   |
| 1959 r. | ŁKS              | — „Jeunesse Esch” Luksemburg | 0:5 i 2:1   |
| 1960 r. | „Legia” W-wa     | — „Aarhus” (Dania)           | 0:3 i 1:0   |
| 1961 r. | „Górnika” Zabrze | — „Tottenham” Londyn         | 4:2 i 1:8   |
| 1962 r. | „Polonia” Bytom  | — „Panathinaikos” Ateny      | 2:1 i 4:1   |
|         |                  | — „Galatasaray” Stambuł      | 1:4 i 1:0   |
| 1963 r. | „Górnika” Zabrze | — „Austria” Wiedeń           | 1:0, 0:1 i 2:1  |
|         |                  | — „Dukla” Praha              | 2:0 i 2:4   |
| 1964 r. | „Górnika” Zabrze | — „Dukla” Praha              | 1:4, 3:0 i 0:0<br>(o awansie Dukli zdecydowało losowanie) |
| 1965 r. | „Górnika” Zabrze | — „LASK” Linz                | 3:1 i 2:1   |
|         |                  | — „Sparta” Praha             | 0:3 i 1:2   |
| 1966 r. | „Górnika” Zabrze | — „Vorwaerts” Berlin         | 2:1, 1:2 i 3:1  |
|         |                  | — CSKA Sofia                 | 0:4 i 3:0   |
| 1967 r. | „Górnika” Zabrze | — „Djurgarden” Sztokholm     | 3:0 i 1:0   |
|         |                  | — „Dynamo” Kijów             | 2:1 i 1:1!  |

Bramkarz „Górnika” Zabrze Hubert Kostka w ostatnich minutach meczu w Kijowie przy stanie 2:1 dla polskiej drużyny obronił rzut karny egzekwowany przez doskonałego strzelca drużyny ZSRR — Sabo







**HENRY CHARLES STEVENS** a reçu le prix du Pen-Club polonais pour ses excellentes traductions anglaises d'oeuvres de la littérature polonaise. Après avoir reçu son prix des mains de Jan Parandowski, un des plus grands prosateurs polonais, président du Pen-Club, l'écrivain anglais a prononcé le remerciement d'usage.

## Des Polonais reconstruiront le temple de Hatchepsout

A la suite d'un accord passé entre la République Arabe Unie et la Pologne, la poursuite de la reconstruction du temple de la reine Hatchepsout, un des plus célèbres monuments de l'antique Egypte, a été confiée aux archéologues de la mission universitaire polonaise que dirige le professeur Kazimierz Michalowski.

Les archéologues seront aidés par des spécialistes de la restauration des monuments, domaine dans lequel la Pologne n'a que peu d'égaux aujourd'hui. La durée des travaux est prévue pour trois ans.

## Le chauffage urbain fonctionne à Varsovie depuis quinze ans

La Pologne est un pays de charbon, les immeubles des grandes villes sont pour la plupart coopératifs ou communaux, le chauffage central coûte cher... Tels étaient les trois facteurs qui décidèrent, il y a quinze ans, de la construction à Varsovie d'un réseau de chauffage urbain.

On commença par morder et adapter la vieille centrale thermique „Powiśle” et à mettre en place les premières conduites souterraines d'eau chaude. Les dépenses furent amorties en moins de 18 mois.

En 1954 on mettait en marche la centrale „Żerań” puis, en 1961, celle de „Siekierki”. Actuellement les cités d'habitation nouvelles sont en général d'emblée branchées sur le chauffage urbain, ce qui force déjà à entreprendre la construction d'une quatrième centrale dans le quartier de Wola, d'autant plus qu'on élimine successivement les chaufferies autonomes des anciens immeubles.

L'expérience a fait ses preuves. Chaque centrale thermique nouvelle s'amortit en moins de quatre ans. Rien qu'en dotant du chauffage urbain 60 mille logements

dans plusieurs cités actuellement en construction, on économisera 350 millions de zlotys. De plus, les frais de chauffage sont réduits de deux tiers: 131 zlotys pour une thermie fournie par les centrales thermiques, 369 zlotys dans le cas du chauffage central autonome.

Aussi, Varsovie occupe dès à présent la troisième place en Europe, après Moscou et Leningrad, tant par la densité du réseau de chauffage urbain que par la quantité de chaleur fournie de cette façon.

Ajoutons, ce qui est probablement la chose la plus importante, que les plus satisfaits sont les utilisateurs. Le chauffage est régulier et maintient une température constante. De plus, été comme hiver, il n'y a qu'à ouvrir le robinet pour avoir de l'eau vraiment chaude, sans avoir recours au gaz ou à l'électricité.

Des centrales de chauffage urbain fonctionnent donc également dans d'autres grandes villes polonaises: Wrocław, Cracovie, Poznań etc. Et celles qui n'en disposent pas encore ont inscrit leur construction dans les plans les plus proches.

## ■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Les premiers seront mis en vente le 10 décembre. Et avant le réveil on aura vendu dans les grandes villes polonaises 1.200.000 arbres de Noël.

▲ La Pologne a exporté cette année 80 mille tonnes de pommes de terre de semence sélectionnées des meilleures variétés. Sur la liste des pays-clients figurent entre autres l'Allemagne, le Brésil, l'Egypte, la Hongrie, l'Italie, le Tchecoslovaquie.

▲ Le relais de Brzoza près de Bydgoszcz a mérité le premier prix du concours des auberges polonaises durant l'Année Internationale du Tourisme.

▲ Un nouveau département a été mis en marche à la raffinerie de pétrole

de Jedlicz dans la région de Rzeszów. Il fournira d'importantes quantités de pentanes, matières jusqu'ici importées, indispensables dans la fabrication des plastiques et dans l'industrie de l'azote.

▲ Sur la cours moyen de la Vistule, la „moisson” de l'osier a été réussie, assurant les quantités nécessaires aux usines de meubles et au renforcement des rives du fleuve.

▲ On achète encore en Pologne 40 millions de crayons par an. L'hebdomadaire „La Vie Economique” a recherché les utilisateurs. Le plus gros consommateur sont les administrations où tout le monde se sert pourtant de stylos à bille. Il est donc probable qu'il y a quelque part des milliards de crayons en stock. Les „rond-de-cuir” ont la vie dure...

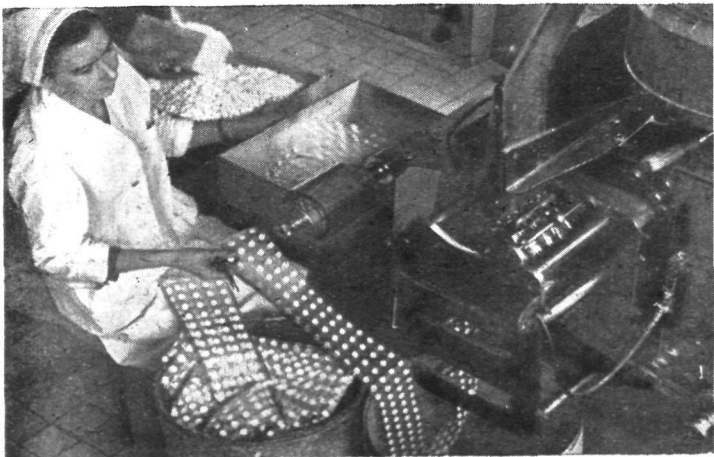
▲ Le pilote et son planeur avaient disparu... Au bout de trois jours le mystère fut éclairci. Le „malheureux” avait atterri dans un champ, juste devant une ferme de Gorno dans la région de Kielce, où se déroulait une noce. Et le visiteur du ciel fut traité en invité d'honneur.

▲ Au cours de l'année écoulée, la compagnie de déminage du génie de la capitale a rendu inoffensifs 1301 obus, 82 bombes d'aviation, 740 grenades de mortier ainsi que près de 25 mille autres projectiles divers. 22 ans après la guerre, le sol de Varsovie recèle encore des surprises mortelles.

## Apprendre l'anglais en ...dormant

Pour la première fois en Pologne une centaine de volontaires apprennent une langue étrangère en dormant. Les cours d'anglais sont donnés à partir d'un des studios de la radio polonaise.

Durant six semaines et à raison de cinq jours par semaine, les élèves se retrouvent chaque soir dans un dortoir. Près de chaque lit se trouve un amplificateur. Les leçons sont répétées deux fois, durant les périodes de demi-sommeil du soir et du matin. Le soir, la voix du lecteur baisse lentement d'amplitude; la matin, elle passe du murmure à la hauteur de son normale. Après quelques jours d'adaptation difficile à l'hypnopédie (nom scientifique de cette méthode), les élèves se déclarent satisfaits. Les savants se prononceront plus tard sur la valeur de cet essai.



## Des comprimés par millions

Partie de zéro, l'industrie pharmaceutique polonaise est aujourd'hui une des premières d'Europe. Les laboratoires de Stargard, en Poméranie, se spécialisent dans la fabrication de „polopirine” (quinze millions de comprimés par mois), de „calcipirine” (10 millions de cachets) et d„influmine” (6 millions). Notre photo ci-dessous représente le conditionnement automatique de cachets contre le mal de tête (vingt millions par mois). Une autre, nouvelle „spécialité de la maison” est la vitamine D3.

## Une guitare l'a sorti de la nuit...

### BASCHUNG

Il s'appelle **BASCHUNG**. Il est né le 1-er décembre 1947 à Paris dans le 14-ème arrondissement. Il porte en lui cette douceur, cette compréhension, cette profondeur de sentiment et aussi cette détermination de ceux qui ont eu une enfance malheureuse et qui ont su surmonter le cortège des déceptions et des drames.

Son père et sa mère arrivaient d'Alsace. Jeunes, pas encore mariés, ils gagnaient difficilement leur vie: l'un comme boulanger, l'autre comme ouvrière d'usine.

Le petit Baschung naquit dans un hôtel minable de la rue Marcadet. Ses parents ne pouvaient le garder. Ils le confièrent, après maints attermolements, à une femme admirable qui était sa marraine et qui le recueillit comme son propre enfant. *J'étais bien — dit Baschung — ...Mes parents ne venaient pas me voir, mais je ne m'en apercevais pas... Et puis un jour ils se sont mariés. Ils prirent soudain ombrage de l'amour que je portais à ma marraine. Alors ils décidèrent de m'arracher à elle et de m'expédier en Alsace chez ma grand-mère paternelle. Pour moi c'était comme l'effondrement de tout ce que j'aimais, j'étais déraciné. Je mis longtemps à m'habituer à ma nouvelle vie. C'était une vie de campagne dans un village appelé Wingersheim. Mais ma grand-mère, par bonheur, était très gentille. Avec des moyens très pauvres, elle faisait de son mieux. Mes parents étaient des étrangers pour moi. Je les voyais une fois par an, durant une semaine. Aujourd'hui je comprends mieux leurs difficultés. Mais à l'époque je me sentais terriblement abandonné. Toutes ces angoisses se sont tellement gravées en moi que je n'ai rien oublié...*

Les années passèrent... Tantôt repris par sa marraine, tantôt par ses parents, changeant d'école sans arrêt, jusqu'à quatre fois par an, confié à des voisins, Baschung, ballotté, déchiré, connu la solitude de ceux qui ne se sentent pas aimés. *Je restais des journées dans ma chambre, à me brimer moi-même, dans un coin sans que mes parents ne trouvent le temps de s'en rendre compte* — évoque-t-il.

Et puis tout changea à cause d'une guitare...

*Je travaillais bien à l'école. Je lisais beaucoup. Cela m'aidait à sortir de ma solitude, à prendre une sorte de revanche sur mes copains plus heureux. Un jour, je venais de réussir mon certificat d'études, mes parents m'offrirent une guitare. Ce fut pour moi une révélation, une extraordinaire compagne sonore. J'appris la musique tout seul. J'écrivais des poèmes, je composais des chansons. Ce fut un moyen d'évasion aussi important pour moi que de respirer. Je n'étais plus tout seul dans le silence. Dans ma chambre il y avait une présence: ma guitare!*



Rien dans le milieu familial un peu reconstruit, ne prédisposait Alain Claude Baschung à une carrière artistique. Son père lui souhaitait une profession plus sûre. Pour satisfaire ses parents Baschung suivit des études commerciales et obtint un bac technique, mais il était toujours hanté par le monde du spectacle; plus précisément de la chanson. *Cependant je pensais que cela ne dépasserait pas l'univers des rêves — explique-t-il. Ce qui ne m'empêchait pas de continuer à écrire des chansons en essayant toujours qu'il n'y ait pas de divorce entre les paroles et la musique...*

Convaincu qu'il ne serait jamais un de ces privilégiés enregistrant des disques, Baschung commençait pourtant à „oser” chanter ses propres oeuvres en public. Soit chez des amis, soit au cours de spectacles sans grand renom. C'est au cours d'une de ces soirées qu'un directeur de Philips le remarqua. Et, alors que presque toujours les débutants viennent solliciter une maison de disques, ce fut le contraire qui se produisit pour Baschung. On demanda à ce jeune homme, un peu taciturne, mélancolique, angoissé parfois, de venir enregistrer son premier disque. Il mit longtemps à dire „oui”, car il ne pouvait réaliser que ces portes inaccessibles s'ouvraient ainsi devant lui, sans effort.

Enfin, persuadé à force de se l'entendre dire, que tout peut être simplifié quand on a du talent, Baschung signa son contrat et prit le chemin des studios. Les quatre titres du premier disque de Baschung — auteur-compositeur-interprète — sont: *Pourquoi rêvez-vous des Etat-Unis?, T'es vieux, t'es moche, Opéra-Cosmique et Petit garçon*. Ses disques suivants nous confirment que Baschung sait écrire dans une sorte d'humour baroque. Mais ce réflexe d'auto-défense qu'est l'humour ne gomme pas le réalisme de son inspiration. Quand à la musique, au rythme de ses compositions, elle est extraordinairement de ce temps.



# NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH



## HARCERSKI DOM

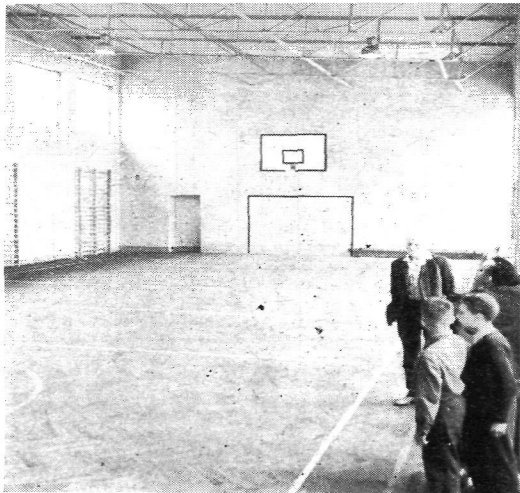
Na obozie letnim w 1962 roku harcerze z Rybnika postanowili: wybudujemy własny dom! Pomysł bardzo śmiały i jak się okazało realny. Po powrocie do rodzinnego miasta sprzymierzyli się ze Szkołą Podstawową nr 2, która nie miała własnej sali gimnastycznej. Postanowili połączyć siły i wybudować za jednym zamachem harcerski dom dla szczerpu i salę gimnastyczną dla szkoły. Plan przewidywał salę o kubaturze 3000 m<sup>3</sup>. Dom o kubaturze 1000 m<sup>3</sup>. Razem 4000 m<sup>3</sup>!

Powstał Harcerski Społeczny Komitet Budowy Sali Gimnastycznej i Domu Harcerza ze szczerpym Longinem Musiolikiem na czele. Pozyskano zasłużonych i aktywnych ludzi: inżyniera architekta Jerzego Szlesiaka, sztygara kopalni „Chwałowice” Zygmunta Groska i innych.

Komitet przedstawił plan budowy władzom miejskim. Przewodniczący Rady Narodowej, nie bardzo wierząc w możliwości harcerzy, zaproponował:

— Jeśli zostawicie ten projekt, dam wam siedemdziesiąt tysięcy złotych. Za to możecie kupić barak, z którego właśnie wyprawdają się biura.

Propozycja była ponętna, ale nie zadowoliła ambitnych harcerzy. Zaczeli zbierać pieniądze. Kiedy mieli trzydzieści tysięcy w kie-



szeni, zjawili się znowu w Radzie Narodowej. Przewodniczący wręczył im wtedy dotację z funduszy miejskich. Zakupiono co żywo sto pięćdziesiąt tysięcy cegieł.

Przyłączyły się teraz do zbiórki: Komitet Rodzicielski Szkoły, Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego, Zarząd Zieleni Miejskiej, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, Przedsiębiorstwo Budowlano-Inżynierne Przemysłu Węglowego w Rybniku. Setki ludzi kupowało od harcerzy nalepki wypuszczone z okazji akcji hufca rybnickiego. Harcerze kopali doły pod fundamenty, nosili cegły, mieszały wapno. Poprosili o pomoc uczniów Szkoły Rzemiosł Budowlanych z Bytomia.

Koszt budowy był wysoki. Trzeba było rozmawiać z dziesiątkami ludzi, by zdobyć potrzebne pieniądze, by kupić niezbędne materiały budowlane i wyposażenie budynku. Budowa trwała długo, ale efekt okazał się doskonały. Powstał naprawdę imponujący gmach z rozległą salą gimnastyczną, obszerną salą kominkową, harcówką, kuchnią, pomieszczeniem na warsztaty.

W czasie wakacji szczerp harcerski gościł w swoim domu gości z zagranicy — młodzież polonijną z Francji (Rybnik utrzymuje — jak wiadomo — od dawna serdeczne związki z Saint-Vallier).

Harcerze z Rybnika z dumą oprowadzali swoich gości po domu, który wzniesli własnymi rękami.

## Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”

☉ Teresa FARYSIUK — Lidzbark Warmiński, ul. Armii Czerwonej 35, woj. olsztyńskie (lat 18) — jest uczennicą, poszukuje korespondenta wśród młodzieży polonijnej na temat filmu, teatru. Zbiera płyty i znaczki pocztowe.

☉ Ireneusz PYĆ — Warszawa 12, ul. Narbutta 24 m. 22 — (lat 35) jest inżynierem mechanikiem, kolekcjonuje nalepki i naklejki hotelowe (hôtel étiquettes) z całego świata, zarówno dawne, jak i obecne. Zgromadził już 1100 nalepek i poszukuje kogoś, kto ma możliwości zdobycia nalepek hotelowych, w zamian może zrzecować się etykietkami zapalczanymi polskimi, czeskimi i rosyjskimi, nalepkami serowymi (étiquettes fromage), folderami turystycznymi o Polsce lub widokówkami; może korespondować w języku francuskim, angielskim i polskim.

☉ Elżbieta ROSOWSKA — Lublin, ul. Abramowicka 19a — studentka filologii polskiej, zbiera materiały do pracy dyplomowej na temat „Wpływy kultury francuskiej na polską” — przyjaźń polsko-francuska na przestrzeni wieków, percepcje na temat literatury i sztuki polskiej we Francji. Ma trudności ze zdobyciem materiałów „współczesnych”, jak

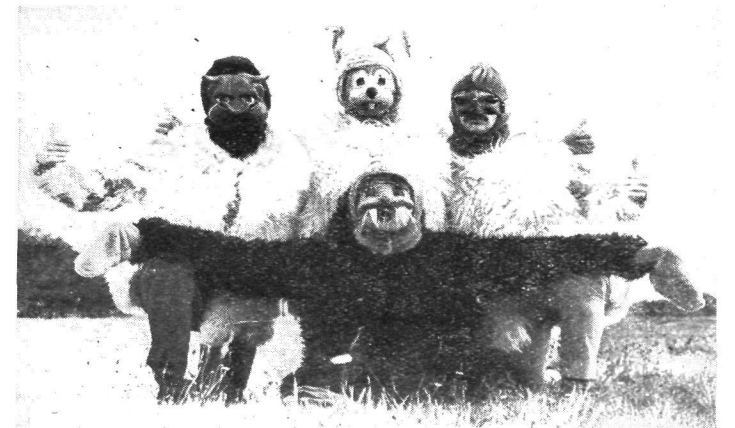
„Echa” prasy francuskiej (artykuły) w okresie wizyty prezydenta de Gaulle'a w Polsce we wrześniu br.

☉ Urszula SZUMILAS — Tarnów, ul. Fredry 1/93 (lat 19) — poszukuje korespondenta w celu wymiany znaczków pocztowych i widokówek. Może również korespondować na temat muzyki współczesnej i sportu.

☉ Irena ŚMIECHOWSKA — Młynary, ul. Warszawska 14, pow. Pasłęk, woj. olsztyńskie (lat 17) — chciałaby korespondować z młodymi ludźmi z Francji lub Belgii. Interesuje się sportem, fizyką jądrową, polityką, muzyką lekką. Chętnie wymieni płyty pocztówkowe, znaczki pocztowe o tematyce sportowej, widokówki oraz zdjęcia piosenkarzy.

☉ Bogumiła RAK — Wrocław, ul. Szewska 74 a — chciałaby korespondować z kimś z Rodaków z Francji, najchętniej w wieku 35—45 lat, mających poza sobą smutne doświadczenia życiowe. Interesuje się również teatrem, filmem i turystyką.

☉ Edward ZBORALSKI — Poznań, ul. Garbary 2 m 12 (lat 19) — jest solistą zespołu big-beatowego. Chciałby korespondować z młodzieżą polonijną.



W tych kostiumach trudno poznać Beatlesów, ale wierzcie, że to właśnie oni. Przygotowując się do występów w brytyjskiej telewizji, wybrali kostiumy morsów. Również ich nowa płyta, która ukazała się 24 listopada br., nosi tytuł: „Jestem morsmem”.

Na zdjęciu: cała czwórka Beatlesów. Od lewej: Paul, George, Ringo i John (na pierwszym planie).



NOS MAGASINS VOUS OFFRENT QUATRE MODELES DE CHAMBRES à COUCHER, en ACAJOU FONCE VERNIS POLYESTER, SELECTIONNEES POUR LEUR ELEGANCE ET LEUR QUALITE.

Pour leur PRIX TRES AVANTAGEUX, ces chambres sont livrées COMPLETES et comprennent: Sommier-Matelas-Traversin-Couvre-Ht nylon.

CHAMBRE 7 Pièces  
en 140  
Glacé centrale

1.170 frs.

CHAMBRE 7 Pièces en 150,  
CHAMBRE 7 Pièces en 165,

glacé centrale:

1.330.—frs.

2 glaces:

1.450.—frs.

en 9 Pièces, 2 chevets et 1 Coiffeuse: 1.975.—frs.

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (à côté fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel. 10



JÓZEFA RADZYMIŃSKA

# W ANGLII i w „POLSKIM“ LONDYNIE

(Korespondencja własna „Tygodnika Polskiego”)

**O** D WIELU LAT Fundacja Sue Ryder — dzieło jednej kobiety — zaprasza byłych więźniów obozów koncentracyjnych na trzytygodniowy pobyt w Anglii, i właśnie w tym roku miałam możliwość uczestniczyć w takiej podróży.

Zetknięcie się z czterdziestoosobową grupą więźniów, zobaczenie Anglii i emigrantów po dwudziestu latach (gdyż Anglię opuściłam w 1948 r. udając się na emigrację do Argentyny) dostarczyło wielu wrażeń i spostrzeżeń, którymi pragnę podzielić się z Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”. Zaczęłam myśleć o nich, gdy pociąg przejeżdżał przez Westfalię, gdy mijaliśmy Dortmund i Bochum, kopalnie i hałdy. To przecież tu pracowali kiedyś polscy emigranci „westfalacy”, udając się potem w poszukiwaniu lepszego losu na francuski Nord. W Zagłębiu Ruhry, patrząc na potężne, bogate miasta, odczułam niemal lęk przed tą zorganizowaną, masywną potęgą niemiecką, toteż oddechnąłam z ulgą w kolorowej Belgii, której małe domki na zboczach gór zdawały się stworzone tylko dla szczęścia.

Potem — Ostenda. Kanał La Manche i białe skały angielskiego Dovru, gdzie naszą grupę powitała w porcie pani Sue Ryder, drobna, skromna, ale wielka Angielka, która przed laty stworzyła Fundację Zapomnianych Aliantów, poświęcając trud swego życia ofiarom hitlerowskich obozów.

Z Dovru autobus wiozł nas do Plymouth przez piękną, zieloną ziemię hrabstwa Devon. Byliśmy tu gośćmi angielskiej organizacji charytatywnej „Rounde Table”, której członkowie przyjmowali nas już po drodze, w Haslemere, wspaniałym obiadem i jeszcze wspanialszym braterskim sercem.

W Plymouth, którego historia sięga 900 roku, wstawionym postacią angielskiego bohatera, Francis Drake, zatrzymaliśmy się w Stratmore Hotel, otoczeni najtroskliwszą opieką Anglików. Miara tej opieki niech będzie mała karteczka wręczona nam wraz z programem pobytu i ilustrowanymi przewodnikami po Plymouth. Na karteczce wypisano po polsku: „W razie Pan/Pani będzie daleko od hotelu i nie można się orientować po urotnej drodze, prosimy podać tej kartki komuś i natychmiast posyłamy pomoc”. Półszczyzna była dość wzruszająca dopóki myślałam, że autorami jej byli Anglicy, lecz skoro okazało się, że była dziełem miejscowych Polaków, ogarnęło mnie zdziwienie i smutek. Smutek mój wzrastał w miarę jak napływali do naszego hotelu Rodacy, gdyż ich polska mowa była dziwaczna, przepojona angielskim akcentem, brakło im słów, z trudem rozmawiali z nami, a przecież garnęli się do nas jak do cząstki polskiej ziemi, a mnie było coraz smutniej, bo widziałam w tym wszystkim nasz trudny, polski los.

Program przygotowany przez Rounde Table był bogaty i urozmaicony. Pokazano nam Plymouth i okolice, a szczególnie tzw. angielską Riwierę, obejmującą trzy miasta: Brixham, Paington i Torquay. Przez Torquay jechaliśmy nocą i przysnąć muszę, że chociaż wiele widziałam miast na świecie, wiele uroków i cudów, ta feeryczna bajka światła i barw zachwycała mnie: nad brzegiem morza wznosiły się girlandy kolorowych lamp w najróżniejszych kształtach festionów, kół, figur, rzucając blask na wodę. Drzewa w parkach, na skwerkach, przy alejach były oświetlone i sprawiły wrazenie bajki Disneya — fioletowe, czerwone, błękitne, roztańczające barwne pióropusze, pianę kolorowego światła, czar tajemniczej nocy.

Zwiedzaliśmy historyczne zabytki, katedrę w Exeter, opactwo w Buskfast, muzea i biblioteki, kluby i fabryki, sklepy i jarmarki (sławny „Jarmark Gęsi” w Tavistock); zapraszano nas do angielskich domów, na pokazy mody, na przyjęcia; pokazano nam stocznice w Plymouth i wspaniały dom Singera (tego od maszyn do szycia) w Paington, wybudowany w roku 1874 na wzór Buckingham Palace i Wersalu dla pięknej tancerki Isadory Duncan.



Autorka korespondencji p. Józefa Radzymińska z przesami Rounde Table Club w Haslemere

**W** PLYMOUTH byliśmy oszołomieni zarówno zwiedzaniem, jak angielską gościnnością. W sali nowoczesnego Ratusza Lord Mayor Frank Chapman (mer miasta Plymouth) wydał przyjęcie na naszą cześć i w podniosłym przemówieniu podkreślił więzy łączące naród polski i angielski w czasie wojny.

Miasto Plymouth, bombardowane przez niemiecką Luftwaffe, jest szczególnie bliskie Warszawie, zdruzgotanej w Powstaniu 1944 roku, toteż Lord Mayor otrzymał od nas w podarunku klucze Warszawy i album, obrazujący jej heroiczną walkę i odbudowę. (Miałam szczególną przyjemność rozmawiać z Lordem Mayorem, który — jak na klasycznego gentelmana przystało — wyraził zdziwienie, gdy powiedziałam mu, że byłam żołnierzem warszawskiego Powstania: „Czyż to możliwe, by w walce brały udział dzieci?” — zapytał na co ja (jak klasyczna Ewa) uśmiechnęłam się tylko, nie wyjawiając mego ówczesnego wieku).

W Plymouth, na murze doku portowego znajduje się tablica, szczególnie droga polskiemu sercu. Wypisane są na niej imiona polskich statków: *ORP Dragon, Conrad, Grom, Błyskawica, Garland, Piorun, Orzeł, Krakowiak, Kujawiak, Ślązak, Huragan, Wilk, Sokół* — ku czci marynarzy, którzy oddali swe życie walcząc przy boku brytyjskich towarzyszy broni w wojnie 1939—1945.

W Klubie Orła Białego, zrzeszającym Polaków w Plymouth, jest wielu b. marynarzy i lotników. Jeden z nich, kpt. Cieslikowski z „Błyskawicy” prowadzi bar „Johny Courage”, w którym byłam w towarzystwie Anglików z Rounde Table. Inny znów, bosman matros Albin Szymusiak, organizował dla naszej grupy przyjęcie w Klubie, gdzie wzruszeniom i wspominkom nie było końca przy polskiej wódce i angielskim ginie.

Dwa tygodnie w Plymouth minęły jak barwny sen. Zegnani przez Rodaków i gospodarzy, odjeżdżaliśmy do Cavendish w hrabstwie Suffolk, siedziby Sue Ryder Foundation, gdzie znów przygotowano dla nas bogaty program wycieczkowy.

Pierwszego dnia pojechaliśmy do Cambridge, miasta studentów i kolegów, zabytków i historii. Niezapomniane wrażenia! Ulicami, wśród starych murów pamiętających Henryka VIII, chodzą studenci w togach, długowłosi, roześmiani, noszą specjalne czapki, wielu z nich jeździ na rowerach z koszykami zamiast tezek. Gdy o pierwszej jest przerwa w wykładach, dostowna fala tych rowerów zalewa jezdnie ulic.

Zwiedzamy sławne Trinity College, gdzie studiował Darwin i Newton. W sali poświęconej „Viris illustrissimis” widnieją posągi Newtona z łacińskim napisem: „Qui genus humanum ingenio superavit”, Francis Bacon (scienciarum lumen), Barona Macaulaya, Tennysona. W Saint John College, położonym w ślicznym ogrodzie nad rzeką poprzecinaną niezliczonymi mostkami, zachwycał się Mostem Westchnień zbudowanym na wzór weneckiego, zachwycał się, wspominał i wzruszał.

Tym samym mostem szłam dwadzieścia lat temu; nie zmienił się, jest ten sam, kamienny, pełen uroku wieków, on nie zmienił się, a ja...

Lecz nie ma czasu na roztkliwienie, jedziemy do Windsoru, by zwiedzić monumentalny zamek królewski, wzniesiony za panowania Edwarda I w roku 1583. Ten kolos jest olbrzymim muzeum. Są tu oryginalne obrazy Rubensa, Rembrandta, Van Dycka i „naszego” Canaletto, tego, który w prześlicznych szkicach utrwalił starą Warszawę.

I jeszcze Eton. Sławne miasto ekskluzywnych szkół założone w 1440 r. przez Henryka VI, początkowo dla siedemdziesięciu biednych chłopców. Dziś pobiera tu naukę 1200 uczniów, wybranych spośród najzdolniejszych. Mieszkają w specjalnych internatach, noszą fraczki, białe koszule i cylindry, w spojrzeńiach tych chłopczeków wyczuwa się dumę. Bo też z Eton wyszli najwspanialszy mążowie stanu jak William Pitt, Gladstone, a ze współczesnych Eden i Douglas Home. Na jednym z kolegów widzę tablicę ku czci poległych w wojnie uczniów z Eton. A za miastem wznosi się gigantyczne Mauzoleum dla upamiętnienia 20 tysięcy lotników z British Commonwealth „których groby są nieznanne”. Na szarych blokach granitu drobne literki tysięcy nazwisk. I kwiaty — pamięć najbliższych — bo „Imię ich żyć będzie wiecznie” — jak głosi napis na kolumnie.

W Londynie zwiedzamy słynny Gabinet Figur Woskowych Madame Tussaud, założony w okresie Rewolucji Francuskiej. Woskowe figury są przerażająco żywe, uśmiechają się i niemal przemawiają do patrzących. Uroczy prezydent Kennedy, zaskakująco drobny i mały Jurij Gagarin, piękna Zofia Loren. Są tu mążowie stanu, artyści, pisarze. Cała historia Anglii. Henryk VIII w otoczeniu swych żon, którym ucinął głowy. Królowe, żony królów, Elżbieta I, długowieczna Wiktorja, i cała obecna rodzina królewska z następcą tronu.

Jesteśmy zmęczeni i oszołomieni natłokiem wrażeń. Londyn frapuje mnie i kusi. Znam go nieco z poprzedniego pobytu w Anglii. Przyjeżdżałam tu przed laty z obozów demobilizacyjnych w Norfolk, w mundurze, zagubiona, biedna, niepewna losu, tęskniąca, i w potężnej kolumnie Nelsona na Trafalgar Square dopatrywałam się kolumny Zygmunta zwalonej w Powstaniu sierpniowym 1944 roku. Tamten czas osacza mnie z wolna i gdy mijamy tę kolumnę w feeri światła, w rozpryskach fontann, widzę tamten swój obraz... i piączę. Za czasem tamtym, za ludźmi rozproszonymi po świecie. Lecz wielu z nich jest teraz w Londynie. Chcę ich zobaczyć. Interesuje mnie ich życie. Jak się urządzili w ciągu dwudziestu lat. Czy mówią tak dziwną, bolesną dla mnie polszczyzną jak ci z Plymouth?

**P**OSTANAWIAM zostać jeszcze w Anglii przez tydzień niezależnie od naszej grupy. Szczercze mówiąc, jestem zmęczona tym trzytygodniowym zbiorowym życiem, wśród ludzi nerwowych, drażliwych, jakimi są — cóż na to poradzić — biedni byli więźniowie. Więc zostaję. Znajduję miłą gościnę u mych kolegów z londyńskiej „Kroniki”, Bogusia Maciejewskiego i Czesława Bednarczyka, twórcy „Oficyny Poetów i Malarzy”. I tak poznaję nieco „polski Londyn”. A więc odwiedzam Bibliotekę Polską na Princes Gardens. Jej kierowniczką, Maria Danilewiczowa, pokazuje mi bogate zbiory, liczące 70 tysięcy tomów. Biblioteka ma trzy tysiące czytelników, a prócz tego prowadzi działalność wysyłkową. Jej książki spotykam w naszej bibliotece Związku Literatów i Pen-Clubu. W pobliżu znajduje się Instytut historyczny i Muzeum im. W. Sikorskiego, gromadzące szereg wojennych pamiątek, m. in. słynny sztandar, przesłany konspiracyjnie do Londynu naszym lotnikom, a haftowany przez Polki, z napisem „Miłość żąda ofiary”. Są tu obrazy malarzy z XIX w. Orłowskiego, portret Stanisława Augusta pędzla Smuglewicza, są „Ulani” Juliusza Kossaka. W Instytucie spotykam historyk, generała Mariana Kukiela, który w serdecznej rozmowie ofiarowuje mi swą książkę „Dzieje Polski porozbiorowej” i zaznajamia mnie z różnymi pracami Instytutu.

„Polski” Londyn... Tak, żyją tu, pracują i tworzą Polacy, dawni żołnierze. Mówią ładnie po polsku. Tęsknią. Interesują się życiem Polski, wzruszają. Spotykam wielu, których znałam jeszcze we Włoszech. Książd Marian Walczak, dziś prałat w parafii na Devonian Road, przyjmuje mnie serdecznie w refektarzu misji i opowiada o wspólnych znajomych. „A pamiętasz tego harcerza, Dzisiaj Kołodziejskiego? Dawiałem mu ślub, córkę chrzciliem, a niedawno tej córce ślub dawalem” — mówi i zamyślamy się nad biegiem lat i wzruszamy. Domy wielu Polaków są na wskroś polskie. Inni pożeniłi się z Angielkami i polskością tracą. Jedni odwiedzają rodziny w Polsce. Drudzy nie chcą do Polski przyjechać. Dużo jest jeszcze uprzedzeń. Ale — jak powiada nieustrudzony redaktor „Kroniki”, Bolesław Swiderski: „Przekonamy ich, bo racja jest nasza”.

„Polski” Londyn... To także cmentarze, gdzie znajdują się groby polskie z XIX wieku. Widziałam groby Odrowążów, Stanisława Worcella, Pawła Strzeleckiego, podróżnika i odkrywcy złota w Australii Emanuela Gefłowskiego, rzeźbiarza Michała Bergsona, ojca filozofa, Henryka Krasieńskiego i wielu późniejszych, już z wojennej emigracji.

Patrząc na tę historię martwą i historię żywą, doznawałam cierpkich wzruszeń, notowałam głęboko te doznania, by wrócić do nich w powieści, którą pragnę napisać, powieści o naszym bolesnym losie, pięknym w swym bólu, bo przecież wszyscy ci ludzie, martwi i żywi, byli wierni Polsce.



Grupa byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed pomnikiem ofiar II wojny światowej w Plymouth



# WIEDZA i TECHNIKA

## „POPRA D” — majstersztykiem polskiej radionawigacji

Najdoskonalszej dotychczas aparaturze radionawigacyjnej na naszych wodach, gdyńskiemu radarowi portowemu, którego usługi tak chwala kapitanowie, grozi w najbliższym czasie przejście do lamusa.

Dystansuje go zdecydowanie znacznie sprawniejszy system o kryptonimie „Poprad”, opracowany w Katedrze Elektrotechniki Morskiej Politechniki Gdańskiej, kierowanej przez prof. dr Henryka Markiewicza. Głównym projektantem prototypowej aparatury jest mgr inż. Jerzy Skrzela.

Bezpośrednim bodźcem dla naukowców stały się potrzeby portu w Świnoujściu. Nawigacja dużych statków na długim — 30 mil morskich i wąskim (miejszcami 150 m) torze wodnym prowadzącym do Świnoujścia wymagać będzie ogromnej precyzji. Gwarantujący bezpieczeństwo system tradycyjnego oznakowania pochłonąłby 20 mln zł, a jego sprawność w okresie złej widoczności lub przy zalodzeniu poważnie się zmniejsza. „Poprad” kosztuje tylko 3 mln i jest ponoć absolutnie niezawodny. Całość urządzeń składa się z dwóch

położonych na lądzie sprzężonych ze sobą radiostacji nadawczych oraz odbiorczego fazometru, który pilot zabiera na statek. Pomiar hiperboli faz fal radiowych pozwala kontrolować kurs statku z dokładnością do 50 cm.

Prototyp „Popradu” przeszedł ostatnio wszechstronne próby na Zatoce Gdańskiej, wykazując pełną sprawność w najtrudniejszych warunkach. Jeszcze w tym roku zostanie on zainstalowany w Świnoujściu do celów eksploatacyjnych. Na najbliższe lata planuje się pokrycie siecią hiperbolicznego systemu nawigacji całego naszego wybrzeża morskiego. Usługi „Popradu” staną się wówczas naprawdę nieocenione. Dwie pary współdziałających nadajników służyć mogą nie tylko do wyznaczania konkretnego kursu statku, lecz także do oznaczania jego pozycji z podaną wyżej dokładnością w zasięgu 100 mil morskich od brzegu. Mieć to będzie kapitalne znaczenie przy pracach pogłębiarskich, badaniach hydrograficznych, w ratownictwie morskim, a także przy podmorskich wierceniach geologicznych.

## Drugi Księżyc Ziemi?

### PODWÓJNE ŚLADY KOSMICZNEJ KATASTROFY

Autentyczne legendy ludów zamieszkujących Argentynę, powstałe przed przybyciem Europejczyków do Ameryki Południowej, opowiadają o gigantycznym kawale żelaza, który spadł z nieba w formie ogromnej ognistej bryły. Spadkowi tego bloku towarzyszył ognisty deszcz. Pokrył on duży obszar kraju. Obszar ten w języku tubylczym nazwany został „połem nieba” i do dziś przechował hiszpańską nazwę: „campo del cielo”.

Pierwsi Hiszpanie na własne oczy widzieli jeszcze w 1576 r. blok ciężkiego żelaza o wadze, jak obliczyli, 35 tys. funtów. Ostatni raz ta bryła żelaza widziana była w 1783 r., potem zniknęła i do dziś nie została znaleziona.

„Pole nieba” zostało zbadane w czasie trzech kolejnych ekspedycji, które używały samolotów, elektromagnetycznych wykrywaczy min i tym podobnych przyrządów. Badania stwierdziły, iż w rejonie określonym powyższą nazwą znajduje się jeszcze 9 meteorytów, każdy o wadze ponad 100 kg (w tym jeden o masie 1 tony), 500 mniejszych meteorytów o wadze od 400 gramów do 36 kilogramów, oraz liczne kratery.

Analiza wykazała, że wszystkie meteoryty są zbudowane z tej samej substancji i zawierają 95 proc. czystego żelaza i 5 proc. niklu. Ich rozmieszczenie w przestrzeni wskazuje, że spadły na Ziemię wzdłuż linii biegnącej z południowego zachodu na północny wschód.

Meteoryty o takim samym składzie zostały równocześnie znalezione w innym miejscu, na wybrzeżach Chile. Stanowią one skupisko 12 ciężkich brył żelaza rozrzuconych również w pasie przestrzeni ciągnącej się z południowego zachodu na północny wschód.

Skąd się wzięły oba skupiska żelaznych meteorytów? Skąd taka regularność położenia?

Jeden z uczestników ekspedycji William A. Cassidy — geolog z Uniwersytetu Columbia (USA) uważa, że meteoryty w Chile i na „połu nieba” w Argentynie są resztkami drugiego Księżyca Ziemi, który się rozpadł w Kosmosie.

Księżyc ten — przedtem być może mała planeta — został schwytyany w orbitę sił przyciągania naszej planety i po pewnym czasie, być mo-

że, nie bez wpływu Srebrnego Globu został rozzerwany. A że jego perigeum przebiegało nad Argentyną, tam odpadły te jego resztki, które oparły się niszczącej sile tarcia atmosferycznego. Jeśli z tej kosmicznej katastrofy pozostały jakieś resztki, to za następnym perigeum upadły już na wybrzeżu Chile, a to za sprawą obrotowego ruchu Ziemi.

Katastrofa kosmiczna — której podwójne ślady odkryli uczeni w Ameryce Południowej — nastąpiła wcale nie tak dawno. Badania metodą węgla promieniotwórczego w kraterach i — jak się sądzi wtloczonych tam przez meteoryty — resztek organicznych wskazują, iż katastrofa mogła nastąpić 5.800 lat temu. To by też tłumaczyło dlaczego pamięć o niej zachowała się tak dobrze w legendach miejscowej ludności. (K.K.)

## Gdy ziemniaki były rarytasem...

Polacy zajmują pierwsze miejsce w świecie pod względem spożycia ziemniaków. Na każdego przypada ok. 250 kg rocznie. Plantacje ziemniaczane obejmują obecnie ok. 18 proc. powierzchni wszystkich upraw. A przecież były czasy, gdy ziemniaki traktowano jak rarytas...

Pierwszy wózek kartofli podobno przesłał spod Wiednia swej żonie Marysięnce król Jan III Sobieski. Początkowo ziemniaki pojawiały się tylko na jaśniepańskich stołach. Ale, jak pisze Jędrzej Kitowicz, przy końcu panowania Augusta III były one już bardzo popularne w Polsce, na Litwie i Rusi. W XVIII w. zainteresowali się kartoflami najbardziej chłopcy w okolicach Warszawy i Krakowa. W początku ubiegłego stulecia plantacje ziemniaczane były już

bardzo rozległe. Uprawiali je przede wszystkim chłopcy. W 1810 roku areał ziemniaków w gospodarstwach chłopskich był 4-krotnie większy niż na gruntach obszarniczych. Na ziemiach Królestwa Polskiego w 1847 roku zbierano ziemniaki ogółem z 210 tys. ha, w 1870 roku areał ten wzrósł dwukrotnie. Na przełomie wieku XIX i XX nastąpił dalszy rozwój tych plantacji.

O ile do Europy ziemniaki zawędrowały późno, dopiero po odkryciu Ameryki, to w południowej części tego kontynentu były one znane od bardzo dawnych czasów. Wykopaliska dowodzą, że mieszkańcy Andów uprawiali ziemniaki na 2 tys. lat przed przybyciem Hiszpanów do Ameryki. Z rośliny tej wyrabiano potrawę, mającą podobne znaczenie, jak obecnie chleb.

Było to więc podstawowe źródło żywności.

W państwie Inków — prawdopodobnie już w początkach naszej ery — ziemniaki były przedmiotem kultu religijnego. Znalezione naczynia z II w. często mają kształt kłębow ziemniaczanych, pojedynczych lub podwójnych, czasem nawet z narostami w postaci ludzkiej głowy.

Gdy Hiszpanie sprowadzili ziemniaki na stary kontynent, początkowo uważano je za roślinę niezwykłą. Pierwsza zanotowana wzmianka o nich pochodzi z 1537 roku. W tym czasie ziemniaki hodowano w dobach królewskich i arystokratycznych, a także w ogrodach botanicznych. Tym też tłumaczy się fakt, że do Polski sprowadzono je tak późno.

## Milowe kroki techniki

### Elektryczny nos

Górnikom przyda się z pewnością nowy typ czujnika elektrycznego, służącego do wykrywania niebezpiecznych ilości gazów palnych: wodoru, tlenku węgla, metanu i in. w atmosferze kopalni. Dzięki zastosowaniu większej ilości termoelementów mierzących różnice temperatur spalanych gazów możliwe jest przekazywanie wyników pomiarów na większe odległości. Przyrząd opracował dr inż. August Smoleński z Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach.

### Drzwi wodoszczelne

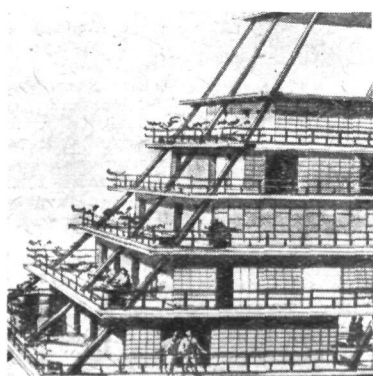
Dwaj pracownicy Polskich Linii Oceanicznych — mgr inż. Jan Zadrożny i mgr inż. Jerzy Rułka skonstruowali i opatentowali wodoszczelne drzwi okrętowe. Drzwi nowej konstrukcji (od niezawodności tych elementów zależy bezpieczeństwo statku) mają elastyczne uszczelnienie, które nie tylko stanowi zaporę nie do przebycia dla wody, ale także chroni przed przedostaniem się ognia. Nowa konstrukcja jest mniej kłopotliwa i nie wymaga trudnej, kosztownej obróbki, jakiej poddawano dotychczas produkowane okrętowe drzwi wodoszczelne.

### Automat pilnuje farbowania

Utrzymywanie stałej temperatury kąpeli farbiarskiej podczas barwienia tkanin ma duże znaczenie dla otrzymania wymaganego odcienia i trwałości kolorów. Automatyczny układ, służący do tego celu, zbudowany przez naukowców Zakładu Elektrotechniki Ogólnej Politechniki Warszawskiej, usuwa wszelkie kłopoty. Aparatura jest hermetyczna, odporna na korozję, ma małe wymiary i dużą odporność na wstrząsy, a próby prototypu wykazały jej dużą przydatność.

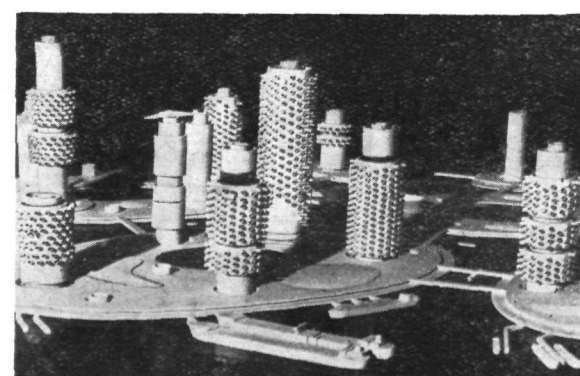
### Koła nie do zdercia

W Polsce pracuje ok. 14 tys. różnego rodzaju dźwigów i suwnic, których najsłabszym punktem są bardzo szybko niszczące się koła. W hucie „Małapanew” opracowano pierwszą polską technologię utwardzania kół suwnicowych, która umożliwia pięciokrotne przedłużenie ich żywotności. Przeszło 2 tys. kół wykonanych według nowej metody obróbki otrzymały już fabryki urządzeń dźwigowych w Mińsku Mazowieckim i Kluczborku oraz Zakłady Mechaniczne w Gdańsku.



Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców w Japonii mnożą się projekty zabezpieczenia mieszkań dla ludności. Na zdjęciu po lewej: rysunkowa wizja przyszłości Tokio — dzielnic domów wisząco-pływających, połączonych pomostami z lądem i fragment konstrukcji domu zawieszzonego na stalowych kablach.

Młody architekt japoński Kiyonari Kikutako jest autorem projektu osiedla, które ma powstać na wodach zatoki tokijskiej (z prawej). Supernowoczesne żelbetowe domy w kształcie wież o wysokości 300 m. obliczone na 5000 mieszkańców mają „podłoże” z żelbetonu.





# Rady od serca

## DROGA PANI ANNO!

Mam już tego dosyć. Ciężko pracuję, cały dom na mojej głowie, a nigdy nikt mnie nie zapyta jak się czuję, czy czegoś mi nie trzeba, czy można mi pomóc.

Mam troje dzieci od lat 10 do 17, męża. Muszę o wszystkich dbać. Wszyscy są zawsze zmęczeni, tylko ja muszę mieć dobry humor, siły i zdrowie.

A właśnie ostatnio nie czuję się za dobrze, szybciej się męczę i nie mogę podołać moim obowiązkom. Ale gdy o tym mówię, nikogo to nie wzrusza, nie wierzą, że mama może być chora.

Niech pani nie myśli, że mam złego męża i niedobre dzieci. Wcale tak nie jest. Kochają mnie i na pewno uważają mnie za najlepszą żonę i matkę. Ale jeśli tak jest, dlaczego nie dbają o mnie, dlaczego nie troszczą się, by mi ulżyć.

Już nie wiem co robić pani Anno, bo czuję, że jeszcze trochę, a naprawdę wykonczę się.

## ZMĘCZONA

### SZANOWNA PANI!

Powiem pani wprost, bez ogródek. To wszystko wyłącznie pani wina. Nie tylko nie umiała pani sobie wychować męża, ale nawet nie wychowała pani własnych dzieci.

To są właśnie skutki krótkowzroczności matczynej. To jest rezultat wychowywania dzieci pod szkłem, zdejmowania z nich wszelkich obowiązków i odpowiedzialności.

To samo zresztą dotyczy męża, oczywiście w mniejszym stopniu, bo on był już wcześniej ukształtowany.

Nie jest pani odosobniona w swoich metodach wychowawczych. Taki błąd popełnia wiele matek i żon. Gdy rozumieją swoje pomyłki, jest już zwykle za późno.

Od najwcześniejszego dzieciństwa dzieci powinno się przyzwyczajać do pewnych obowiązków, z początku drobnych, z czasem coraz większych. Mądra matka umie się wyrećcać w swojej pracy domownikami w ten sposób, że nikt nie czuje się pokrzywdzony.

Co robić w konkretnej sytuacji? Urządzić radę rodzinną — zebranie całego domu. Przedstawić im to wszystko, co pani do mnie napisała i zażądać pomocy. Trzeba podzielić pracę domową, którą dotąd wykonywała pani sama, na pięć części (najmłodsze dziecko — powinno mieć tylko symboliczny udział) i twardo egzekwować od wszystkich wykonanie podjętych obowiązków.

ANNA

### KOCHANA PANI ANNO!

Mam dorosłą córkę, dwudziestoletnią. Dwóch młodych ludzi stara się o jej rękę. Ona chce wyjść za mąż za tego, którego kocha, za miłego, skromnego chłopca, bez majątku, ale z przyszłością, bo wybrał sobie bardzo dobry zawód. Mój mąż natomiast uparł się, że nie zgodzi się na to małżeństwo. Wybrał na zięcia tego drugiego, który jest synem bardzo bogatych ludzi. Mąż nie chce słyszeć o tamtym i w domu są straszne awantury. Córka płacze, rozpacza, powiedziała, że przedzie się zabije, niż wyjdzie za tego, którego nie kocha.

Ja jestem po stronie córki, ale nie mogę zrobić, bo mąż jak coś postanowi, to nikt go nie przekona. W ogóle nie chce rozmawiać na ten temat.

Strasznie mi żal mojego dziecka i zupełnie nie wiem co zrobić. Myślę, że pani mi poradzi.

MATKA

### DROGA PANI!

Nie mogę się nadziwić, że dziś, w drugiej połowie XX wieku, ktoś może tak myśleć, jak pani mąż.

Niech pani powie mężowi, że postępowanie jego jest okrutne i bardzo nierozsądne. Ryzykuje, że straci córkę, która, nawet jeśli by mu uległa, co uważam za wielki błąd, nigdy mu nie wybaczy, że zламаł jej życie.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że dziewczyna powinna wyjść za mąż za tego, którego kocha. Wierzę, że mąż pani zrozumie swój błąd i wycofa się ze swojego stanowiska.

W dzisiejszych czasach, gdy kobieta zyskuje coraz większą niezależność, traktowanie małżeństwa jako interesu majątkowego jest coraz większym nonsensem i przżytkiem dawnych, nie najlepszych obyczajów.

ANNA



Chociaż przed nami jeszcze długa zima, miło już dziś pomyśleć, że z każdym miesiącem coraz bliżej do okresu urlopów. Twórcy mody proponują na letnie upały i plaże dość oryginalne stroje. Na zdjęciu od lewej: biały komplet bikini z krótkim wdziankiem; zabawne majteczki kąpielowe, wełniane w poprzeczne paseczki i wdzianko; dziwny strój przypominający tradycyjną koszulę na ramiączkach (mamy nadzieję, że włożono ją na spodnie kąpielowe); ładne bikini z kwiatków, na ramionach szal i wreszcie strój na chłodniejsze dni, spodnie z paskiem i koszula sportowa.

## Michalinka ma głos

### Po co ci to?

Mamy niewielkie mieszkanko, ale można by wygodnie się w nim urządzić, gdyby nie było zapchane mnóstwem przedmiotów i drobiazgów. Mąż mój bowiem wszystko lubi kolekcjonować. Na półkach stoją laleczki, bibelotki, flakoniki, dzbanuszki, na stolikach popielniczki, pudełeczka, figurki, na ścianach obrazki, kilimy, fotografie i maseczki. Ale to jeszcze nie najgorsze.

Najgorsze jest to, że mąż mój nie uznaje, by cokolwiek wyrzucić. Według niego, wszystko może się przydać, każda szpilka, każdy guzik lub kartka papieru. Jeśli przynosi w niedzielę paczkę ciastek do domu, to broń Boże nie przetnie sznurka, tylko będzie się przez godzinę biedził, by go rozsypać. Potem sznurek zwinie, schowa do szuflady, a papier i pudełko do drugiej. Mamy już setki sznurków, wstążeczek, papierków kolorowych, starych bombonierek.

— Po co ci to?

— Szkoda wyrzucić.

W szafach i kredensie piętrzą się pudełka i woreczki pełne guzików, drucików, klamerek, kluczyków, zameczków, paseczków, korków i gwoździików. I różne skrawki materiałów ze starych ubrań.

— Po co ci to wszystko?

— Szkoda wyrzucić. Może się przydać.

Dla mnie to prawdziwa plaga. Gdzie mam pomieścić moją bieliznę, moje koszule, serwetki, staniki i pidżamy? Wszystko się gniece, na nic nie ma miejsca. Raz się zbuntowałam. Złapałam duży worek, wrzuciłam do środka całą tę masę rupieci, wszystkie szmatki i gratki i buch! — biegnę z tym do śmietnika. Ale mąż mnie przyłapał.

— Nie wyrzucaj! Wszystko może się przydać. Jak jeszcze raz to zrobisz, to się z tobą rozwiodę.

Rozwodzić się przez graty? Nie warto. Ostatecznie mąż się bardziej od nich może przydać. Postanowiłam więc zwalczyć klin klinem.

Nazajutrz przyniosłam od znajomej krawcowej duży drewniany manekin i postawiłam go pośrodku pokoju.

— Po co ci to? — pyta mąż zdziwiony.

— Może mi się przyda, gdy się nauczę szyć.

Obok manekina postawiłam ogromne pudło od kapeluszy.

— Do czego ci to pudło? Kapeluszy przecież nie nosisz.

— Ale kupię sobie jeden z piórkiem na wiosnę.

Następnie przytaskałam wielki piecyk elektryczny.

— Na co nam piecyk? Palimy przecież gazem — zdziwił się mąż.

— A jak będzie strajk w gazowni? Trzeba się zabezpieczyć.

Teraz już nie można się było u nas ruszyć, ale ja przyniosłam jeszcze 10 wielkich słoików od konfitur.

— Teraz się konfitur nie smaży!

— Ale mam przepis na marmoladę z truskawek, słoje się przydadzą w przyszłym roku.

Następnie zdobyłam akwarium na rybki, kosz, dwie walizy, drabinę i tak zastawiłam mieszkanie, że mąż mój nie mógł się precyzyjnie z kuchni do pokoju.

— Tak być nie może! — krzyknął.

— Więc co? Wyrzucić?

Widziałam jak się wahał i bił z myślami: — że to wszystko może się przydać, ale że tym wszystkim można się udusić.

— Rób jak chcesz — rzekł wreszcie zrezygnowany i wyszedł z domu.

O, z jakim entuzjazmem zabrałam się do wyrzucania! Wpierw manekin, drabinę, słoje, pudła, piecyk, a potem hop! Wygarnęłam wszystko z szuflad — sznureczki, guziki, koreczki, druciki, papierki, klamery i szmatki — wszystko do śmieci! Zrobiło się u nas przestronnie, wygodnie i wesoło. Kiedy mąż wrócił, zawołałam z triumfem:

— Widzisz, jakie mamy wielkie mieszkanie!?

Ale on zapytał mnie z lękiem:

— A mnie z niego nie wyrzucisz? Nabrawaś takiej pasji wyrzucania...

— No wiesz! — krzyknęłam oburzona.

Niemniej, te słowa wzbudziły we mnie refleksje i zaczęłam się zastanawiać...

Et depuis, cette idée me travaille...

MICHALINKA

## §§ MECENAS RADZI

### ● PANI B. S. z LILLE.

Mąż mój zmarł w kilka miesięcy po powrocie do Francji, a mianowicie 4 stycznia 1965 roku. Lekarz stwierdził zgon na skutek pylicy. Kasa autonomiczna w Paryżu odmówiła mi renty wdowiej z tego tytułu, zaliczając jedynie lata przepracowane w kopalni francuskiej. — Mąż po opuszczeniu kopalni w Polsce pracował w przemyśle. Ten okres pracy nie został mu zaliczony.

Z okólnika Kasy autonomicznej wynika, że jeżeli górnicy nie przeszli badania lekarskiego przed wyjazdem z Francji, ale zostali zbadani po powrocie przez lekarza w Polsce, uznanego wspólnie przez Kasy francuskie i polskie, należy przyjąć datę tego badania jako datę pierwszego stwierdzenia lekarskiego, co się tyczy pylicy. Z listu Pani wynika, że mąż nie przeszedł badania lekarskiego ani w 1948 roku w chwili wyjazdu z Francji, ani w czasie swego pobytu w Kraju. Pierwsze stwierdzenie pylicy miało więc miejsce we Francji 4 stycznia 1965 roku. Okres jednak ubiegania się o rentę z tytułu tej choroby nie jest bezterminowy, gdyż w myśl ustawy ulega przedawnieniu po pięciu latach od chwili opuszczenia kopalni.

Co się tyczy drugiego pytania, zgodnie z Konwencją polsko-francuską o Ubezpieczeniach Społecznych, wniosek o zaliczenie powyższego okresu należy złożyć do Kasy francuskiej, która już Pani wypłaci rentę starczą. Do wniosku należy dołączyć świadectwo pracy z Polski z tłumaczeniem urzędowym na język francuski. Odnośną podwyżkę za okres polski wypłaci Kasa francuska, z tym, że Państwo Polskie za pośrednictwem Biura Zagranicznego w Warszawie płaci tę część renty, jaka przypada za lata przepracowane na jego terenie.





„Chcemy, by polscy sportowcy dojechali na tych czterech kółkach do jak największej ilości medali olimpijskich” — powiedział prezes Marian Grajewski



Po uroczystości przekazania mikrobusiku Ośrodkowi Przygotowań Olimpijskich, delegację Polaków z NRF podejmował lampką wina p. Mieczysław Hara (pierwszy z prawej), przewodniczący Funduszu Olimpijskiego PKOl, zapoznając jednocześnie gości z planami sportowymi na najbliższe lata

## „Dar na kółkach” - dla polskich olimpijczyków

W pewien listopadowy poranek w Centralnym Ośrodku Przygotowań Olimpijskich na Bielanach w Warszawie doszło do niecodziennego spotkania. Polscy olimpijczycy z rekordzistą świata w podnoszeniu ciężarów Waldemarem Baszanowskim i władze sportu z przewodniczącym Polskiego Funduszu Olimpijskiego Mieczysławem Harą oraz sekretarzem PKOl Leonardem Grzeszkowiakiem — gościli delegację Związku Polaków „Zgoda” z Niemieckiej Republiki Federalnej. Powodem tego spotkania był nowiutki mikrobus marki Mercedes, dar niemieckiej Polonii dla czołowych polskich sportowców. Oficjalnego przekazania tego cennego „daru na kółkach” dokonał prezes Związku Polaków „Zgoda” p. Marian Grajewski, który przyjechał do Warszawy na czele delegacji działaczy.

— Życzylibyśmy sobie — powiedział prezes Grajewski — aby ten mikrobus dopomógł polskim olimpijczykom do zdobycia tak upragnionych przez całą zrzeczoną w „Zgodzie” Polonię medali na Olimpiadzie w Meksyku, no a potem w Monachium. Już dziś myślimy bowiem

o tym, jak przygotować się do dopingu Polaków na Igrzyskach olimpijskich w 1972 r., które odbędą się w Monachium, jak podnieść na duchu polskich kandydatów do miejsc na najwyższym podium zwycięzców.

Podejmujący nas w Warszawie sportowcy, a przede wszystkim pięściarze — Józef Grudziński i Jerzy Kulej — mogą coś chyba powiedzieć o tym, jak gorąco przyjmowani są w NRF podczas meczów. Traktujemy wszystkich polskich sportowców jak najbliższą rodzinę, podziwiamy ich wyniki, kochamy za prostotę i skromność, jesteśmy im wdzięczni za sukcesy, które w zagranicznej Polsce wymagają poczucie dumy narodowej.

Każdy przyjazd gwiazd polskiego sportu do NRF powoduje napływ nowych członków do naszego Związku, obejmując swą działalnością już nie tylko zmonopolizowane przez najstarszą emigrację Zagłębie Ruhry. Wierzymy, że współpraca „Zgody” z Polskim Komitetem Olimpijskim pomoże z jednej strony w zwiększeniu ofiarności naszych Rodaków w Niemczech na Fundusz Olimpijski, zaś z drugiej — w rozbudowaniu naszych słabych jeszcze organizacji sportowych Polonii w NRF.

Podczas gdy Mercedes — dar Związku Polaków „Zgoda” — po wyjeździe przedstawicieli Związku pozostał w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich, ciesząc się nieślabnącym zainteresowaniem wszystkich przebywających tam sportowców, p. Marian Grajewski wraz z kolegami powrócił z solidną porcją innego rodzaju prezentów. Wydawnictwo „Sport i Turystyka” przekazało dla „Zgody” obszerną biblioteczkę metodyczną dla młodzieży polonijnej w NRF. Tradycją stanie się teraz wysyłanie na pobyty instruktazowe do ośrodków polonijnych w NRF polskich trenerów, którzy szkolić będą młodzież i dadzą się poznać lepiej niż w czasie krótkich sportowych wyjazdów.

Poczyniony został tym samym dalszy krok na drodze zbliżenia z Rodakami w Europie zachodniej i propagowania polskiego sportu.

A „dar na kółkach” codziennie spełniać będzie swą powinność: ułatwi polskim olimpijczykom ich odpowiedzialne zadanie jak najlepszego przygotowania się do olimpijskiego startu, przewożąc ich na treningi wraz ze sprzętem.

## Braterstwo Śląska z Nordem WYMIANA GRUP DZIECI

— Od ubiegłego roku dokonujemy wymiany grup dzieci w okresie wakacyjnym. Około 25 dzieci z Waziers jedzie do Polski i — w tym samym czasie — grupa dzieci polskich przyjeżdża do nas.

Pan Roger MIQUET, mer Waziers, znanego ośrodka górniczego na Nordzie, z satysfakcją opowiada o rozwijającej się współpracy i wymianie w różnych dziedzinach pomiędzy Śląskiem i północną Francją. Jedną z form zbliżenia obu regionów, do której obie strony przywiązują duże znaczenie, jest organizowanie wymiany dzieci.

— Odbywa się to w następujący sposób — wyjaśnia p. mer Miquet. — Samolot Polskich Linii Lotniczych przywozi z Katowic grupę dzieci polskich, a odlatując zabiera nasze dzieci do Polski. Korzyści tej wymiany są niewątpliwe. Młodzi nie tylko spędzają przyjemne i zdrowe wakacje pod Katowicami, ale również zwiedzają Kraków, Oświęcim, odbywają wycieczkę w Tatry!



— Dzieci polskie natomiast wysyłamy do departamentu Doubs, nad granicą szwajcarską, do Centre Aéré. W drodze powrotnej do Nordu odbywają one wycieczkę nad morze, do Dunkierki, no i do Paryża. Jesteśmy zawsze zadowoleni z ich pobytu wśród nas. Staramy się im jak najbardziej urozmaicić i umilić wakacje, dzieci ze Śląska natomiast przed swym powrotem do Polski organizują uroczyste święto zakończenia kolonii, na które nas zapraszają.

Wymiana grup dzieci Nordu i Śląska jest jednym z odcinków szerokiej współpracy nawiązanej przed trzema laty. Obie strony kładą silny nacisk na stałe rozszerzanie kontaktów, przywiązując do spraw młodzieżowych specjalne znaczenie.



Prezes Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech p. Marian Grajewski (pierwszy z prawej) przekazuje p. Marianowi Harze 14-osobowy mikrobus marki „Mercedes”

**LISTY** Józefa Grzybka

## Do majsterklepków

PANIE REDAKTORZE!

Nie tylko my jedni majsterkujemy. „Brikolazem” zajmowali się i zajmują także i wielcy ludzie. Wiktor Hugo, na przykład, sam zrobił sobie meble (można je oglądać w jego paryskim muzeum przy place des Vosges). Głośny znawca gramatyki francuskiej, profesor Sorbony Ferdinand Brunot bardzo był dumny ze swojej stolarki niż ze swych prac naukowych. Pisarz francuski La Varende pasjami lubił montować miniaturowe okręty w butelkach. Znany współczesny pisarz Vercors buduje prawdziwe okręty. „Brikolem” jest także słynny autor mrozących krew w żyłach kryminałów — James Hadley Chase. Był nim również i wielki myśliciel Blaise Pascal. I nieśmiertelny Leonardo da Vinci. I utopijny socjalista Proudhon. Członek Akademii Francuskiej, Louis Armand, mówi o pedagogicznych i moralnych wartościach, jakie tkwią w majsterkowaniu...

Są nas miliony. W samej Francji pięć milionów ludzi zajmuje się majsterkowaniem. Jedni „brikolują” w imię oszczędności, drudzy po prostu dlatego, że lubią „brikolować”. Majsterkowaniem zajmują się zarówno zwykli robotnicy, jak i wyrafinowani esteci, zarówno prezesi wielkich spółek akcyjnych, jak i rolnicy, zarówno starzy, jak i młodzi, zarówno mężczyźni i kobiety.

W listopadzie miałem okazję odbyć jednodniową podróż do Paryża i zwiedzić „Salon du bricolage” — wystawę, na której francuscy majsterklepkowie prezentowali swoje dzieła i po-

mysty. Stąd ten „List”. Oglądałem na tej wystawie rzeczy niekiedy wręcz genialne. Chodziłem po tym Salonie zelektryzowany. Czego to ludzie nie potrafią wymyślić! Były tam różne cuda z zakresu stolarki, elektryczności, itd. Tak się do tego wszystkiego zapaliłem, że postanowiłem te wszystkie wynalazki eksploatować u siebie w domu. Już widziałem w myślach swoją szopę na podwórku oświetloną jak pałac, drzwi kuchenne otwierały się u nas same, tak jak na Orly, talerze „myły się same”, itd.

Wróciwszy do domu spuściłem oczy — w pewnym sensie oczy, unaocznili coś, o czym miałem dotąd wyobrażenie raczej tylko nieświadome. Czuję to, ale nie potrafiłem sobie tego wykladować. To, to znaczy fakt, że majsterkowanie to nie jest ot takie sobie bawienie się w kogoś, kim się nie jest. W inżyniera, w stolarza, w introligatora. Z przywiezionych z tej wystawy broszur dowiedziałem się, że wielcy uczeni twierdzą, iż majsterkowanie należy propagować, bowiem jest to szkoła wyobraźni i myśli w ogóle. Ze niektórzy publicyści porównują nawet majsterkowanie z pracą literacką. Ze majsterkowanie to jest swojego rodzaju twórczość.

Jako że bardzo wielu czytelników „Tygodnika” para się z pewnością tak jak i ja majsterkowaniem, uznałem za stosowne podzielić się z Wami tą świeżo nabytą wiedzą.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK**  
z NORDU

## „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

■ suknie ■ spódnice ■ swetry  
■ bluzki ■ popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki





## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

### DAWCY KRWI

**LEFOREST.** Na walnym zgromadzeniu sekcji dawców krwi, grupującej przeszło 200 osób, zostali odznaczeni srebrnymi medalami: p. Irena Jurewicz, p. Marie-José Kordek, p. Wanda Lewandowska, p. Teresa Mrozowska, p. Bronisława Zagrodnicka, p. Bernard Fraszak, p. Ludwik Golka, p. Józef Jurewicz, p. Leon Kamerduła, p. Stanisław Matuski, p. Zygmunt Rybarczyk, p. Alex Puluszynski i p. René Zagrodnicki.

**LALLAING.** Dawcy krwi odbyli swoje doroczne walne zebranie. Na zakończenie obrad przewodniczący okręgu Douai wręczył zasłużonym dawcom krwi przyznane im przez ministra zdrowia dyplomy i medale. Tzw. „złota książka” roku 1967 otrzymała p. Delfina Lombard-Jankowska, a srebrne medale — p. Geneviève Poslednik, p. Bernard Kaczorek i p. Felix Ciemiak.

### WYSTAWY

**BÉTHUNE.** Stowarzyszenie hodowców ptactwa domowego Le Canari Club zorganizowało na placu sportowym w Annezin swoją doroczną wystawę. Wielką nagrodę stowarzyszenia za 7 odznaczonych ptaków otrzymał p. Walery Witkowski z Béthune. Zajął

### B. DOWOJNA-BIENAIME

TYUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

### KĄCIK

### HODOWCY GOŁĘBI

#### MONTIGNY-en-GOHELLE.

Dużym nakładem pracy stowarzyszenia hodowców gołębi Le Rapide została tutaj zorganizowana wystawa. Przeszło 350 okazów zostało wystawionych kilkakrotnie. Wyroźnienia w różnych kategoriach otrzymali gołębie p. J. Spychaja.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Zgrupowanie obejmujące przeszło 20 okolicznych stowarzyszeń gołębi obradowało nad sprawozdaniami rocznymi. W rozmaitych konkursach wzięło udział przeszło 8500 gołębi. Mistrzem zgrupowania został p. Kociecki z Maisnil, którego gołębie otrzymały pierwszą nagrodę w kategorii „au dessus de Paris” dla trzech najlepszych i zajęły również pierwsze miejsca w kategorii „au dessous de Paris” dla młodych gołębi. Gołębie p. Grzycha z Barlin otrzymały pierwszą nagrodę w konkursie „au dessus de Paris sur Orléans”.

on ponadto w klasie 3, 4 i 5 — czwarte miejsce.

**PECQUENCOURT.** Dużym powodzeniem cieszyła się wystawa ptactwa domowego, zorganizowana przez stowarzyszenie La Pure Race. Jury wystawy przyznało duży puchar p. Piotrowi Blonarowiczowi. Nagrodami „prix d'excellence” zostali odznaczeni p. Jan Fraszak, p. Jan Blonarowicz, p. Michałek, zaś prix d'honneur — p. Józef Karolczak, p. Antoni Józwiak, p. A. Walkowiak. Wiele osób obejrzało wystawę, która czynna była w salach p. Gulgulskiego. Tradycyjna lampka wina zakończyła to sympatyczne spotkanie hodowców i miłośników ptactwa. Z ramienia bratnich towarzyszy udział w komitecie honorowym wzięli m. in. p. Grapka — prezes z Waziers, p. Zabiński, delegat stowarzyszenia „Mineurs de Sessevalle” oraz p. Wojciechowski ze stowarzyszenia lokalnego La Pure Race.

### NAJPIĘKNIEJSZE

**WAZIERS.** Miejskie stowarzyszenie muzyczne zorganizowało w dużej sali na merostwie doroczny konkurs choreograficzny, podczas którego królową piękności wy-

brano p. Annick Klimczak, a jej damą dworu p. Daniełę Kupiec. Cenne nagrody zostały wręczone laureatkom podczas specjalnego bankietu.

**MONTCEAU - les - MINES.** Komitet uroczystościowy zorganizował bal na cele dobroczynne. W ramach tego balu zostały specjalnie uhonorowane wszystkie okoliczne piękności, m. in. p. Zuzanna Golinczak i p. Josiane Pa-szek.

### PIĘKNY GEST

**MONTCEAU-les-MINES.** Z okazji zawarcia związku małżeńskiego p. Lydia Konieczna i p. Bernard Elefteriu złożyli na cele społeczne zebrane datki.

**AVION.** Na cele miejscowej opieki społecznej małżeństwo p. Kędziorska-Dudzik przekazało całą kwotę zebraną w dniu zaślubin.

### ODZNACZENI MEDALAMI

**BÉTHUNE.** Medalem Polskiego Ruchu Oporu został odznaczony p. Marcel Malbranque, prezes miejscowego zarządu Union Nationale des Combattants.

## Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

**LEFOREST.** Do nowego zarządu sekcji dawców krwi zostali m. in. wybrani p. Lucien Mroczkowski, p. Ludwik Golka, p. Alfred Mestak i p. Alex Zarow.

**ST. VALLIER.** Stowarzyszenie polskiego folkloru „Karliczek” obradowało nad ustaleniem programu występów artystycznych w okresie zimowym. I tak zespół pieśni i tańca wystąpi w najbliższym czasie w Lyonie, St. Marcel, w Paray-le-Monial, na uroczystościach Polonii w Gautherets. W marcu przewidziane są wyjazdy do St. Gilles, Vitre i Rennes. W związku z tym oraz dużą ilością nowych zgłoszeń, czas trwania prób oraz ich częstotliwość zostały zwiększone. Data dorocznego walnego zebrania została wyznaczona na dzień 21 stycznia 68.

**SALLAUMINES.** W konkursie flesztetek stowarzyszenia „Remplumés Sallauminois” p. Wiktor Kościelniak zajął miejsce 2 w zestawieniu całorocznym. W ramach zebrania towarzyskiego na zakończenie sezonu lampkę wina ofiarował właściciel lokalu p. Jan Prokop.

**VERMEILLES.** Podczas ostatniego konkursu flesztetek stowarzyszenia „Aux Abeilles vermellois” p. Roger Broda zajął drugie miejsce.

**LABOURSE.** Miejscowi zwolennicy konkursów flesztetek wybrali nowy zarząd swojego stowarzyszenia „Les

Amateurs”. Sekretarzem nowego zarządu został p. Jan Walerowski. Ostatni konkurs wygrał p. Stefan Nowak z Vailly.

**VERMEILLES.** W ostatnim strzelaniu kurkowym stowarzyszenia Amicale Laïque p. Jan Białek zajął szóste miejsce w kat. seniorów.

**HÉNIN-LIÉTARD.** Kierownikiem ostatniego wielkiego turnieju szachowego, zorganizowanego przez stowarzyszenie „La Tour prends garde”, był: p. Igo Noworyta, który jest stałym kapitanem sportowym tego klubu.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Na dorocznym zebraniu Stowarzyszenia Kupców i Rzemieślników dyskutowano nad problemami zawodowymi. Poza tym odbyła się część towarzyska spotkania. Kupiectwo polskie reprezentowali panowie Krawczyk z Barlin i Andrzejewski z Bruay.



Uczniowie Lycée Le Castel w Dijon zebrali się licznie na uroczystości poświęconej 100 rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. O życiu i twórczości wielkiej uczzonej mówił sekretarz generalny Komisji Polskiej przy UNESCO — pan Grzędzielski (na zdjęciu z prawej)



63, AV. G. LECLERC, SIN-LE-NOBLE  
TÉL : 88.63.04

**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA  
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**

## Serdecznie gratulujemy!



W Tourcoing bardzo uroczysto odbył się ostatnio przy udziale licznie zaproszonych gości ślub panny ANNICK GUIER, córki p. Maurice Guiter, dyrektora Biura Podróży „Le Tourisme Francais” z Lille, z panem PHILIPPE CLAY.

Do licznych życzeń, jakie otrzymała ta piękna Młoda Para, dołącza swe najlepsze życzenia również Redakcja „Tygodnika Polskiego”.

Na zdjęciu: Państwo Annick i Philippe Clay.  
Fot. „Voix du Nord”

## LYCEE LE CASTEL KU CZCI MARII CURIE

W Liceum Le Castel w Dijon odbyła się, zorganizowana staniem UNESCO, uroczystość dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. Podczas uroczystości sekretarz generalny Komisji Polskiej przy UNESCO p. Grzędzielski wygłosił odczyt na temat młodości Marii Skłodowskiej spędzonej w Polsce oraz twórczości naukowej odkrywczyni polonu i radu.

Po odczycie odbyła się projekcja filmu „Marie et Pierre Curie” realizacji Georges Franju.

B. R.

## Film o Skłodowskiej-Curie darem Polski dla UNESCO

Stały przedstawiciel Polski przy UNESCO w Paryżu, radca Wojciech Kętrzyński przekazał na ręce dyrektora generalnego UNESCO, René Maheu, polski dar dla tej organizacji w postaci filmu pt. „Maria Skłodowska-Curie”.

Film ten, reżyserii Stanisława Grabowskiego wyprodukowany w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi, nakręcony został przy współpracy polskiego i francuskiego komitetu do spraw UNESCO.

ODZIEŻ I **GEORGES PAUL**

**ZAWSZE  
NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK**

**ZAWSZE  
NAJNIŻSZE CENY**

5, rue du Quesnoy, 5  
**VALENCIENNES**

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS  
MAUBEUGE — LE QUESNOY



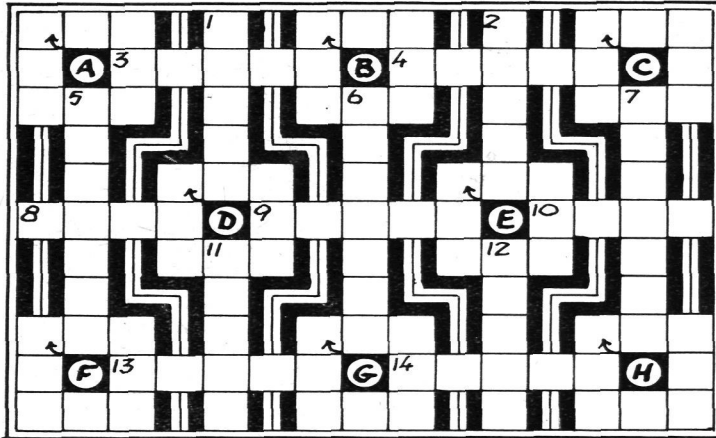
# Rozrywki umysłowe

## WIRO - KRZYŻÓWKA

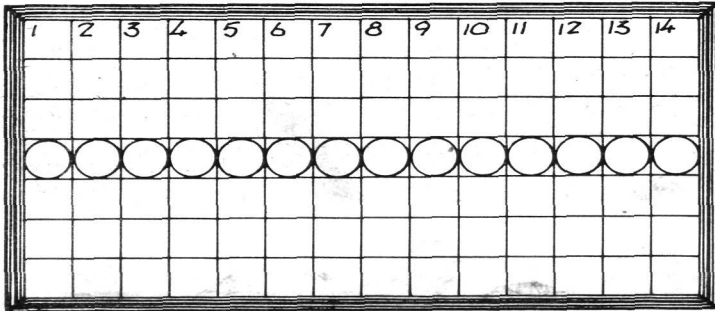
**WIROWO** (dookoła liter w kółkach, początek i kierunek wpisywania wskazują strzałki): A) wielki pisarz polski, autor „Popiołów” i „Ludzi bezdomnych”, B) obfitość, dobrobyt, zamożność, C) zgryzota, zmartwienie, na które jest ponoć dobry trunek, D) brat Waligóry, bohater - olbrzym z baśni słowiańskich, E) bujna wyobraźnia, zmyślenie, urojenie, F) członek szajki bandyckiej w USA, G) grupa szpiegów i dywersantów na usługach obcego państwa, H) okres zimowych zabaw i balów, zapusty.

**POZIOMO:** 3) pokarm dla koni, 4) rozumie tureckie kazanie, 8) hodowlane ptactwo domowe, 9) legendarna córka Kraka, 10) płynny tłuszcz rybi o cennych wartościach leczniczych, 13) materiał budowlany, garncarski i rzeźbiarski a także żartobliwa nazwa policjanta, 14) ogrom pilnych spraw.

**PIONOWO:** 1) rumowiska, ruiny, zgliszcza, 2) malowana brama podwórzowa, na którą lubi się gapić ciełe, 5) długotrwały, dokuczliwy deszcz z wiatrem, plucha, słońca, 6) zaprawa sportowa dla utrzymania sprawności fizycznej, 7) połowa spodni, 11) jedna z potraw obiadowych, 12) widmo, mara.



## LOGOGRYF z PRZYSŁOWIEM



w okresie mroźnych dni zimowych.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane — **NAGRODY KSIĄŻKOWE.**

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” z NR 47

**POZIOMO:** 1) przekąs, 5) rygor, 6) kozetka, 7) statua, 12) kura-tela, 14) szus, 17) tubka, 18) przewód, 19) kaskada, 20) siano.

**PIONOWO:** 1) plotka, 2) zgryzota, 3) kogut, 4) strzała, 8) trzewia, 9) skutek, 10) strawa, 11) klepka, 13) rebus, 15) sadio, 16) czas.

### ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI z NR 47

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) bizon, 2) ziola, 3) laska, 4) szlak, 5) laska, 6) szpik, 7) progł, 8) odłóg, 9) pólka, 10) kłapa, 11) balia, 12) bagno.

Prosimy odgadnąć 14 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich krutek rysunku, mając na uwadze, że wszystkie litery początkowe są jednakowe. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysłówia.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) przedśionek kościoła, 2) wakacyjne wczasy dla młodzieży szkolnej i dzieci na łonie

natury, 3) zjazd międzynarodowy, krajowy albo parlament amerykański, 4) przysłowiowe ryby we łbie, 5) weterynarz, 6) mistrz igły, 7) przemówienie z ambony, 8) zasłona teatralna, 9) miłośnik kina, 10) grymasy, dziwaczne zachcianki, 11) zespół barw w obrazie, 12) przerażający sen, zmora, 13) długi, zwarty oddział w marszu lub pomnik w kształcie wysokiego słupa, 14) ptasia jadalnia

**TYGODNIK POLSKI**  
La Semaine Polonaise  
23, rue Taïbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris  
34/7 rue Chauteur-Lodelinsart  
Mme OL. Kuc  
C.C.P. 66..69.45 Belgique

**Cena prenumeraty:**  
rocznie: 17 F. - 210 Fr B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr B.

**Président Directeur**  
Général: Danuta  
**JAGOSZEWSKI** Bienaimé

**IMPRIMERIE**  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

## RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania  
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

**LENG — PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy  
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

## Co przyniesie świąteczno - noworoczny numer „Tygodnika Polskiego” ?

○ tym dowiedzie się już za tydzień,  
a za dwa tygodnie otrzymacie numer  
o podwójnej objętości, w którym znajdują się...?

Szczegóły ogłosimy w numerze 51 z datą 17 grudnia

# TV

od 10 do 16  
grudnia

## PROGRAM I (première chaîne)

**DIENNIK** — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 22.45 a 23.45.

**WIADOMOŚCI REGIONALNE** — o 19.25 oprócz niedzieli.

**PARIS-CLUB** — w pon., wtorek, środę i piątek o 12.30.

**L'ÂNE CULOTTÉ** — o 19.40 oprócz soboty i niedzieli.

### NIEDZIELA 10 GRUDNIA.

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Ces dames s'en mêlent (Eddie Constantine, Annie Cordy), real. R. André; Le Grand Mac Lintock, real. A. Mac Laglen (John Wayne, Maureen O'Hara); Orgueil et Passion, real. Stanley Kramer (Cary Grant, Sophia Loren, Frank Sinatra).

12.30 24 heures pour une idole: Johnny Hallyday i Jacques Dutronc, program Michèle Arnaud.

14.00 Une mère pas comme les autres.

14.30 Télédimanche: Dalida i Dominique Walter.

17.25 L'ami public n° 1.

18.25 Music-hall de Guérande: Mireille Mathieu.

19.30 Les Globe-trotters.

20.45 La loi du silence — film Hitchcocka.

22.15 Bonnes adresses du passé: Eugénie de Montijo à Compiègne.

### PONIEDZIAŁEK 11 GRUDNIA.

18.25 Magazyn kobiecy.

18.55 Bonne conduite.

20.35 Pas une seconde à perdre.

21.15 Les anges exterminés — część druga.

22.30 Le monde parallèle ou la vérité sur l'espionnage (nr. 2).

### WTOREK 12 GRUDNIA.

19.05 La plus belle histoire de notre enfance.

20.35 Laure et les Jacques — komedia Gabriela Arout.

### ŚRODA 13 GRUDNIA.

19.10 Jeunesse active.

20.30 Salut à l'aventure.

21.00 Têtes de bois et tendres années — program A. Raisnera.

22.00 Bibliothèque de poche.

### CZWARTEK 14 GRUDNIA.

12.30 La séquence du jeune spectateur.

16.30 Program dla młodzieży — Jeudimages.

18.55 Les chemins de la vie — prog. A. Jammota.

20.40 Palmarès des chansons.

21.50 Program medyczny — dziś: Phipophyse (przysadka mózgowa).

### PIĄTEK 15 GRUDNIA.

18.55 Continent pour demain.

20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.

21.30 Sérieux s'abstenir.

### SOBOTA 16 GRUDNIA.

13.30 Je voudrais savoir.

17.15 Magazyn kobiecy.

18.10 A la vitrine du libraire.

18.30 La vocation d'un homme.

19.40 Accords d'accordéon.

21.00 La vie des animaux — program F. Rossifa.

21.15 Variétés.

21.45 A vous André Roussin.

22.20 Catch.

22.50 Les Conteurs — program doświadczalny. Dziś: Le champ du feu, real. André Voisin.

## PROGRAM II (deuxième chaîne)

Programy oznaczone (K) są nadawane w kolorach. Programy oznaczone (K i CZ) są na przemian kolorowe i czarno-białe. Programy nie oznaczone żadną literą są wyłącznie czarno-białe.

**24 HEURES ACTUALITÉ** — o 19.45 (K i CZ).

**KIRI LE CLOWN (K)** — o 19.40 oprócz soboty i niedzieli.

**TROIS PETITS TOURS (K)** — o 20.00 oprócz niedzieli i poniedziałku.

### NIEDZIELA 10 GRUDNIA.

14.15 LE NOUVEAU DIMANCHE (P. A. Boutang i D. Costelle) 14.15 (K) Présentation et dessin animé. 14.30 Les conquérants de Carson City (K) — film A. Totha. 16.00 (K) Le petit dimanche illustré 17.00 (K) Au coeur du temps — Billy le Kid, real. Irwin Allen. 18.00 (K) Sports. 18.45 (K i CZ) Images et idées — dziś: Les encyclopédistes.

20.00 (K) Dim, Dam, Dom — prog. Daisy de Galard.

22.30 Le Fugitif.

### PONIEDZIAŁEK 11 GRUDNIA.

20.00 (K) SOIRÉE CINÉMA. 20.05 (K) Monsieur Cinéma. 20.30 L'Ange Bleu — film Sternberga (Mariéna Dietrich, Emil Jannings).

### WTOREK 12 GRUDNIA.

20.05 SOIRÉE ACTUALITÉ: Les Magazines 2-e chaîne. André Harris et Alain Sedouy présentent: Zoom.

22.05 (K) Mission impossible.

### ŚRODA 13 GRUDNIA.

20.05 Un quart d'heure avec... (avec Jean-Marie Domenach).

20.20 SOIRÉE HISTORIQUE et Les dossiers de l'écran. Prog. Armand Jammota. 20.35 Entente cordiale — film. (K) Les dossiers de l'écran (c. dalszy).

### CZWARTEK 14 GRUDNIA.

20.35 Les sept pêchés capitaux — film.

21.35 L'écran miroir.

22.30 Un amour de poche — film P. Kasta (J. Marais, Geneviève Page).

### PIĄTEK 15 GRUDNIA.

20.05 SOIRÉE AUTEUR ET COMÉDIENS, real. I. Barrère. 20.05 La caméra invisible; Alors raconte; Dramatique... 22.15 Clio et les siens. 23.15 Conseils utiles et inutiles.

### SOBOTA 16 GRUDNIA.

19.00 Journal à la demande.

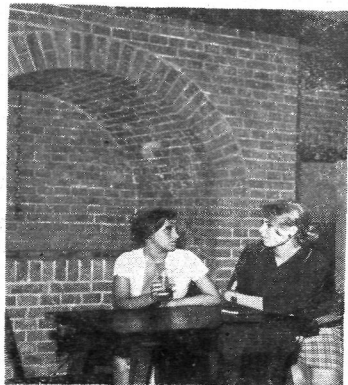
20.05 (K) Le Baron — Epitaphe pour un héros.

21.00 (K) Le petit café (Tristan Bernard), real. François Gir.

22.40 Qui marions-nous?







Uroczą gospodynią baru w wilanowskiej „Kuźni Królewskiej” jest znana i popularna również w ośrodkach polonijnych, zwłaszcza w Anglii, śpiewaczka, aktorka operetkowa, reżyser wielu ciekawych widowisk lekkiej muzy — pani Beata ARTEM-SKA (na zdjęciu z lewej i z prawej — na tle wejścia do „Kuźni” i przy jednym z elementów dekoracyjnych wewnątrz atrakcyjnego baru)



## „W KRÓLEWSKIEJ KUŹNI” u Beaty Artemskiej

„Dziś muzykujemy gwoli wesołości” — taki napis wita każdego przybysza wchodzącego do „Kuźni Królewskiej” w Wilanowie, znajdującej się w pobliżu pałacu króla Jana Sobieskiego. Obie sale pełne gości. Siedzą na drewnianych zydlach przy stołach nakrytych lnianymi obrusami w biało-czerwonej kratce. Na ścianach płoną dorożkarskie latarnie o żółtych i czerwonych szybkach. Oświetlenie uzupełniają zawieszony u powały różnobarwne latarenki i świece w lichtarzach stojących na stolikach.

Jak na „Kuźnię” przystało jest tu prawdziwe ogromne kowadło i komplet narzędzi kowalskich oraz oczywiście... ulubione symbole szczęścia — podkowy. Zwraca uwagę jeszcze jeden ważny szczegół dekoracyjny: okazały kominek z czerwonej cegły. Nad nim wisi fotografia znanej artystki operetkowej, telewizyjnej, reżysera i gospodyni „Kuźni” — Beaty Artemskiej. Ona to jest inicjatorką powstania tego atrakcyjnego baru i sprawuje nad nim opiekę artystyczną i... kulinarną.

Ten nowy warszawski lokal otwarty został 3 października i od tej pory zdobywa coraz większą popularność. W ciągu dnia przychodzą tu zwiedzający Pałac Wilanowski turyści, a „Kuźnia” pełni godnie rolę restauracji i kawiarni. Wieczorem zmienia się atmosfera „Kuźni Królewskiej” — panuje tu wtedy niepodzielnie piosenka. Występuje piosenkarz i pianista w jednej osobie p. Jan Przyłuski. Często pomaga mu

uroczą i doskonałą śpiewaczką operetkową, honorową gospodynią „Kuźni” p. Beata Artemska. Potrafi ona rozśpiewać całą salę. Stare tanga i popularne przeboje, znane ludowe piosenki podchwytyją gości i cała sala bawi się w doskonałym nastroju.

Do „Kuźni” chętnie przyjeżdżają i razem z gośćmi bawią się znani artyści i piosenkarze.

Ostatnio w „Kuźni” występuje znana polska piosenkarzka, mieszkająca stale w Londynie, p. Zofia Terné. Frekwencja w lokalu w związku z tym jest bardzo duża. Warto dodać, że w „Kuźni” organizowane są wystawy twórczości warszawskich malarzy.

Do „Kuźni Królewskiej” przyjeżdża się także na wyśmienite jadlo: rozmaite przysmaki. Szef kuchni p. Julian Radzicki poleca kołduny w bulionie i bliny z kawiorem, a także rozmaite staropolskie dania, a wśród nich zrazy wołowe z kaszą gryczaną.

Kuchnię „Kuźni” wszyscy chwalą. Jedni przyjeżdżają tu na wyśmienitą kaczkę z jabłkami, inni na kurczę po francusku. Są też amatorzy peklowanej gołonki z grochem purée. A wszyscy zgodnie chwalą wspaniały nastrój, jaki panuje w starej „Kuźni Królewskiej”, którego próżno by szukać w wykwinionych i nowoczesnie urządzonych restauracjach.

Tak więc Wilanów wzbogacił się obecnie o nową atrakcję — „Kuźnię Królewską”, zwaną też lokalem Beaty Artemskiej.



Wśród gości „Kuźni” są i artyści. Spotkaliśmy tam Łodę Halamę, Krystynę Kostal, Mirosławę Krajewską, Zdzisława Gozdawę i Wacława Sępnią (na zdjęciu w towarzystwie p. Beaty)



W ILANÓW, aux portes de Varsovie était surtout connu par le palais que Jean III Sobieski construisit pour son épouse venue de France. Depuis peu une autre attraction y fait venir le „tout-Varsovie” et les touristes. Chanteuse d’opérette, danseuse, metteur en scène et femme charmante par surcroît, Mme Beata Artemska patronne aux destinées de la „Forge du Roi”. Le soir, dans ce qui est actuellement la „boîte dans le vent” de la capitale, la chanson et le rire règnent en maîtres. Et comme on y mange aussi fort bien, la „Forge” refuse du monde.



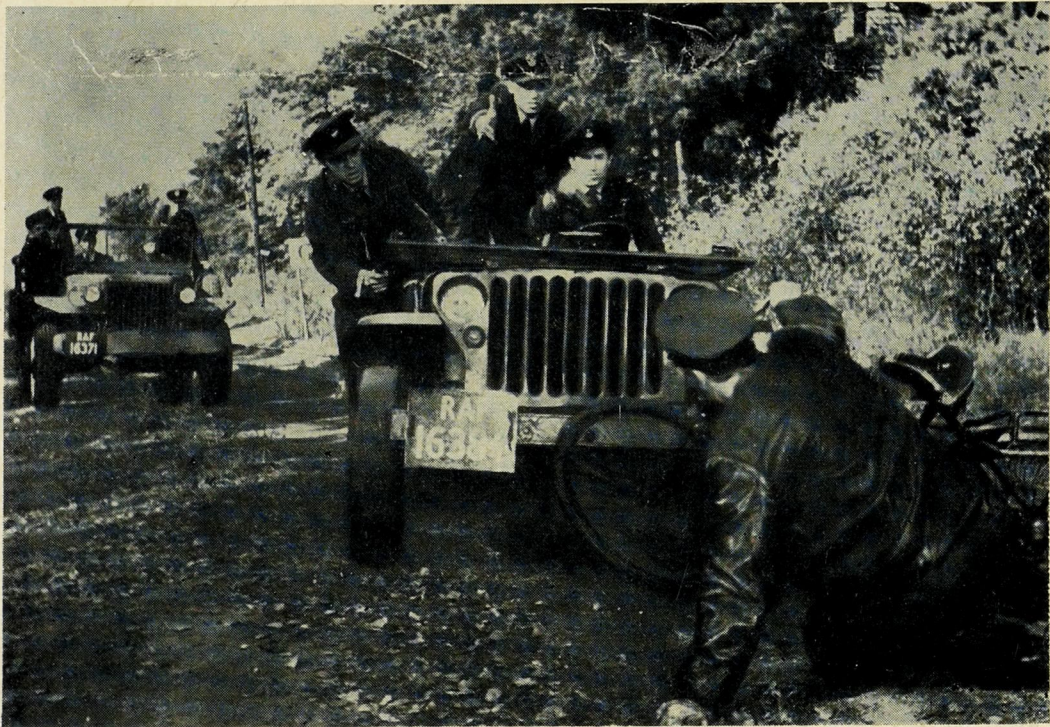
# NOWE

# FILMY

# NA EKSPANACH



## PARYŻ—WARSZAWA BEZ WIZY

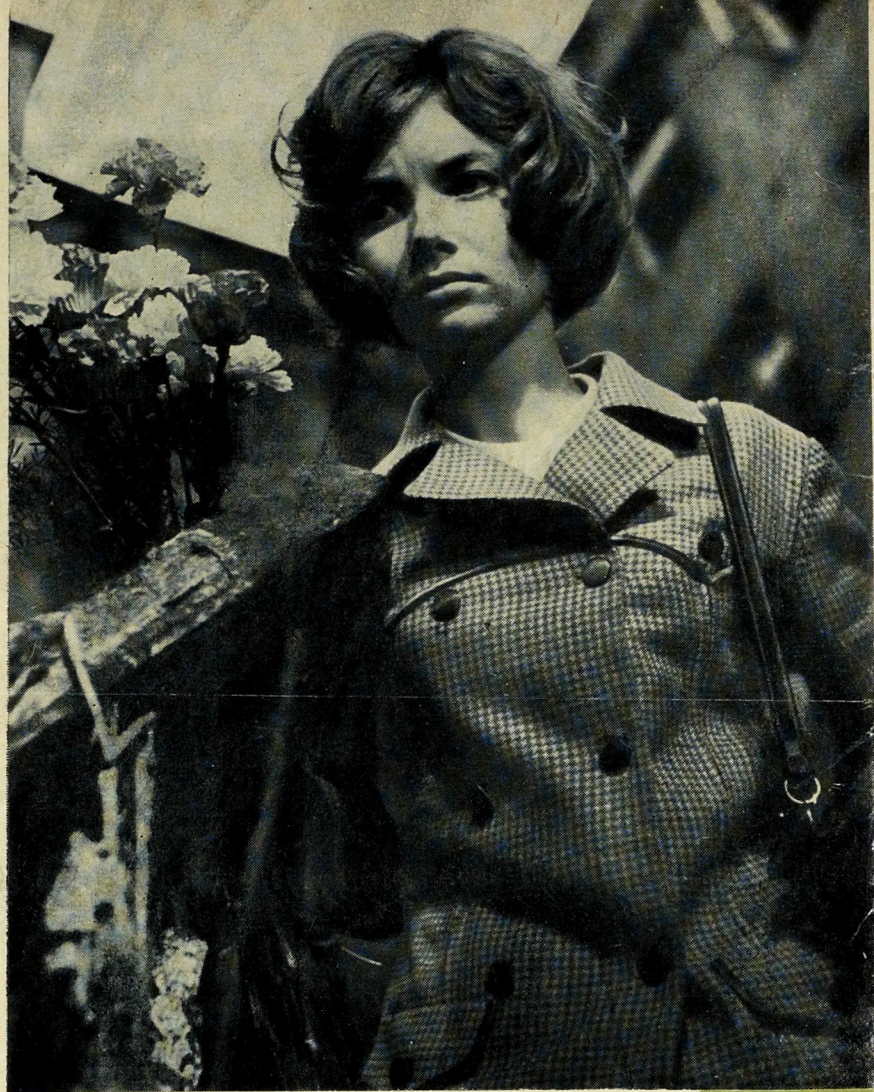


## PARIS—VARSOVIE SANS VISA

Pilote de l'aviation civile, Stefan Janotta accomplit son dernier vol. Ses souvenirs, surtout ceux du temps de guerre, se pressent en foule. Il se souvient aussi de son premier vol civil, au lendemain de la guerre...

A bord d'un vieux „coucou” il avait amené à Paris le premier représentant diplomatique polonais. Sur les bords de la Seine, il rencontra Elisabeth, une jeune actrice polonaise, insurgée de Varsovie déportée par les Allemands. A peine un tendre sentiment avait-il pu naître, que Stefan devait rentrer. Au retour, il découvrait un passager clandestin — Elisabeth — que l'équipage avait introduit en fraude dans l'avion. Cette passagère sans visa fut à l'origine de multiples et cocasses complications tant dans la zone d'occupation américaine qu'à l'arrivée à Varsovie...

Le fil des souvenirs se rompt. C'est l'atterrissage. Sa femme attend Janotta. Mais oui, c'est la passagère sans visa! Et c'est pour elle que la pilote abandonne son métier.



**S**TEFAN JANOTTA, as polskiego lotnictwa komunikacyjnego podczas jednego z kolejnych lotów wspomina najważniejsze, często tragiczne wydarzenia ze swego życia lotniczego. Wojna... Bitwy powietrzne... Uszkodzony samolot. Rozkaz opuszczenia maszyny. Porucznik Janotta gorączkowo szuka pozostałego na pokładzie kota. Jest już za późno na skok, chwytą za stery i doprowadza płonący samolot do bazy. Otrzymuje naganę za niewykonanie rozkazu i pochwałę za uratowanie samolotu.

Inna historia, stanowiąca główną treść filmu dzieje się w pierwszych dniach po wojnie, gdy polskie porty lotnicze były w ruinie, gdy brakowało personelu i sprzętu.

Odbudowującemu się lotnictwu komunikacyjnemu przychodziło wówczas z pomocą lotnictwo wojskowe. Janotta i jego trzech przyjaciel niespodziewanie otrzymują rozkaz lotu do Paryża. Na pokładzie starego transportowca przewożą pierwszego w życiu pasażera, którym jest przedstawiciel dyplomatyczny Polski, udający się do Francji.

Podczas krótkiego pobytu nad Sekwaną Janotta poznaje młodą polską aktorkę Elżbietę, która znalazła się we Francji po uwolnieniu z obozu jenieckiego w Niemczech, dokąd trafiła z Powstania Warszawskiego. Muszą się jednak rozstać. Tymczasem w drodze powrotnej, już w powietrzu, Janotta odkrywa jej obecność na pokładzie. To oczarowani dziewczyną członkowie załogi w tajemnicy przed nim ułatwili jej wydostanie się podstępem z lotniska i odlot z Francji bez załatwienia formalności. Kłopoty z pasażerem bez wizy na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej, gdzie następuje przymusowe lądowanie, okazują się drobnostką wobec następnych niespodzianek. Po ucieczce z rąk nadmiernie gościnnych Amerykanów, samolot na lotnisku w Warszawie otacza tłum ludzi, oczekujących na delegację UNRRA. Załoga samolotu chce ominąć straż celną i paszportową korzysta z zamieszania i wynosi z wielkimi honorami na kanapie ukrywaną pasażerkę, która z wdziękiem przyjmuje owacje ze strony ludności i przedstawicieli władz. Ale oto ląduje właściwy samolot z delegatem UNRRA na pokładzie. Następuje ogromne zamieszanie, z czego korzystają piloci i ich pasażerka bez wizy, aby czmychnąć do miasta.

Kończy się opowieść sprzed lat. Na lotnisku czeka na kapitaną Janottę żona — owa pasażerka bez wizy, obecnie czołowa aktorka jednej ze scen warszawskich. Jest to ostatni lot Janotty, który zgodnie z daną żonę obietnicą rzuca lotnictwo po z górą dwudziestu latach służby na liniach komunikacyjnych „LOT”.

